

PRZEDPŁATA «Kraju» wynosi kwartalnie: w Petersburgu rb. 2 kop. 50; w Cesarstwie i Królestwie rb. 3; zagranicą rb. 4. W tym samym stosunku półrocznie i rocznie. Miesięcznie w Petersburgu, Cesarstwie i Królestwie rb. 1. Numer pojedynczy z Kartą album. 25 kop. **Biuro:** Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekaterynski Nr. 82; Warszaw. oddziału: Marszałkowska Nr. 119.

KRAJ

OGŁOSZENIA: za jednoszp. wiersz drobny, pisma (nonpareil) lub jego miejsce: na str. białych 18 k., na 1 str. okładki 50 k., na innych 30 k. W działach: **Zaślub.** i **Zaręcz.** 50 k., **Nekrolog:** 50 k., **Doniesienia** 50 k., **Nadesłane** (w tekście) 75 k., **Zawia-domienia** (w dziale ilust.) 1 rb. za wiersz. Za dołącz. **Aneksów** 75 rb. opr. opł. poczt. **Załączniki**—dodatki (razem z tekst.) za każdą kartę 2 str.) po 75 rb., opr. koszt. druku i pap.

Og. zb. № 1152

Petersburg, 30 lipca (12 sierpnia) 1904 r.

Rok XXIII. № 31

HOTEL BRISTOL
WARSZAWA. (2609)

LUDWIK (syn Aleksandra) **GROZA**,
Adw. Prziścięły
z Kijowa, osiadł w Kamieńcu Podolskim:
Nowy-Plan, dom Łukaczera. (6387)

D-r Br. KNOTHE po powrocie z zagranicy, ordynuje jak dawniej w Odesie, od godz. 4—5, ulica Wileńska. Chor. wewnętrzne i nerwowe (elektryzacja). (6407)

Wilno, Zakład Ginekologiczny
d-rów: Bujalskiego, Kahna, Pietraszkiewicza i A. Rymczy, przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, oraz spodziewające się słabości, za opłatą 1 1/2 do 3 rb. dziennie za całkowite utrzymanie. Wilno, ul. Czyżowska (Bogusławska) dom własny. (6158)

„STACH“

Ballada do śpiewu lub melo-deklamacji, słowa Marji Konopnickiej, muzyka Zygmunta Zaremby. Cena kop. 60. „**Kiosy z rodzinnej niwy**“, Zbiór ulubionych motywów swojskich, opracował w łatwym stylu, na fortepian na 4 ręce **Wiktor Zientarski**. Cena kompletu w jednym zeszytach rb. 3. Nakład **Leona Idzikowskiego** w Kijowie. (6468)

W zakładzie naukowym VI-cio klasowym z pensjonatem i klasą przygotowawczą

Marji Grochowskiej

Warszawa, Miodowa № 1.
Zapis od 20 sierpnia. Egzamin wstępne 2 i 3 września. Lekcje 5 września. (2770)



REJESTRA GOSPODARSKIE
najpraktyczniej ułożone są wydane nakładem **Księgarni KEMPNERA** w Płocku. Cenniki wysyła na żądanie bezpł. i franko. (6442)

Z NIEDUŻYM KAPITAŁEM

poszukuje się wspólnika do poważnego interesu w biegu, przy współdziałaniu pracy i zysków—natychmiast. Wilno, post-restaurante, Okaziciel. rubla № 778203. (6475)

Ważne dla obywateli wiejskich.

Kontrola i dobra porada w gospodarstwie roln. zawsze potrzebne. Mając 40 l. praktyki i pełniąc obowiązki od praktykanta do buchaltera i administratora w Galicji, W. Ks. Poznańskim, Szlaku pruskim i 12-tu guberniach Rosji, wskażę w każdym majątku na błędy i nieakuratności, z poradą jak takowym zapobiedz i uregulować właścicielowi należy. — Bardzo niewielki koszt takiej kontroli zwraca się co najmniej 10 razy, często natychmiast. W przeciwnym razie kontentuję się tylko zwrotem kosztów podróży. — Adres w Redakcji «Kraju», dla «Kontrolera». (6476)

Kto chciałby podjąć się dostawy **SUSZONYCH WARZYW**, przeważnie kapusty i buraków, raczy przesłać ofertę pod adresem: Miński gubernialny, W. RAMULT. (6445)

SZKOŁA KOMERCYJNA 7-0 klasowa żeńska Anieli Wereckiej

w Warszawie, ul. Foksal № 18.

Zakład naukowy średni, otwarty w roku 1901, liczy obecnie: 2 oddziały przygotowawcze (niższy i wyższy) i 5 klas normalnych od I do V. Od roku szkolnego 1904/5 będzie otwarta klasa VI. Egzamin rozpoczyna się 5 (23), lekcje zaś 9 września (27 sierpnia). Program nauk i szematy na prośby wydaje kancelarja szkoły. (2731)

Prywatny wyższy Zakład naukowy żeński o programie gimnazjalnym

H. Strażyńskiej

w Krakowie, ul. Franciszkańska 1. 1.

daje uczennicom całokształt edukacji w przedmiotach i językach klasycznych i nowożytnych, przysposabiając je do egzaminów rządowych. Uczennice, które nie życzą sobie korzystać z programu gimnazjalnego, otrzymują wyższe wykształcenie bez języków klasycznych. Przyjmuje się panienki od 7-go roku życia. (6422)

Bad-Nauheim—Willa Wanda.

Dom polski z ogrodem, tuż przy łązienkach i parku. Wygodne, pięknie urządzone pokoje, przeważnie z balkonami. **Winda hydrauliczna** (lift), kuchnia polsko-francuska. Uwzględnia się przepisy lekarskie dla każdego chorego. Usługa polska oczekuje gości na dworcu kolejowym. Jedzenie przy wspólnym stole, albo we własnych pokojach. Czytelnia, gazety polskie. Sezon od 1 maja trwa do początku października. Adres: Niemcy. **Bad-Nauheim**. Willa Wanda. Muhltrasse 4. (6256) Właścicielka **Helena Szczepanowska**.

W 6-cio klasowym Zakładzie naukowo-wychowawczym z klasą wstępną i pensjonatem

JADWIGI KOTWICKIEJ

w Warszawie, przy ul. Brackiej № 18.

Zapis uczennic nowowstępujących na rok szkolny 1904/5 rozpocznie się 25 (12) sierpnia. Egzamin wstępny i poprawki powakacyjne—3 września (21 sierpnia) Początek roku szkolnego—5 września (23 sierpnia). Uczennice zeszkolone obowiązane są dopełnić zapisu osobiście lub listownie przed dn. 1 września (19 sierpnia). (2780)

Mińskie Biuro Techniczne

inżynier-technolog **CYWIŃSKI** i S-ka.

BUDOWA GORZELNI, MŁYNÓW, TURBINY i t. d.

2 Wielkie Srebrne Medale:

w **MIŃSKU** 1901 roku i w **WILNIE** 1902 roku. **MŁOCARNIE** i **LOKOMOBILE** Brown et May i Nalder. (6042)

Fabryka egzystuje od r. 1882.

J. ZIEMSKI,

przeniesioną została: **Warszawa, Erywańska 14.**

Poleca w wielkim wyborze: zaprzęgi, siodła i galanterje skórzaną. (2468)

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI i NASION ROLNICZYCH

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa № 4. (2396)

LANDWAROWO gub. Wileńskiej, St. Pet.-W. kol. żel.

3 (16) sierpnia przyjmuje konie komisja remontowa. (6458)

4 (17) sierpnia **LICYTACJA KONI.**

Na sprzedaż

majątki ziemskie w różnych okolicach w Galicji, zbadane przez fachowych mężów zaufania. **Dzierżawy** większych i mniejszych folwarków.

Poleca

Izba załatwień

we Lwowie, plac Dąbrowskiego, ul. Ciłcha 1, gmach Towarz. wzaj. pomocy urzędników pryw. (5068)

Szczepły drzew owocowych ze szkółek Wojewódzkich ś. p.

WINCENTEGO MONTWILLA

są do nabycia w Województwach, poczta Szaty, gub. Kowieńska, u hrabiny **O'Rourke**. Cenniki gr. i fr. (6444)

Stacja dla uczeni C. BELLOT'A

w Zytomierzu, Dmiltrowska № 14. Oprócz korepet., za dopłatą konwers. francuzk. i wykład języka francuzkiego, nauki przyrodnicze, gimnastyka, muzyka i sjojd. Zwraca się baczna uwagę na wychowanie i higienę. (5933)

Od 1-go września

„Pension de Famille“

Marji Warnka

w Warszawie, Jerozolimska 80.

Lokal z wszelkim komfortem umyślnie na ten cel zbudowany. Elektryczność. Winda. Centralne ogrzewanie. Łazienki. Telefon. Ceny umiarkowane. (2728)

WAŻNE DLA CHLEBODAWCÓW!

Polecam **bezinteresownie** WSZELKĄ uczciwą pracę rodaków i rodaczek, z **wyjątkiem** mającej na celu **wytwór i spożycie alkoholu**. Gub. Mińska, poczta **Użłany**, dominium Zamość. **Aleksander Jelski**. (6482)

WAŻNE

dla chlebobawców i rodziców!

Są do wzięcia całkiem znaczne i uzdolnione: nauczycielki, bony, pokojówki, krawczynie, gospodynie, bioralistki, osoby do matkowania, do towarzystwa i podróży, praktykantki i praktykanci i t. d. Polecam też stacje uczniowskie z opieką macierzyńską, w Warszawie, Wilnie i Zytomierzu; bardzo godnego **budowniczego**, chemika, gospodarza, leśnika, pedagoga i t. d. Gub. Mińska, poczta **Użłany**, dominium Zamość. (6483) **Aleksander Jelski**.

Pierwszorzędne biuro nauczycielskie **P. JASIŃSKIEJ**

rekomend. nauczycieli, nauczycielki, bony. **Wilno, Trocka 9.** (6474)

Sekeja konna

Podolskiego Towarzystwa Rolniczego zawiadamia, iż 30 sierpnia star. st. na terytorjum wystawowem w Winnicy odbędzie się licytacja koni, pozostałych od remontu i innych. Prezes sekcji konnej: **Czesław Starża-Jakubowski**. (6478)

WITRAZE

Francuzkie białe i kolorowe: 180 desenów od 35" do 150" za metr długości, szerokość 1/3 metra. Przyłożenie na szyby natchmiastowe. Długoletnia trwałość wypróbowana. Prospekti próby bezpłatne. Skład fabryczny **Magazyni Francuzki** w Warszawie, ul. Hr. Berga, 8. (2487)

BIURO TECHNICZNE F. BALIŃSKI

Warszawa, Chmielna № 56. Telefon № 4298. * KANALIZACJA i WODOCIĄGI domów, pałaców, fabryk i miast. Konserwacja urządzeń kanalizacyjno-wodociagowych. Roboty: meljoracyjne, ziemne, brukarskie i niwelacyjne. Dostawy dla: Dróg Żelaznych. Portów i Okręgów komunikacyj. (2773)

Fabryka Maszyn, Odlewnia i Kociarnia TROETZER i S-ka

w WARSZAWIE, CHŁODNA № 29.

WYKONYWA i POLECA:

Pompy parowe, transmisyjne, oraz pompy studzienne i do otworów artestyjskich.

Sikawki i kompletne urządzenia straży ogniowych.

Assenizacyjne pneumatyczne aparaty.

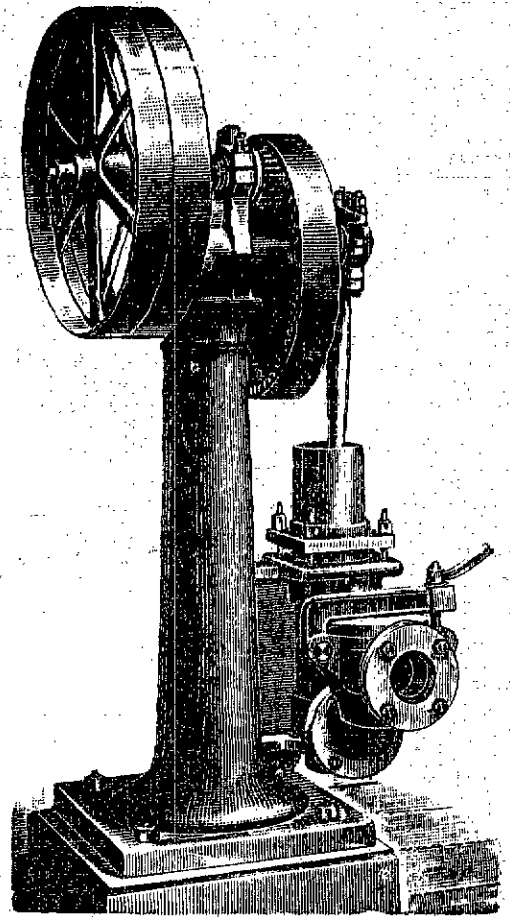
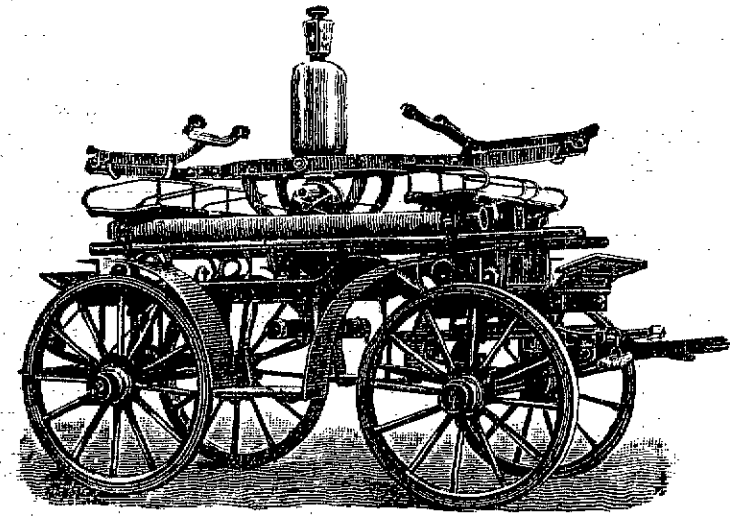
Transmisje.

Wiązania żelazne, rezerwoary i wszelkie roboty kotlarskie.

Odlewy żelazne i metalowe z własnych i nadesłanych modeli.

Cenniki i kosztorysy na żądanie.

Firma egzystuje od 1842 roku.



Za swoje wyroby nagrodzona 38 wyższymi nagrodami na wystawach: w Filadelfji, Antwerpji, Królewcu, Paryżu, Wiedniu, Krakowie, Berlinie, Londynie, Petersburgu, Moskwie, Niżnim Nowgorodzie i innych.

(6157)

Adres telegraficzny: «Troetzer—Warszawa».

Z POLSKIEGO PARNASU.

Pisze Ola, pisze Fela
I Niestoja i Gabryela,
Niemniej także panna Kazia
Pięknie nam się rozpegazia.
Pióro słodkiej Angeliny
Sadzi wciąż Aleksandryny,
Dzięki smętnej zaś Astrei
Mamy trzysta tonn trochei!
Nie policzył Newton samby
Zefiry wszystkie jamby,
Podczas gdy namiętna Stacha
Moc dostarcza amfibrach;
Z gorącego serca Klimny
Mamy codzien świeże hymny,
Zaś od Loli (jeszcze młodej)
Co wieczora grzmiące ody;
U Pelagji — wszyscy wiecie —
Jedzie sonet na sonecie,
Twórczość zaś Nepomuceny
Fabrykuje kantyleny, —
Słowem: aż się Parnas trzęsie,
Tak wciąż skrzypią pióra... gęsie.
(Smigus)

GORZELANY

rektyfikator, obeznany z nowszą metodą, z 12-letnią praktyką i z dobrymi świadectwami, poszukuje odpowiedniej posady. Adres: **Bobrujsk, gub. Mińskiej „do wostrebowania“ B. P.** (6472)

POTRZEBUJĘ

na dwa lata korepetytora dla przygotowania syna do gimnazjum; wymagane są poważne rekomendacje. Zgłaszać się: poczta Słuck, gub. Mińska, majątek Branczyce—**Jerzy Bulhak.** (6469)



KANTOR! SKŁAD JERUZOLIMSKA 82.

(2614)

100 przeszło złotych medali.
Złoty medal na wystawie Paryzkiej.
Jedyną pierwszą nagrodę: wielki złoty medal Państwowy na wielkim międzynarodowym Konkursie w Budapeszcie w dniu 20 i 21 marca 1903 r. otrzymały

Śrótowniki angielskie „Rapid“.

Zaopatrzone w tarcze mielące z najtwardszego specjalnego metalu, służą do najzupełniej dokładnego śrótowania i mielenia wszelkiego rodzaju zboża, jak jęczmienia, owsa, żyta, pszenicy, kukurydzy, fasoli, grochu, soczewicy, wyki i łubinu.

Dają doskonałą mąkę razową, przydatną w zupełności do wypieku chleba.

Takież śrótowniki z gniotownikami, na których jednocześnie można śrótować i gnieść, lub też używać każdy przyrząd osobno.

SZCZEGÓŁY W CENNIKACH.

Wyłączna sprzedaż na Królestwo Polskie i ościennie gub. Cesarstwa:

K. WASILEWSKI

Warszawa, Miodowa 16. (2753)

KWIATKI STYLOWE.

...Ręka jej była zimna, jak ręka węża.
...Chciała coś odpowiedzieć, ale drzwi się nagle otworzyły, zamykając jej usta.
(Kolce)

DZIEZA

mechaniczna

SYSTEMU

Władysława Molla

Patent. O. S. № 24480

do wyrobu wszelkiego rodzaju

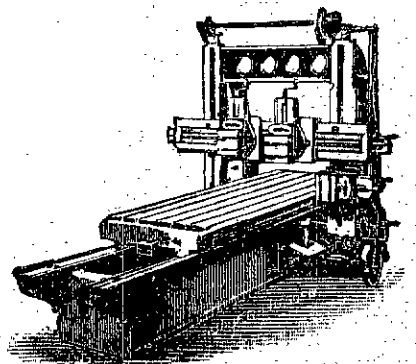
CHLEBA i CIASTA.

W ciągu 20—30 minut miesi najdokładniej ciasto do 60 funtów mąki. Nabywać można po rubli 26 w fabryce wyrobów z żelaza kutego **Wł. Molla** w Maciejowicach, st. Sobolew Dr. Żel. Nadwiśl. (2751)

Wysyła za zaliczeniem.

TAKIE CZASY. — Ja kompletnie nie rozumiem, czego ty chcesz jeszcze? Masz wspaniałe apartamenty, stroje, służbę, konie...

— I starego męża...
— Trudno, takie już czasy. Pieczone gołabki nie idą do gąbki. Bez podobnych dodatków dzisiaj trudno...
(Kolce)



Henryk Szostopalski

Warszawa — Widok 13

poleca:

Wszelkie maszyny do obróbki metalów.
(2689)

Kapitał Towarzystwa przeszło 16,000,000.

Towarzystwo przyjmuje asekuracje od ognia, na życie i od nieszczęśliwych wypadków.

Petersburskie Towarzystwo Ubezpieczeń.

Założone w 1858 r.

Zarząd Towarzystwa znajduje się w Petersburgu, Newski prosp. № 5, dom własny.

Agenty we wszystkich miastach państwa.

(6067)

WYNAGRODZIE. — Przepraszam panią, kto jest ten pan, który stoi przy fortepianie? Trzeba przyznać, że szpetny okropnie.

— To mój mąż.

— Doprawdy? Znów się zatem stwierdza przysłowie, że najbrzydsi mężczyźni najlepsze mają gusta, żeniąc się.

(Kolce)

Majątki, pałace, rezydencje, wille, kamienice kupuje i sprzedaje Dom Komisowy

„UNITAS“

Warszawa, Krak.-Przedm. 58. (6449)

Drzewka śliwek „Węgierek“

Sprzedaje J. Kozłowski, gub. Lubelska, osada Kazimierz (Kazemerk). Wezwanie obywateli korespondencją rekomendowaną niezbędne. (6471)

Ordynacja Kozłowiecka.

Obora zarodowa rasy Oldenburskiej w Kozłowie, prowadzona od lat 20 i stale używająca tylko pierwszorządnych, importowanych z Oldenburgi stadników, ma na sprzedaż stadniczki i jałowice, zapisane do ksiąg Związku Hodowlanego Lubelskiego. Zgłoszenia przyjmuje N. Rakowski: Nasutów, poczta Lublin. (6412)

Na patent

TECHNIKA

dróg i komunikacji, na stopień sztygara, technika budowniczego, przygotowuje 9-ty rok W. I. STUKACZEW, Petersburg, ul. Nadieżdińska № 3, m. 3. (6480)

MYŚLIWYM polecam **biskopki z mięsa**, dogodny i najpożywniejszy karm dla psów. Funct 9 kop. i drożej. Cenniki bezpłatnie. Petersburg, Was. Ostr. 1 lin. № 50. Sklep PETROWA. (6470)

Księgarnia **J. Fiszera**, Nowy-Swiat 9 w Warszawie, zaleca dzieła pedagogiczne **Reussnera** do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki **Języków Obcych, bez nauczyciela**, z objaśnieniem wymowy i z **kluczem**, pod tyt.:

SAMOUCZEK

Polsko-Niemiecki kurs wstępny (elementarz) po kop. 5, 12, 24 i 40; kurs I-szy k. 80, kurs II-gi rb. 1 k. 60.

Rusko-Niemiecki po kop. 5, 12, 24, 40 i 2,20.

Polsko-Francuzki kurs I-szy kop. 1,20, kurs II-gi k. 2,20.

Gramatyka Polsko-Francuzka kop. 1,20.

Polsko-Angielski kurs I-szy k. 75, kurs II-gi k. 1,20.

Polsko-Ruski Elementarz po k. 5, 12, 24 i 40; kurs I-szy k. 1,40, kurs II-gi k. 1,80. (2382)

MUZYCZNO-DRAMATYCZNE

Kursy Rap-hoph,

Zatwierdzone przez Ministerstwo spraw wewnętrznych.

Założone w roku 1882.

Petersburg, ul. Hohola (dawniej Mała Morska) № 7.

- | | | |
|--|--|--|
| <p>Fortepian.</p> <p>Pp. E. P. Rap-hoph.</p> <p>» A. I. Poletika.</p> <p>» P. I. Jurgens.</p> <p>» A. A. Winkler.</p> <p>» A. G. Ginken.</p> <p>» A. N. Miasojedow.</p> <p>» A. D. Medem.</p> <p>» R. von Mossin.</p> <p>» I. S. Ajsberg.</p> <p>» D. S. Welkow.</p> <p>Panie: W. W. Jarmusz.</p> <p>» E. A. Goriaczewa.</p> <p>» E. F. Blum.</p> <p>» O. I. Turkina.</p> <p>» E. G. Gerung.</p> <p>» E. A. Baszkowa.</p> <p>» S. G. Moller.</p> <p>» O. A. Rynina.</p> | <p>Śpiew.</p> <p>P-ni D. N. Narducci (Chomutowa).</p> <p>P-ni D. N. Mirskaja.</p> <p>» N. P. Klark.</p> <p>» R. F. Nuvel-Nordi.</p> <p>» A. Karelli.</p> <p>Skrzypce.</p> <p>Prof. W. W. Bieziekirski.</p> <p>P. B. A. Michałowski.</p> <p>Wiolonczela.</p> <p>P. A. I. Sudowski.</p> <p>Flet.</p> <p>P. A. N. Siemionow.</p> <p>Specjalna teoria.</p> <p>P. K. P. Stepanow.</p> <p>» M. K. Lippold.</p> <p>Teoria i solfedžio.</p> <p>P. K. K. von Bach.</p> <p>» K. P. Stepanow.</p> <p>Estetyka i Historia muzyki.</p> <p>P. A. P. Koptajew.</p> | <p>Klasa chóru dla dorosł.</p> <p>P. K. K. von Bach.</p> <p>Język włoski.</p> <p>P-ni Lawanjo Kampello</p> <p>Sztuka dramatyczna.</p> <p>P. J. S. Tiński.</p> <p>Dykcja</p> <p>Artysta Cesarski teatrów</p> <p>P. N. L. Głazunow.</p> <p>Historja teatru.</p> <p>P. B. W. Warneke.</p> <p>Grim.</p> <p>P. A. K. Woskresienski.</p> <p>Mimika i tańce.</p> <p>P. P. K. Karsawin.</p> <p>Obowiązk. klasa fortep.</p> <p>P. M. K. Lippold.</p> <p>Musique d'ensemble.</p> <p>P. E. P. Rap-hoph.</p> <p>» K. K. von Bach.</p> |
|--|--|--|

Metodyka gry na fortep.

P. E. P. Rap-hoph.

Przyjmowanie nowowstępujących codziennie. Nabożeństwo 1 września o g. 1ej w południe. Początek lekcyj d. 2 września. Szczegółowe programy wysyłają się i są wydawane bezpłatnie. Piśmienne oferty o zapisie uprasza się adresować na imię dyrektora kursów: (6481)

EUG. PAWL. RAP-HOPH.

TRAFNA RECEPТА. — Winszuj mi, doktorze, skończyłem dziś siedmdziesiąt latek. No... a jakże tam choróbkę dziś kochany doktor znajduje?

— Stan dobry. Jeno trzeba, co zawsze mówię, więcej ruchu. Rowerek, tańce, wiosłowanie. A głównie żadnych wzruszeń serdecznych. (Kolce)

Towarzystwo akcyjne

Odlewni Żelaza, Kotlarni i Warsztat. Mechan.

„SYRENA“

Szosa Wolska 2-3 w WARSZAWIE, Szosa Wolska 2-3

— wykonywa: —

A) W odlewni żelaza: rury wodociągowe i kanalizacyjne stojąco lane, fasony, wszelkie odlewy z modeli własnych i nadsyłanych. Rury żebrowe do ogrzewań. Odlewy żelazne do potrzeb budownictwa domów i fabryk.

B) W warsztatach konstrukcyjno-kotlarskich: budowę mostów, wiązań dachowych, tarcz obrotowych, kotłów parowych, rezerwuarów do gazu i t. p.

C) W warsztatach mechanicznych: armatura wodociągowa, krany, szluzy, wentyle, krany pożarne.

Wszelkie urządzenia do wodociągów, dróg żelaznych, domów i miast. Walcownice do walcowania miedzi. Turbiny. Kompletne instalacje, oraz oddzielne części transmisyj. (2499)

* * * KOSZTORYSY NA ŻĄDANIE. * * *

DOM

UMELOWANY

M. Muchina,

Petersb., Mojka 61, Kirpiczny 8 drugi dom od Newskiego. Ceny od 1 rb. do 15 rb. na dobe i od 30 do 300 rb. miesięcznie. Oświetlenie elektryczne, telefon, wanna, wszelkie wygody. (6306)



VIN

St. Raphaël

Najlepszy przyjaciel żołądka.

Przepyszne w smaku. Ze wszystkich znanych win jest ono najwięcej wznacniająca, posilne i toniczne.

Compagnie du Vin St-Raphaël—Valence, Drome, France. (5948)

GRAND

Hôtel de Paris

Petersburg, ulica Gogola (dawniej Mała Morska) № 23.

Pierwszorządny Dom rodzinny. Numery od rb. 1 k. 75 do 15 rb. dziennie, z opałem, bielizną, usługą, elektryczne oświetlenie. Telefon № 544. (6431)

André Waeytens,
Proprietaire.

Lecznica

dla alkoholików, narkomanów i nerwowych, leczenie wodą.

Petersburg, Fontanka 134 (przy Egipskim moście). Przyjęcia chorych od g. 10—1, 3—6, 6—7. Mówią po polsku. (6479)

Kancelarja Tow. Pszczelnico-Ogrodniczego

Warszawa, Wiejska 12

przyjmuje zapisy kandydatów i kandydatek na

Kursy 2-letnie

Pszczelnico-Ogrodnicze

Rozpoczynają się, jak corocznie, d. 1 października.

Wolni słuchacze i wolne słuchaczki mogą wstępować tylko na rok jeden. (2776)

Kierownik

mleczarni

uprawnieniem do jednorocznej służby wojskowej, obeznany z buchalterją wloską, posiadający patent szkoły mleczarskiej rzadowej i kilkoletnią praktykę we wszystkich gałęziach mleczarstwa, a specjalnie w wyrobie serów—poszukuje odpowiedniego stanowiska od każdego czasu. Zgłoszenia pod J. S., Jaraczewo Ks. Poznańskie. (2777)

Pierwszorządne Biuro Nauczycielskie

Golezewskiej

Warszawa, Marszałkowska № 94.

Rekomenduje nauczycieli, nauczycielki, bony, polki i cudzoziemki, oraz gospodynie i panny-służące. (2681)

JEDNAKOWY GUST.

Lekarz (do męża chorej). Kochany panie, powiem ci... nie ma co ukrywać... nie podoba mi się twoja żona... Mąż (wzdychając pógłosem). Ach! panie doktorze... jednakowy gust mamy. (Smigus)

Uzupełnienie zwykłego codziennego pożywienia małymi dawkami

HEMATOGENU D-ra HOMMELA,

wywołuje u dzieci każdego wieku i u dorosłych szybką poprawę apetytu, ogólne zwiększenie siły i wzmocnienie systemu nerwowego.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach materiałów aptecznych.

Skład główny na Rosję: Apteka na Wielkiej Ochcie, oddział Hematogenu, Petersburg. Wystrzegaj się naśladownictwa! Żądać wyraźnie „Hematogenu D-ra HOMMELA“. Zaszczytne świadectwa od tysięcy lekarzy krajowych i zagranicznych.

LAKONIZM. Pewien doktor nie znośił, gdy chorzy zbyt drobiazgowo wypytawali go o szczegóły swojej choroby. Pewnego dnia zjawia się doń dama, która wiedziała o przyzwyczajeniu doktora, i rzecze, pokazując oparzoną rękę:

— Sparzone!
— Kompresy!
Na drugi dzień znów przysłała i mówi:
— Lepiej!
— Kontynuować!
Po tygodniu zjawia się i mówi tym razem dwa słowa:
— Zagojone! He!
— Od takiej mądrej kobiety nie biorę za poradę — rzekł doktor, któremu po raz pierwszy chyba zdarzyło się powiedzieć tyle słów, bez zadania sobie przymusu. (Kolce)

BERLIN.

Jedyny

HOTEL POLSKI

pod firmą

Hôtel Métropole

Pod Lipami (Unter Linden) 20. 2-gi dom od Passażu, 3 minuty od dworca Fryderykowskiego. Pokoje od 2 marek. Usługa cała polska. Właścicielka Tomaszowa Jedwabiska. (6381)

Witold Kakolewski

biuro meljoracyj rolnych

Warszawa, Złota 37. (2477)

BEZ BÓLU

usuwa odleśki, brodawki, skórę zgrubiałą na podszewkach, nieszkodliwy preparat specjalisty:

„K L A W I O L“

Ap. KOWALSKIEGO

(wynalazcy „Sudorynu“ od potu), aptekarza w Warszawie, Graniczna 10. Cena 30 i 50 k. Z przes. za zalicz. 1,10 k. za 2 Klaw., po 30 i 50 k. Żądać w składach aptecznych. (2700)

SZYDŁOWIECKIEJ fabryki powozów i bryczek kantor i skład w Warszawie, Foksal 14, dom wł. Za sz. 7-kop. marek cennik ilustrowany. (2384)



(2725)

Szkoła realna

E. KONOPCZYŃSKIEGO

w WARSZAWIE, Aleksandrja 14.

Egzaminy od 16 (29) sierpnia. Początek lekcyj 23 sierpnia (5 września). Język łaciński we wszystkich klasach dla życzących. (2778)

ZAKŁAD NAUKOWY 6-cio KLASOWY Z PENSJONATEM

PAULINY HEWELKE

w Warszawie, ul. Marszałkowska 122.

Egzamin dla nowowstępujących d. 1, 2, 3 września. (2577)

SZKOŁA PRZYGOTOWAWCZA ZE SŁÓJDEM

J. PRZYŁUSKIEGO,

przysposabia do szkół średnich, rozwija fizycznie przez gry na świeżym powietrzu i troszczy się o wychowanie moralne uczniów. Zapisy przyjmuje codziennie. Hoża № 9, w Warszawie. (2772)

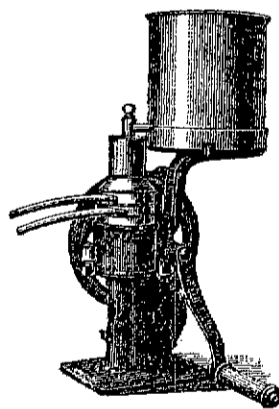
Nowo-otworzona SZKOŁA TECHNICZNA

A. Łaguny i E. Chawrajewicza, inżyn.

z oddziałami: mechanicznym, chemicznym, budowlanym i młynarskim z dwuklasową szkołą przygotowawczą i internatem, przymuje podania. Warszawa, ulica Ś-to Krzyżka № 25. - Tamże KURSY WIECZORNE dla przygotowania na rangę i świadectwa. (2680)

MICHAŁ JASIŃSKI i S-KA,

Warszawa, Krak.-Przedm. № 7.



Specjalny Skład naczyń i potrzeb mleczarskich i Biuro mleczarsko-instalacyjne, polecają: NAJNOWSZEJ KONSTRUKCJI oryginalne szwedzkie

Centryfugi „SVEA”

SYSTEM TALERZYKOWY,

PRZEWYŻSZAJĄCE:

nieskomplikowaną konstrukcją, dokładnym odfuszczeniem, lekkim chodem, niską ceną (2279)

wszystkie dotychczasowe znane typy.

Biuro Techniczne

INŻYNIER

FLORJAN SCHUCH

Warszawa, Al. Jerozolimska 73, Telefonu № 3405.

Budowa, remont i kompletne urządzenia Gorzelni, Rektyfikacji, Browarów, Maszyn i Aparatów dla powyższych zakładów. Kosztorysy, plany gorzelni, obmurowania kotłów. Ekspertyzy w dziale przemysłu gorzelniczego i piwowarskiego. Porady techniczne, jednorazowe lub stałe. Dozór techniczny. Reparatcja zużytych maszyn i przyrządów. Dostawa wszelkich artykułów technicznych. (2726)

BRATNIE DUSZE. — Tak, baronie, jestem skrajną feministką.

— O, pani! i ja jestem feministą.

— A to jakim sposobem?

— Przepadam za niewiastami. (Kolce)



Zabokrzecki i S-ka

Warszawa, Marszałkowska № 124 (dom „Rossja“).

Naczynia kuchenne, i stołowe. „Nikle, po cenach fabrycznych, Łódzka. Wanny. Prysznic.

Garnki kuchenne. Pralnie amerykańskie i t. p.

Ceny

umiarkowane. (2506)

MONOLOG MEZA. — Życie jest podłe! Cały tydzień człowiek haruje, jak pies, a w niedzielę nie ma też odpoczynku — musi jechać do żony!... (Kurj. Św.)

Trzyletnie naturalne Podolskie Wina z francuzkich winogron Konstancji Gruszeckiej RYBNICA

Butelka ze szkłem: Czerwone-Burgundzkie... 35 k. Czerwone «Malbek»... 35 k. Adres: DJONIZY GRUSZECKI, p. st. Reżyna, Bessarabskiej gub. (6133)

Egzystujący od r. 1870 w Warszawie

MAGAZYN MEBLI

ZALESKIEGO i SP.

№ 2, Erywańska № 2,

dom gminy Ewangelickiej.

Poleca największy wybór mebli najświetniejszych fasonów. Dział dekoracyjno-tapicerski. Warsztaty własne. Ceny niskie, stałe. (2625)

II NOWOŚĆ II

„PAS-GORSET“

Najświeższe modele gorsetów na sezon bieżący:

„Roxane“ i

„Berthe Borreiros“

poleca pracownia

gorsetów F. Kossobudzkiej

pod firmą „AU BON TRAVAIL“. Warszawa, 22, Nowy-Świat, 22. (2704)

Poszukuję zaraz posady

ADMINISTRATORA

rolnego w Królestwie lub Cesarstwie, rekomendacje bardzo poważnych obywateli, kaucja hipoteczna lub gotówka. Poste-restante Grojec, gub. Warszawska, dla H. L. (2774)

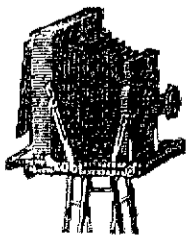
P. LEBIEDZIŃSKI

Krakowskie-Przedm. 65.

Filja: Nowy-Świat 46.

Skład aparatów i potrzeb do fotografii.

Aparaty najnowszej konstrukcji. Klisze angielskie: Cadetta & Nealla, najczulsze z istniejących, i Edwardsa—izochromatyczne. Wielki wybór nowości. Papiery fotograficzne własnej fabryki: arystotypowy, kolodjonowy i matowy. Cenniki gratis i franco. Wskazówki i próby bezinteresownie. Towar tylko wyborowy. (2699)



Artykuły i korespondencje, przeznaczone dla «Kraju», powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. **Rękopisy** i fotografie można przesyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca; większe po upływie kwartału bywają niszczone. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

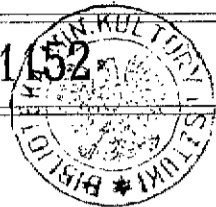
KRAJ

Biuro Redakcji otwarte, z wyjątkiem niedziel i świąt, od godz. 11 rano do 3 pop.; Biuro informacyjne od godz. 5 do 6 pop. Administracja od godz. 11 r. do 5 pop. Wszystkie trzy biura mieszczą się w Petersburgu, w domu № 82 kanał Jekateryński. Adres dla telegramów: Petersburg, «Kraj», Warszawski Oddział «Kraju» — Marszałkowska № 119.

Og. zb. № 1452

Petersburg, 30 lipca (12 sierpnia) 1904 r.

Rok XXIII. № 31



Treść Działu Głównego i «Życia i Sztuki» bieżącego N-ru «Kraju» znajduje się w końcu Działu Głównego.

Do dzisiejszego N-ru, przy rozstających egzemplarzach pisma dla prenumeratorów i na sprzedaż numerową, dołączoną jest Karta albumowa, odzwierciedlająca obraz Franzu Stucka: «Grzech».

ŻYCIE ROSYJSKIE.

Zakres działalności ministra rosyjskiego spraw wewnętrznych jest tak wielki, wpływ jego na bieg życia społeczno-politycznego w kraju tak doniosły, że, mówiąc o tragicznie zeszłym ze stanowiska W. Plewem, prasa nie mogła pominąć prawd, nurtujących szersze warstwy myślącego ogółu, nie mogła nie dać wyrazu jego dążnościom i pragnieniom. Zginął mąż stanu wybitny, bezwzględny w przeprowadzaniu określonego programu, który dziś, z natury rzeczy, nie może być, w ścisłym znaczeniu, programem następcy Plewego. Następcy tego jeszcze niema, i w przejściowej chwili obecnej nie krepują opinii względy na ustalony kierunek działalności przepotężnego organu władzy państwowej. O ile ta opinia odzwierciedla się w głosach prasy — przemawia otwarcie i wyraźnie, stwierdzając powszechnie odczuwaną potrzebę reform, sięgających głębiej, aż do rdzeni systemu, aż do podstaw życia państwowego i społecznego, mającego dziś przed sobą zadania olbrzymie, o których nie słyszano przed kilkudziesięciu laty i które narzucają się narodowi z siłą żywiołową od chwili zniesienia poddaństwa i uwłaszczenia ludu. Jedne z nich, najbardziej naglące, rozwiązano przed laty czterdziestu, w epoce «wielkich reform» cesarza Aleksandra II, inne oczekują kolei, zarysowując się w umysłach coraz wyraźniej i coraz na-

tarczywiej. Niema dziś w Rosji człowieka myślącego, któryby nie zdawał sobie sprawy z tego stanu rzeczy. Nawet ów okrzyczany powszechnie jako obskurant najczarniejszej barwy, wydawca «Grażdanina», ks. Mieszczerskij, protestuje z zapałem niezwykłym przeciwko posadzeniu go o sprzyjanie «hydrze tyranji» i występuje w «Now. Wr.» z listem do redakcji, twierdząc, że w ciągu 32 lat walczy z tą hydrą we wszelkich jej postaciach, czy będzie to tyranja «doktrynera liberalnego, nie pozwalającego ludowi, pod pozorem, że ciemny, otwarcie bronić swoich ideałów politycznych», czy «tyranja urzędnika, który utożsamia jarzmo biurokracji zcentralizowanej z dobrobytem narodu», czy «tyranja fałszywej doktryny państwowej, która domaga się nietolerancji wyznaniowej i narodowościowej...»

«Zasadnicze poglądy moje — mówi w końcu protestu ks. M. — pozostały niezmiennie w ciągu lat 32. Państwo rosyjskie niema innego źródła i innej gwarancji wolności, jak żywą cerkiew i Samowładztwo Cara, ale pod warunkiem, ażeby rząd Monarchy Samowładnego był lubiany i szanowany, ażeby cieszył się zaufaniem powszechnem, co można osiągnąć tylko przez zbliżenie narodu do Tronu, przez największą decentralizację i największe rozszerzenie zakresu samorządu miejscowego i wolności inicjatywy lokalnej...»

Tak przemawia dziś największy zachowawca. I «Now. Wr.» obawia się tu nieporozumienia, przypuszczając, że wielogłowa hydra tyranji ze zdziwieniem dowie się o nowym Heraklesie, który «usiłował bić ją po głowie od 32 lat».

Ale ks. M. idzie dalej. Wspomina o dwudziestoletnich swoich stosunkach z zamordowanym ministrem, mówi o złożoności jego umysłu, o wpływach otoczenia i świetnej karierze urzędniczej, jakim uległ.

«Kiedy W. Plewe był dyrektorem departamentu policji za Loris-Melikowa, umysł miał znacznie jednolitszy, niż w przeddzień zgonu. Gdy ma się na uwadze przejście jego z epoki lorisowskiej do całkiem inaczej pachnącej epoki ignatjewowskiej, a potem do innego jeszcze świata — hr. Tolstoja, i dalej, ze spokojnego okresu życia na urzędzie sekretarza Rady Państwa na stanowisko bojowe sekretarza stanu do spraw Finlandji, i jeszcze bardziej bojowe stanowisko ministra spraw wewnętrznych po zamordowanym D. S. Sipiaginie — złożoność coraz

większa umysłu zmarłego Wacława Konstantynowicza nikogo nie zadziwi...»

Ks. M. sądzi, że na W. Plewem odbił się niekorzystnie brak zętknięcia z życiem społecznym na prowincji. Gdyby miał praktykę szkoły administracyjnej na prowincji,

«duch wszechmożny biurokracji petersburskiej nie wywarłby na jego umyśle atrofującego swego wpływu... Plez to razy — mówi ks. M. — w chwilach rozmowy spokojnej słyszałem wypowiedziane przez W. K. Plewego myśli o szkodliwości i zatrutym duchu biurokracji i centralizacji, oraz o konieczności rozszerzenia samodzielności społecznej miejscowej we wszystkich sferach. A tymczasem wypadło mi być świadkiem zdumiewającej sprzeczności z temi myślami w fakcie utworzenia olbrzymiej budowy głównego centralnego zarządu do spraw lokalnych przy ministerstwie spraw wewnętrznych właśnie w chwili, gdy wszystkich ministrów powoływano z góry do pracy nad decentralizacją... I mimowolnie, patrząc ze strony, jak samotny, wciąż samotny, z sercem opancerzonym nieufnością do ludzi, W. K. Plewe walczył w imię samoobrony politycznej — nie przeciwko terrorystom, przed którymi W. K. heroicznie obawy nie znalazł — człowiek ten wydawał mi się bohaterem jakiegoś dramatu, w którym porywy życia toczyły walkę nad siły z przemożnym duchem biurokratycznym...»

Od przyszłego ministra ks. M. żąda przede wszystkim, by mówił prawdę w obliczu Monarchy.

«Znałem bardzo zdolnych mężów stanu i zręcznych, znałem także niezdolnych, i winienem, powołując się na moje wspomnienia, stwierdzić, że najrzadsi byli tacy, którzy odważnie mówili całą prawdę. Zauważyłem, że zasada mówienia lub niemówienia całej prawdy stała zawsze w związku z tem, czy mężowi stanu bardzo chodziło o własne stanowisko... Przypominam sobie zadane przezemnie jednemu z ministrów pytanie: — Czy mówi pan całą prawdę, czy nie? — Nie, odpowiedział minister, całej prawdy nie mówię, bo gdybym ją zawsze mówił, mogłaby wywołać wątpliwość co do słuszności mojej polityki. Ile w tem filozofji samozachowawczej...»

W poglądach wydawcy «Grażdanina» na działalność ministra Plewego jest dużo słuszności. Istotnie na tę działalność złożyły się pierwiastki sprzeczne. Zeszły dziś z pola mąż stanu wiedział doskonale, że życie współczesne społeczno-polityczne wylewa się poza brzegi form istniejących i pragnął wyzłobić dlań nowe łożysko formalne, trochę za wązkie i zbyt geometrycznie pomyślane. Sądził, jak się zdaje, że społeczeństwo potrzebowało dłuższego przygotowania do reform, sięgających dalej i głębiej. Nie ufał stanowi umysłów, sądził, że warstwa inte-

ligencji wyodrębniła się od ogółu i narzuca mu swoje pojęcia i dążności, że przedstawicielstwo tego ogółu w ziemstwach nie zawsze jest wykładnikiem opinii jego istotnej, i zdania powoływanych do wypowiedzenia poglądów na różne sprawy ustawodawcze osób uważał poczęści za wyraz idei napływowych, obcych społeczeństwu rosyjskiemu. Podzielał, być może, do pewnego stopnia poglądy ks. Mieszczerskiego, który powtarza nieustrudzenie, że w ziemstwa wdarł się żywioł inteligencji, oderwanej od gleby miejscowej i liczącej się bardziej z doktrynami politycznymi, niż z realnymi potrzebami gospodarzami ludności. Ale zacofańcem w zasadzie nie był.

«Skutkiem jakiegoś oplakanego nieporozumienia—mówi «Now. Wr.»—niektórzy widzą w zmarłym ministrze jakiegoś zacofańca i nieprzyjaciela objawów odrodzeniowych w życiu rosyjskiem. Połączenie w jego osobie ministra spraw wewnętrznych z naczelnikiem policji państwowej mogłoby poniekąd usprawiedliwić taki pogląd u osób niezbyt obeznanych ze złożonością naszego ustroju państwowego. Wielu znało władzę ministra tylko w zakresie policyjnym i zakrywało oczy na resztę... Doświadczenie męża stanu i umysł badawczy zdawna jednak wytworzyły u W. K. Plewego świadomość, że stan współczesny naszego mechanizmu rządowego nie jest zadawalający, że życie wyprzedziło zbyt elementarno sposoby rządzenia. W. K. Plewe rozumiał znaczenie naszego skrajnego ruchu rewolucyjnego, jako choroby ustrojowej, wywołanej w pewnej mierze przez niedoskonałości naszego życia wewnętrznego. Jego poglądy były poglądami «stopniowca», jak nazywano dawniej ludzi, pragnących tylko stopniowego postępu naszych instytucji państwowych... Trzeba przygotować społeczeństwo do samorządu przez wprowadzenie legalności i stłumić opozycję, która utrudnia tylko postęp ustawodawczy. Należy wykształcić w niem przekonanie, że tylko do rządu należy inicjatywa reform. Ale także mówił zmarły, że rząd zbyt długo nie czynił nic na tej drodze».

Na dowód słuszności tej charakterystyki, «Now. Wr.» powołuje się: na ustawę, przekazującą izbom sądowym roztrząsanie spraw karnych politycznych, rozstrzyganych dotąd w drodze administracyjnej, na rozszerzenie granic osiadania żydów, na projekty reformy administracji gubernialnej, w której dopuszczano udział przedstawicieli ziemstw, oraz przekazania kompetencji sądów spraw o wykroczenia policyjne w stolicach, na powściągliwość i łagodność ministra w polityce fińskiej, której czynniejszym odeń przedstawicielem był N. I. Bobrikow, wreszcie na to, że działalność zmarłego ministra nie mogła objawić się w całej pełni, przeszkadzały temu bowiem wciąż powstające ważne sprawy bieżące w rodzaju sprawy robotniczej, do której rząd nie był przygotowany i w której stosowano środki przygo-

dne, czasami zabarwione nieco patryjarchalnie.

Było więc trochę nieporozumień. I te dały niektórym pismom powód do oskarżania za morderstwo, dokonane na osobie ministra, wszystkich rosyjskich stronników zasad liberalnych i postępowych.

«Oczywiście—piszą «Mosk. Wied.»—nasi pp. postępowcy i liberałowie będą wyrzekali się współnictwa z niekczemnymi dynamiaradami, sprawcami katastrofy, ale niema wątpliwości, że byli solidarni z nimi w systematycznej nienawiści do W. K. Plewego i w zadowoleniu jeżeli nie z samej katastrofy, to z jej rezultatu. Społeczeństwo rosyjskie winno pamiętać stale, że nasz walczący przeciwko samowładztwu liberal wkłada w ręce terrorysty rewolwer, sztylet lub bombę».

«Warsz. Dn.» widzi moralnych sprawców zamachu wśród emigracji rosyjskiej zagranicą.

«Zapewne w tej chwili w Sztutgardzie cieszą się Struve i jego przyjaciele. Wszak wiadomo oddawna, że wydawca «Oswoboźdzenia» poświęcał znaczną część numerów swego pisma zagranicznego rozmaitym napaściom złośliwym, insynuacjom i plotkom, skierowanym przeciwko sekretarzowi stanu Plewemu. Naprawdę jednak cieszą się rewolucjonści, kierujący mordami politycznymi, naprawdę przypuszczają, że zdolają steroryzować tych, którzy stoją w Rosji na czele rządów i którym Cesarz powierzył troskę o dobro państwa. Nigdy śmierć na stanowisku służbowym nie zstraszy nikogo»...

Głębiej sięga «Grażdanin». Oskarża nietylko postępowców, nietylko emigrantów sztutgardzkich, ale całe społeczeństwo.

«Dramat to tem okropniejszy—mówi ks. Mieszczerskij—że grali w nim rolę wszyscy ci rosjanie, do których zwracał się niegdyś niewątpliwie przyszły zbrodzień-zabójca po współzucie, a którzy zamiast chleba dawali mu kamień i stopniowo odpychali go od świata, któremu po ukończeniu nauk pragnął służyć i nieść pożytek. I to błądzenie wśród ludzi rosyjskich w pogoni za współzuciem i ciągłe odmowy głęboko przeniknęły młodą duszę, zatrwały ją rozczerowaniem i upokorzeniami, aż młodzieniec ten znalazł czego szukał, już nie u dobrych ludzi rosyjskich, ale u nieprzyjaciół cerkwi, państwa i porządku... Dokonała się zbrodnia... Ujęto go, jako winowajcę, ale winowajcy istotni, jego nauczyciele, pozostają ukryci w cieniu... Czy tylko oni są winowajcami? Niestety, jest w tem zagadnieniu jeszcze jedna tragedia. Nie—odpowiada życie—są winowajcy jeszcze ważniejsi. To szkoła państwowa, do której wszedł młodzieniec z pragnieniem wiedzy i współzucia dla pragnień jego ducha, a która przyjęła go jako obcego sobie, uczyła jako obcego, i jak obcego wyrzuciła na ulicę po ukończeniu kursu; to ci ludzie, których prosił o radę, o pomoc, o współzucie, a którzy mu odpowiedzieli: «Co nam do twej duszy!»...»

Stan szkół oddawna już uznano za oplakany. Od lat kilku już pracuje rząd nad ich reformą, pragnąc wcielić w życie ową «serdeczną dbałość» o młode pokolenia, o której mówiło znaczące pismo odręczne Cesarskie do jen. Wannowskiego. Ale nie sama tylko szkoła potrzebuje naprawy. Chodzi o stanow-

cze kroczenie naprzód drogą reform o donioślejszym zakresie, których pragną wszyscy. Pierwszym krokiem na tej drodze, zdaniem p. Suworina, powinno być zapewnienie jednolitości w czynach i dziełach rządu. Dziś ministerstwa działają samodzielnie i odrębnie, tworząc projekty do ustaw, które częstokroć dopiero w Radzie Państwa podpadają krytyce wielostronnej. Zdarza się nawet, że jedno z ministerstw, bliżej w sprawie interesowanych, dowiaduje się o niej wtedy dopiero, kiedy jego w niej współudział staje się zbyt oczywisty, kiedy rozstrzygnięto ją niezawsze zgodnie z jego zapatrywaniami i celami.

«Dlatego właśnie—mówi p. S.—potrzebna jest karność, potrzebne poddanie jednostki kierownictwu ogólnej idei państwowej, czyli skupienie administracji w ręku głowy gabinetu, która działa i rządzi według woli Monarchy... Gabinet ministrów—to rząd jednolity, a pod tym względem potrzeby chwili są, bardzo poważne. Rząd skupiony i zgodny, któryby zawsze działał jednolicie i zgodnie z potrzebami ludności, a przewidywał przyszłość najbliższą—co jest właściwą istotą polityki—będzie wzmacniał państwo i prowadził je do dobrobytu. Polityka ministerstw odrębnych wzięła tylko sprawy państwowe do tego stopnia, że w stuleciu elektryczności posuwają się naprzód złotym krokiem. Przytaczano mi wypadki z przeszłości, gdy o zmienionem rozstrzygnięciu sprawy minister dowiadywał się z gazet... Potrzeba, ażeby wszystkie ministerstwa stanowiły jedno ministerstwo polityczne. Byłoby ono doskonałą szkołą do kształcenia mężów stanu, ponieważ tylko radykaliści wyobrażają sobie, że nauka rządzenia jest łatwa. W istocie to nauka najtrudniejsza, bo ma do czynienia z żywymi ludźmi, z rozumem i duszą milionów, z ich dziejami, etnografią, przyrodą, i t. p... Jesteśmy dziećmi tej Rosji, z której Piotr Wielki wyrąbał okno do Europy. Nauka, oświata, literatura, sztuka, obyczaj—wszystko odrodziło się i wyrosło przez to, lub nieuchwytne kontradbandę, przeczody, lub nieuchwytne kontradbandę, przeczody, dobre i złe. Żeby pierwsze zwyciężyły, trzeba, by ich było więcej, by były silniejsze, pewniejsze, legalniejsze. Rutyna w rządzeniu nie jest posągiem, który należy przechowywać jako kosztowność. Rutynę muszą zastąpić: sztuka rządzenia i twórczość artystyczna, a pierwszym snycerzem—Monarcha!»

Niedość tego. Gabinet ministrów jest pożądany przy pewnych warunkach życia społecznego.

«Zdaje mi się—ciągnie dalej swoją rzecz p. Suworin—że rozwój społeczeństwa naszego niewątpliwie postępuje. Staje się ono poważniejsze, czynniejsze, głębsze w myślach, przynajmniej w tej mniejszości wykształconej, która nie lata w bezgranicznej, jak wiadomo, otchłani teorii... Ta teoretyczność bez granic, która, pod wpływem reform, oczarowała wielu z nas w latach sześćdziesiątych i przyniosła nam nihilizm z jego arsenalem rewolucyjnym, znikła dziś zupełnie w poważnych warstwach społeczeństwa, spragnionych opartego na ustawie porządku i legalności. Jeżeli ta mniejszość otrzyma możliwość kształcenia większości, to niewątpliwie urosnie powaga zdrowych pojęć i poglądów. To, co nazywa się wolnością prasy, rośnie także i rośnie w kierunku zdrowym. Wolność prasy perjo-dycznej to nie wolność podburzania do re-

wolucji, to nie wolność pisania proklamacyj i paszkwilów. Wolność prasy to sztuka nazywania rzeczy po imieniu, a nie pseudonimami, sztuka krytyki działań społecznych i rządowych... Proszę wciąć «Times», «Daily News», «Temps», «National Zeitung» — nazywam kilka pism powziętnie znanych — i spróbować tłómaczyć na język rosyjski artykuły dowolnie wybrane w sprawach najdrażliwszych, jak socjalizm, anarchizm etc., a wszystkie te artykuły będą zupełnie cenzuralne u nas. Nawet krytyka czynności rządów w tych pismach jest tego rodzaju, że gdyby wpisać do niej imiona przedstawicieli polityki rosyjskiej zewnętrznej i wewnętrznej, to chyba nie wyszłyby z granic, jakie stawiła prasie ustawa 6 kwietnia 1865 roku. Z krytyką można się liczyć, albo nie liczyć, ale uznać ją trzeba».

Przypomina dalej p. Suworin, że przejście do nowego systemu rządów jednolitych ułatwiłaby istniejąca już w ustawodawstwie rosyjskiem instytucja «Rady ministrów». Utworzono ją w r. 1861 i w drodze ustawodawczej nie zniesiono, jakkolwiek oddawna nie zgromadzała się. Przewodniczy jej osobiście Monarcha, i ta okoliczność nadaje niezwykłą powagę powziętym uchwałom. Poza jednolitością rządów i poza wolnością prasy, p. S. porusza jeszcze ważną sprawę udziału w rządach żywiołu społecznego.

«Byłem zawsze zwolennikiem ziemstwa i zasady samorządu, i pozostanę jej wierny, albowiem niepodobna rządzić Rosją przy pomocy samych tylko pp. urzędników, jakkolwiek byłiby doskonałi. W urzędzie potrzebny udział ludzi, niezależnych od urzędników, potrzebna ich znajomość życia, ich krytyka, ich rady. Niezależność — to krewniczka szlachetności, a szlachetności potrzeba nam bardzo. To połączenie żywiołu ziemskiego z żywiołem urzędniczym będzie tem pożyteczniejsze, szersze i wolniejsze, im większą i mocniejszą będzie zgodność w rządzie. Jak dopiąć tego? Tu leży zagadnienie istotne...»

W inny nieco sposób, polemizując z p. Suworinem co do urzędu premiera ministrów, szefa gabinetu, ale, zgadzając się z n.m. co do istoty wypowiedzianych pragnień, stawia w «Rusi» sprawę reform p. Poroszin. Szef gabinetu ministrów — to, jego zdaniem, kwiat najwspanialszy biurokracji, wcielenie jej najdumniejszych marzeń. Tylko otwarte szeroko życie społeczne, tylko ustrój potężny, oparty na zasadzie samodzielności społecznej, może bez szkody dla siebie dźwignąć taką olbrzymią siłę ześrodkowaną, jaką jest rząd w ręku szefa gabinetu.

«Wyobrazić sobie ministra gabinetowego wśród szarego, ostrożnie oglądającego się i beładnie wlokącego się życia rosyjskiego, tak samo dziwnie, jak ujrzał w chacie włościańskiej wspaniałego pana w szacie sobolowej... Czy możliwą byłaby jakkolwiek krytyka działalności ministerstwa gabinetowego, którego kierownik miałby w ręku wszystkie pioruny ziemskie, którego pomysły stanowią o przyszłości kraju, i którego wykonawcy kierują jej teraźniejszością?... Niebo biurokratyczne wciąż płonęłoby w błyskawicach, a tembardziej cicha i

wystraszona byłaby skromna ziemia. Dla życia rosyjskiego to za silne lekarstwo, i niepotrzebne zresztą, ponieważ nie jednolitości brak naszemu systemowi państwowemu, mającemu centrum naturalne, ale znajomości kraju, tego, co w nim jest i co się dzieje, oraz postanowienia pracować wszystkimi jej siłami w zaufaniu do nich i w przekonaniu, że są to siły dzielne, rozsądne, oszczędne i państwowo nastrojone narodu...»

W innym «liście politycznym» p. P. zwraca uwagę na błędność nieodpowiedzianej doktryny Katkowa o «silnym rządzie». Odrzuca już czyniła wrażenie fałszywej. Mówiła o wahanii woli, kiedy wahała się tylko myśl, wolę zaś swoją zawsze rząd mógł przeprowadzać, i potęga jego siły rozkazującej nie malała wcale. Ztąd nieporozumienie, ponieważ jednych przekonano, że formuła «silnego rządu» wymaga spętowania siły rozkazującej biurokracji, inni zaś, jako przyjaciele stałego porządku i ładu społecznego, bojaźliwie milczą, jakkolwiek czują, że chodzi nie o podważanie rozkazów, ale o coś innego. Z chwilą uwłaszczenia włościan niepodobna było, ażeby Rosją rządziło, jak mawiał cesarz Mikołaj I, 40 tys. kancelistów. Utworzono ziemstwa, powołano do udziału w rządach lokalnych przedstawicieli społeczeństwa miejscowego. Powstało potem nowe nieporozumienie. Biurokracja zakwestjonowała «rządowość» nowych instytucyj. Zaczęto uważać je za środowisko dążności przeciw-rządowych. Nazwano je imionami, zapożyczonemi z terminologii politycznej Zachodu.

«Biurokracja podejrzewała ziemstwo o niepohamowane dążności konstytucyjne, jedynie dlatego, że na Zachodzie parlamenty istnieją na zasadzie wyborczej, ziemcy zaś, odrzuceni przez biurokrację w sfery «nierządowe», przyzwyczaili się do tego i pragnęli rangi deputowanych. I wobec tego poróżnienia, tego podziału klasy rządzącej na dwie warstwy, przychodzi na myśl wyrazy, wyrzeczone przez cesarza Aleksandra II do Gołochwostowa: — «Czyżbyś sądził, że gdybym był przekonany, iż konstytucja mogłaby dać szczęście Rosji, nie podpisałbym jej bez chwili namysłu...» Poglądy, zaczerpnięte z dziejów państw zachodnich, wywołały u nas uprzedzenie do zasady wyborczej, jako do zasady rewolucyjnej. Nie wiem nawet, czy trzeba już uprzedzenie to szczegółowo obalać. Czy mało państw, czysto biurokratycznych, lub nawet pierwotnie despotycznych, któremi wstrząsały perjodycznie straszliwe rewolucje pałacowe i niepałacowe? A w administracji tych państw o zasadzie wyborczej ani słuchu... Im większe państwo, tam potrzebniejsze dlań zastosowanie zasady wyborczej, ponieważ im dalej od środowiska, tem trudniej doglądać ruchu maszyny biurokratycznej... Zasada wyborcza, sama przez się, jest równie niejakim kamieniem budowy państwowej, jak zasada mianowań biurokratycznych. Czy z tych kamieni powstaje państwo konstytucyjne czy niekonstytucyjne — to zależy przedewszystkiem od wewnętrznego ustroju życia państwowego, ponieważ konstytucja powstaje wcale nie tam, gdzie w ustroju

państwowym funkcjonują zasady wyborów i przedstawicielstwa, ale tam, gdzie społeczeństwo dzieli się na stany czy klasy, z których każda pragnie pociągnąć ku sobie władzę centralną i zabezpieczyć sobie umową jej współudział w walce ze współzawodnikami».

P. Poroszin przytacza przykład umiejętnego zastosowania zasady reprezentacyjnej. Mówi o zmianie gubernatora, o tem, że pociąga ona częstokroć za sobą zmiany ogromne w całej guberni. Zmieniają się ludzie, cele, bieg i energja pracy, nawet wyobrażenia o tem, co «dobre», co «złe», co naganne i co zasługuje na nagrodę. Według jednego z projektów ustawodawczych urzędowych zamierzono utworzyć w każdej guberni radę, która byłaby niejako łącznikiem pomiędzy działalnościami następujących po sobie administratorów. Projekt ustanawiał mianowanie członków rady przez samych gubernatorów, co podcinało w rdzeni samą ideę, ponieważ rada ludzi zależnych byłaby tylko cieniem gubernatora. Tylko zastosowanie tu zasady wyborczej dałoby radzie niezależność i umożliwiłoby jej zadanie zachowawcze. W ogólności

«pozbycie się uprzedzeń przeciwko zasadzie wyborczej — kończy p. P. — stało się koniecznością najżywniejszą, i jestem głęboko przekonany: niepodobna inaczej wzniesć gmachu nowej Rosji...»

Poruszono wielkie zagadnienia i zadania państwowe o bardzo szerokim zakresie. Widoczną jest w społeczeństwie rosyjskiem praca myśli, której doniosłości zapoznawać dziś nie można. Pracę tę znać wszędzie, począwszy od rządu, zajętego wygotowaniem całego szeregu projektów ustawodawczych, aż do komitetów powiatowych, obradujących nad temi projektami, aż do szpalt pism wszelkich odcieni, zastanawiających się dziś nad sprawami pierwszorzędnej wagi w życiu społeczno-politycznym państwa.

Bh. K.

PRZESILENIE OBECNE I WALKA Z NIEM.

I. W ŁÓDZI.

Łódź ucierpiała pierwsza i ucierpiała bardzo skutkiem przesilenia ekonomicznego, spowodowanego przez wojnę obecną. I to przesilenie odbiło się na niej odrazu widocznym piętnem: puls życia osłabł, odczuwa się znaczne przygnębienie z jednej strony, a z drugiej podniecenie energii, chcącej ziemi radzić i przeciwdziałać; w każdym razie przesilenie to wypełniło mniej więcej po brzegi zakres życia tu-tejszego. I nic dziwnego. Łódź ma zgoła inny charakter, aniżeli Warszawa, oddychająca życiem, bądź co bądź, bogatym

i wielostronnem; Łódź jest miastem wyłącznie fabrycznym, a gdy fabryki cierpią, całe miasto czuje się dotkniętem, osłabionem, chorem.

O chorobie tej otrzymałem informacje od kilku wybitnych łódzkich działaczy, a nim czytelnicy zapoznają się ze szczegółami tej sprawy, zależy mi na tem, aby oddać z góry sprawiedliwość dużej odwadze i szerokiemu pogładowi łódzkich fabrykantów. Zgodne świadectwa stwierdzają, że czynią oni w tym ciężkim czasie więcej, aniżeli tego ich proste interesy wymagają. Obok fabrykantów stanęli na wysokości zadania i kierownicy obu dobroczynnych instytucyj łódzkich: chrześcijańskiej i żydowskiej; w instytucjach tych ludzie pracują z zapalem, który dotychczas w Warszawie się nie udzielił; dokonano też tam rzeczy pięknych i skutecznych.

Pewien znany ekonomista

od pewnego czasu osiadły w Łodzi, którego nazwiska nie mogę tu, niestety, wymienić, zwrócił mi przedewszystkiem uwagę na dwa rodzaje pracodawców łódzkich i, co za tem idzie, dwa rodzaje pracowników. Fabrykanci i robotnicy fabryczni — to jedna grupa, znana, normalna. Drugą grupę należy scharakteryzować osobno.

— Są u nas w Łodzi robotnicy, pracujący u siebie w domu, na własnych warsztatach, a pracujący niezmiernie ciężko, po 14 i 16 godzin dziennie, zupełnie według „sweeting system“, systemu potowego, jak mówią w Anglii. Są to tak zwani „rozdawniczy“ robotnicy. Większość ich to żydzi, mieszkający na przedmieściu łódzkim Bałuty. Pracują oni od sztuki i są prawdziwie upośledzeni w stosunku do normalnych robotników fabrycznych. To zaś pochodzi od charakteru ich pracodawców. Ci pracodawcy, wyzyskujący ich bez miłosierdzia, są to żydzi, przybyli po ostatnich rugach do Łodzi; mieli oni pewne kapitały, mieli znajomość dobrą wewnętrznych rynków rosyjskich, sporo energii i żądnych zasad moralności, nawet kupieckiej. Udają oni przed swoją rosyjską klientelą fabrykantów, choć nimi nigdy nie byli i nie są; rzadko który posuwa komedjanctwo swoje do tego stopnia staranności, aby do lokalu swego wstawić maszynę, zwaną snowalką; inni poprzestają poprostu — na szyldzie. Otóż ci szczególnego rodzaju „łódzcy fabrykanci“ prowadzą swój proceder zarówno bez skrupułów, jak i bez kontroli. Podatek przemysłowy opłacają najmniejszy, piątej klasy; inspektora fabrycznego nie widują nigdy; względem robotników nie mają żadnych obowiązków, nie ubezpieczają ich, nie troszczą się o ich zdrowie, o wychowanie ich dzieci. Kiedy czasy stają się gorsze, przestają oni poprostu „rozdawać“ robotę — i *finita la comedia*. Tak też uczynili i teraz, gdy rynki mandżurskie i syberyjskie się zamknęły, a wewnętrzne skurczyły i gdy ograniczono ich, jako najmniej poważny i solidny żywioł, w kredycie. I oto robotnicy rozdawniczy znaleźli się odrazu — bez wszystkiego: bez pracy, bez jakiegokolwiek organizacji, bez najmniejszej pomocy ze strony tych, którzy krwawicą ich żyli, a w pierwszej trudnej chwili umywają ręce od wszystkiego.

— Ileż oni zarabiali, ci robotnicy rozdawniczy?

— Mniej więcej po dwa ruble tygodniowo w dobrych czasach, i to za czteronastogodzinny dzień pracy. Ten system „rozdawnicztwa“ roboty praktykuje się zresztą i w Zduńskiej Woli, gdzie również żydzi-przedsiębiorcy potwierdzali swoje „rozdawnicze kantory“. Inspektorzy fabryczni nie dość dobrze orientują się w tej sytuacji i traktują robotników, pracujących na tych przedsiębiorców, jako przemysł domowy, drobny. Tem on wcale nie jest.

— Pozycja robotnika fabrycznego jest lepsza zatem?

— To „pan“ w porównaniu z robotnikiem rozdawniczym; posiada on rozmaitego rodzaju zabezpieczenia, tak że nawet rzadko uciekać się potrzebuje do towarzystw dobroczynności z prośbami o wsparcie. A ma on i w inspektorze jeszcze opiekuna, często nawet zbyt gorliwego.

— Jakże wygląda akcja ratunkowa w Łodzi?

— Bardzo poważnie, przyznać trzeba. Fabrykanci czynią wiele dla swoich robotników; nie oddalają ich, produkują na zapas, wspierają. Dzięki temu, przesilenie, choć ciężkie, niema kształtów katastrofy. Tymi, którymi fabrykanci się nie opiekują, zajmują się nasze towarzystwa dobroczynności. Towarzystwo żydowskie rozwinięło bardzo wiele energii i nawet gorliwiej ratuje swoich, aniżeli chrześcijańskie. Należy jednak zauważyć, że żydzi, choć są bardzo dobroczynni gdy przyjdzie bieda, za to nie prawie nie robią dla robotników swoich w czasie zwykłym; nie tworzą żadnych szerszych pomocniczych organizacyj, któreby choć brońmy biedaków przed wyzyskiem żydów-przedsiębiorców, udających fabrykantów łódzkich. Zresztą towarzystwo dobroczynności żydowskiej skuteczniej działa, ponieważ jest jednolite, podczas gdy chrześcijańskie towarzystwo łódzkie podzielone jest na dwie partje: polską i niemiecką, co nieraz dotkliwie utrudnia normalne funkcje dobroczynności.

Na zakończenie mój informator dodał ważną uwagę:

— Zresztą sama zasada akcji ratunkowej znajduje u nas pewną liczbę przeciwników. Mówią oni, że i rolnictwo jest obecnie w potrzebie, że skarży się ono na brak rąk roboczych, że więc robotnicy, których się obecnie sztucznie zatrzymuje w Łodzi, powinnyby w jakiejś liczbie rozproszyć się po wsiach, na czem i wieś i miasto zyskają. Powiadają oni jeszcze, że zatrzymanie robotników w Łodzi jest sprawą samych fabrykantów, samego właściwie systemu produkcyjnego, który mechanicznie określa ilość potrzebnych mu robotników; gdy ma ich za dużo, pozbywa się ich; gdy będzie ich potrzebował, sięgnie po nich nanowo.

Z czego wypada, że do akcji ratunkowej należeć powinna także i roztropnie praktykowana dyzlokacja ludzi bez pracy. To jest jednak niezupełnie łatwe, bo robotnicy nie chcą opuszczać miasta i wracać na wieś.

Inż. Leon Koźmiński,

dyrektor fabryki p. Biedermana, potwierdza, że najwięcej ucierpieli rozdawniczy robotnicy, t. zw. „lonweberzy“, zależni od żydów-przedsiębiorców, którzy za-

przestali dostarczania pracy od chwili wojny. Ale, wbrew opinji, wyżej zaznaczonej, i wbrew innym opinjom jeszcze, p. Koźmiński twierdzi, że dziewięć dziesiątych tych „lonweberów“ to chrześcijanie, którzy się dziedzicznie zajmują tym fachem i są niejako przyrośli do warstwu.

— Obliczono, iż takich tkaczy bez roboty znajduje się teraz pięć tysięcy, co wyniesie, z rodzinami licząc, około 15 tys. osób. Poczęto wydawać dla nich obiady przy kuratorjum trzeźwości. Ale to nie szło. Iść zaś poczęło, gdy na czele akcji stanął ruchliwy i popularny p. Kunitzer, „ojciec miasta“. Kółko polskie składa 600 rubli miesięcznie i za te pieniądze wydawane są obiady w lokalu pierwszej ochrony; od początku maja te obiady wydawane są codziennie i składają się z litra zupy, pożywnej, na mięsie i jarzynach gotowanej, i pół funta chleba, co kosztuje dwanaście groszy.

— I ma powodzenie?...

— Oczywiście wielkie. Ale to jest tylko półśrodek, i to półśrodek w nie-szczęśliwym nawet gatunku, bo częściowo demoralizuje on robotników, odbierając im pewną ilość energii.

— Cóżby więc uczynić właściwie należało?

— Główną sprawą powinno być założenie przy Towarzystwie Dobroczynności biura pośrednictwa pracy, któreby weszło w porozumienie z obywatelami ziemskimi, potrzebującymi rąk roboczych. Powinno się też zachęcać do wyjazdu z Łodzi, choćby czasowego, na czas przesilenia, co pójdzie trudno, bo robotnicy opuszczać miasta nie chcą. Dalej magistrat powinien zacząć większe roboty, na wzór Warszawy, a byłoby ich sporo, gdyby rozmaite projekty przysunęły się bliżej granicy rzeczywistości. Ale przyznać trzeba, wszystko to są także półśrodki. Właściwie nasza Łódź żyje nadzieją blizkiego końca wojny; tylko pokój będzie radykalnym lekarstwem na naszą obecną słabość.

Po krótkiej pauzie, p. Koźmiński mówił dalej:

— Trzeba zanotować, że pomoc niesie także i nasze Towarzystwo pożyczkowo-oszczędnościowe, mając szczęśliwie w ustawie swojej pozwalający na to paragraf. Do niesienia pomocy nasze kółko polskie stara się wciągnąć i tutejsze stowarzyszenia majstrów tkackich, bardzo liczne i poważne, złożone ze specjalistów polaków i Niemców, ludzi dzielnych z pewnością fachowo, ale społecznie biernych i trudnych do poruszenia się. Akcja ratunkowa jest zresztą dość energiczna. Miasto zostało podzielone na dziesięć rewirów, a osobni delegaci sprawdzają na miejscu, o ile proszący potrzebuje naglącej pomocy dobroczynnej. Inicjatywa tej organizacji wyszła od polaków. Fabrykanci uczynili ze swej strony niemało. Ograniczyli z musu liczbę godzin pracy, ale nie wydalają robotników. Taka fabryka Szajblera, na przykład, posiada podobno za dwanaście milionów gotowych towarów w składach zapasowych, a jednak pracuje dalej, wyczekując lepszych czasów.

I z naciskiem podkreślił:

— Jedna tylko grupa nie bierze udziału w ogólnej akcji ratunkowej — to inteligencja niemiecka, złożona z urzędników i techników. A jednak robiliśmy kroki,

aby ich zainteresować ogólną biedą; sprowadzaliśmy tych Niemców do naszej kuchni, gdzie kółko polskie wydaje obiady, i pokazywaliśmy im, że tam nie robi się żadnej różnicy pomiędzy głodnym Polakiem a głodnym Niemcem; jakoż ci Niemcy biedacy korzystają bardzo licznie z naszej dobroczynności. Inteligenci niemieccy kiwali na to poważnie głowami, ale na drobne choćby ofiary nie zdobyli się. Pieniądze są im potrzebne na popieranie niemieczyzny...

— A Żydzi?

— O, ci dają, i dużo dają! I nietylko dla swoich wyłącznie. Choć nasze towarzystwa dobroczynności są formalnie wyznaniowe, antagonizmu tu niema. Gdy potrzeba, chrześcijanie dają na Żydów; gdy potrzeba, Żydzi dają na chrześcijan. Można by tylko zauważyć, iż niektórzy filantropi Żydowscy zbyt są drażliwi, doprawdy drażliwi na dające się czasem słyszeć głosy antysemitki; ot np. jedna rozumna i dobroczynna pani Łódzka ofiarowała niedawno plac na wspólne zabawy dla dzieci chrześcijańskich i żydowskich; o tem w naszym Towarzystwie Hygienicznym ktoś zrobił krytyczne uwagi; był to głos odosobniony, bo ogólna opinia chrześcijan z uznaniem przyjęła tę ofiarę; dobroczynna jednak pani uczuła się nawet tym jednym głosem tak dotknięta, że ofiarę cofnęła i dała plac na ogródek dziecięcy, wyłącznie żydowski.

P. Władysław Wścieklica,

ekonomista i działacz społeczny, stwierdza, że zapal w niesieniu pomocy potrzebującym jest istotnie, obawia się jednak, aby to nie był ów typowy, „polski słomiany zapal“, który błyszczy krótko i prędko gaśnie. Zebrano fundusz miesięczny na obiady 600 rb. Ale czy ludzie nie znużą się w płaceniu przez dłuższy czas składki?...

— W każdym razie należy działać nietylko energicznie, ale i ostrożnie, bo, obok ludzi uczciwych, którzy popadli w nędzę przez istotny brak pracy, są jeszcze i nalogowi próżniacy, zawodowo niejako wyzyskujący dobroczynność publiczną, i ci właśnie są zawsze pierwsi, gdzie się niesie pomoc, „pierwsi do brania“ oczywiście. Znam parę charakterystycznych przykładów. Jednemu z robotników bez pracy zaofiarowano miejsce stróża na wsi, przez lato, za 150 rubli. Odmówił. Raz znowu zajechał na nasz rynek rzadca jednego z okolicznych folwarków i ofiarował za dzień pracy 75 kop. zapłaty; wcale dobrze — zwłaszcza na te ciężkie czasy. Robotnicy żądali rubla i do pracy nie poszli.

P. Wścieklica, mając nawal rozlicznych zajęć, specjalnie się akcją ratunkową nie zajmuje; poprzestaje na płaceniu składki miesięcznej; nie może więc mnie ściślej poinformować.

— Że jednak bieda u nas się wzmożła — rzekł — mam na to charakterystyczny dowód. W Towarzystwie Kolonij letnich dla chrześcijan największa liczba zapisów dotychczas wynosiła 1,750 miesięcznie; w tym zaś roku przez tydzień zapisano już dzieci 2,500. Pozbyć się chcą ich czasowo, bo bieda...

O akcji, rozwiniętej wśród Żydów, poinformował mnie dr. Pański, znany działacz na polu ukulturalnienia swoich współwyznawców.

— Na czele akcji naszej stoi p. Ignacy Poznański, biorą zaś w niej współdziałal chętni liczni, bogaci i mniej zamożni łodzianie, skupieni przy naszym Towarzystwie Dobroczynności. Osobnego komitetu niema, jak dotychczas. Ilość rodzin żydowskich, otrzymujących wsparcie, wynosi przynajmniej dwa tysiące. Ile to będzie osób? Trudno określić; dużo w każdym razie, bo Żydzi, ubodzy zwłaszcza, rodziny mają liczne. Dajemy na rodzinę tygodniowo od ośmiu złotych do trzech rubli, stosownie do ilości dzieci; wydajemy na ten cel tygodniowo do 3 tys. rb. Wszystko to pochodzi z dobrowolnych składek.

— Czy prawdą jest, że przedewszystkiem w przesileniu obecnym ucierpieli Żydzi tkacze, pracujący po domach?

— Istotnie. Ci pierwsi pozostali bez pracy i bez chleba. Robotników fabrycznych podtrzymują fabrykanci, a tych biedaków nie ma kto podtrzymać.

— Czemuż trzymają się oni systemu pracowania w domach?

— Rozmaicie bywa. Uważają sobie to niektórzy za punkt honoru, że nikt nad nimi nie stoi, majster czy to dyrektor; cenią sobie swobodę robienia kiedy się chce i kiedy można; niekrepowanie regulaminem, zależność od siebie — oto są motywy tego systemu. Ta swoboda, niezależność, niekrepowanie, są jednak pozorne tylko; wzamian za ten pozór poszli oni w niewolę wyzyskiwaczy „przedsiębiorców“, którzy odrazu „stanęli“, skoro tylko zyski ich były zagrożone. W fabryce Poznańskich pracuje kilka tysięcy robotników, a Żydów wśród nich prawie wcale niema. Wielcy fabrykanci dają lepsze warunki swoim robotnikom, naogół wzięwszy, no i nie wydalają ich przy pierwszym gorszym interesie, jaki fabryka robi. Łódzkie fabryki wcale nie wydalają masowo robotników z powodu przesilenia obecnego.

— Któż więcej jeszcze ucierpiał na tem przesileniu?

— U nas, w Łodzi, częściowo wszyscy, tylko że się nie dajemy i jeden drugiego podtrzymuje. Ucierpieli więc i rzemieślnicy, bo ludzie wstrzymują się z obstarunkiem i kupnem, wyczekując lepszego czasu; ucierpieli doróżkarze, bo ludzie więcej piechotą chodzą; ucierpieli stróże, bo ludzie mniej łatwo dają „dyski“; a co za tem idzie i adwokaci, i doktorzy, bo rubel uczynił się wogóle rzadszy. Jedna Żydówka, owocarka, skarżyła mi się, że teraz nie utargować nie może; ludzie owoców nie kupują, bo powiadają: „to zbytek“. Tak więc, ponieważ w naszym mieście niema rentjerów i niema tych przyjezdnych, którzy do takiej Warszawy ściągają na rozrywkę, skrepowanie daje się nam tu, w Łodzi, czuć mniej więcej wszystkim.

I po chwili dorzucił:

— Tymczasem dajemy sobie jako tako radę. Już to bogaczom Łódzkim jedno przyznać trzeba: dają chętnie, łatwo, dużo. Wielu Żydów, którzy już stracili styczność ze światem żydowskim, wruszeni położeniem obecnym, dają jednak pieniądze na naszą akcję. I chrześcijanie dają pieniądze, aby biedę żydowską poratować. Na polu dobroczynnym panuje harmonja: zupełna między nami a chrześcijanami i niedawno odbyło się parę wspólnych zabaw, z których dochód roz-

dzielono pomiędzy oba towarzystwa. Jednakże...

— Jednakże?.. — pochwyliłem.

— Jak długo tej pomocy starczy, trudno przewidzieć. Nasz budżet miesięczny wynosi dwanaście do piętnastu tysięcy rubli — same ofiary dobrowolne. Mówiłem panu, że kryzys wszystkim nam daje się we znaki, i a więc tym, co te dobrowolne ofiary składają. Te źródła, z konieczności, muszą po pewnym czasie wyschnąć. No, ale miejmy nadzieję, że do tego czasu może już będzie dobrze, choć nieco lepiej wreszcie...

Zobaczmy teraz, co zrobiono w Warszawie.

Varsoviensis.

Łódź.

niezależny głos.

Zerwanie stosunków dyplomatycznych między Watykanem i rządem Rzeczypospolitej francuzkiej, nie oznacza jeszcze ostatecznego rozdziału, t. j. zniesienia konkordatu, ale jest do niego wstępem. Byłoby złudzeniem i samoamaniem twierdzić, że taki obrót zatargu jest dla Stolicy Apostolskiej korzystnym. Naturalnie, Kościół, który cięższe przechodził przesilenia, i z tej próby złamany nie wyjdzie, ale straty w chwili obecnej są widoczne, i wszyscy, którym dobro Kościoła katolickiego na sercu leży, patrzą w przyszłość nie bez obawy. Pisma katolickie w ocenieniu wypadków dzielą się na dwie grupy: jedna, większa, zajmuje się wyłącznie krytyką rządu francuzkiego, całą winę zerwania jemu przypisując; druga znacznie mniejsza, potępiając rząd Rzeczypospolitej, obrachowuje błędy własne. Na tem odważnym stanowisku stanął najwybitniejszy organ katolicki w Niemczech «Koeln. Volks. Ztg», szermierz sprawiedliwości społecznej i wyznaniowej, wypróbowany sprzymierzeniec Polaków. Podaje on surowej, ale spokojnej krytyce postępowanie katolików francuzkich. Cytujemy ten głos, niesłychanie doniosły, dosłownie:

„Pytanie, które spotkaliśmy w jednym z niemieckich dzienników katolickich: „Czy Pan Bóg już całkiem opuścił Francję katolicką?“ wywołać może nieporozumienie. Tłómaczyć je można w ten sposób, jak gdyby koła katolickie we Francji i katolicy francuzcy bez wszelkiej własnej winy popadli w obecne rozpaczliwe położenie, jak gdyby bez osobistego swego współdziałania wydobyć się z niego mogli. Byłoby to fatalnem oszukiwaniem samego siebie. W rzeczywistości koła katolickie we Francji i katolicy francuzcy wogóle w znacznej mierze przyczynili się do obecnego rozwoju wypadków i bez ich współdziałania nie nastąpi też zmiana na lepsze.

„Koła kościelne skrajnym swem i nierozumnym postępowaniem przyczyniły się niewątpliwie do wytworzenia i wzmocnienia prądów radykalnych i antykościel-

nych w tym kraju całkiem katolickim. Przypomnieć tylko potrzeba wybryki w życiu kościelnym, które odkryto na zjeździe kapłanów w Bourges. Na tym kongresie wikariusz generalny, poważny, ożywiony surowym duchem kościelnym kapłan, wystąpił przeciwko t. zw. *dévotions parisi-taires*, które niejednokrotnie przynoszą ujmę zdrowej pobożności i w szczególnym nabożeństwie do poszczególnych świętych, powiedziecby można, świętych modnych, nad wyraz przykre sprawiają wrażenie.

„I niechęć do zakonów i kongregacji nie tłómaczy się wyłącznie antykościelnym fanatyzmem obecnych władców Francji. Część stowarzyszeń religijnych, a w szczególności asompejoniści, sami nie mało się przyczynili do wytworzenia tej niechęci. I tych, którzy w całej pełni uznają znaczenie i błogosławieństwo życia zakonnego, odpycha we Francji nadmiar przedsiębiorstw zakonnych. Dodać do tego należy pewną pogonią za zyskiem poszczególnych stowarzyszeń, na którą rozprawy sądowe w ostatnich kilku latach rzuciły jaskrawe, a wcale nie ciekawe światło.

„A dalej nietolerancja niektórych kół katolickich we Francji, które dopuszczają do wspólności z sobą jedynie „całkiem poprawnych“, zamiast skupiać jaknajstarraniej wszystko, co tylko choć w najluźniejszym związku trzyma się Kościoła. Wreszcie fatalna skłonność upatrywania we wszystkich, którzy nie zgadzają się z naszymi zapatrywaniami i teorjami, „podejrzanym“ i „masonów“ — los, który, jak wiadomo, nie oszczędził nawet mężów tej miary, co Jerzy Goyan i hr. de Mun. Przecież nawet sam „Univers“ (gazeta katolicka w Paryżu) bronić się musiał przed zarzutem liberalizmu.

„Przedewszystkiem jednak zaszkodziło katolikom we Francji to, że nie umieli się zastosować do zmienionych warunków czasu. Więcej niż w innych krajach duchowienstwo wskutek odosobnienia się straciło na wpływie. Dawne dążenie kierujących kół politycznych wyłączenia duchowienstwa z życia publicznego, uwięzione zostało, niestety, skutkiem aż nadto pomyslnym. „*Le prêtre à la sacristie*“ (ksiądz do zakrystji) stanowi ich hasło, a niejeden pod naciskiem stosunków poddał mu się aż nadto chętnie.

„Co się zaś tyczy katolików francuzkich wogóle, to popełnili oni mniej więcej wszystkie głupstwa, które się w krytycznych tych czasach popełnić dały: rozdział na najrozmaitsze stronnictwa (legitymiści, orleaniści, bonapartyści, republikanie z dodatkami i bez dodatków), popieranie wszelkich awanturników, w których tak bogata jest nowoczesna historia francuzka (bulanżyzm, sprawa Dreyfusa, vaughanizm, nacjonalizm), zrzeczenie się wszelkiej próby zwartej politycznej, a zwłaszcza społeczno-politycznej działalności, za pomocą której mogliby odzyskać wpływ utracony na masy. I dzisiaj, wobec najcięższego przesilenia, wiele skarg na przewrotność przeciwników, a nigdzie ani śladu wysiłku, aby za pomocą rozważnej i wytrwałej działalności zdobyć napowrót grunt utracony. Z pewnym szowinizmem religijnym oczekują oni w dalszym ciągu po bezpośredniej interwencji Boga, do jakiej z uwagi na specjalne stanowisko Francji, jako „najstarszej córki Kościoła“, zdają się rościć sobie prawo, polepszenia swego losu, nie zważając na to, że wła-

śnie uprzywilejowane to stanowisko nakładałoby na nich specjalne obowiązki.

„Pan Bóg nie opuścił Francji, ale katolicy francuzcy pod wielu względami opuścili się sami i nie przykładają ręki, aby o własnych siłach wydobyć się z obecnej niedoli. Wobec tego trudno przewidywać zmianę na lepsze. Katolicy w innych krajach, zwłaszcza w nurtowanych przez podobne prądy, winni przynajmniej nauczyć się z rozwoju wypadków we Francji unikania błędów, które tak ciężko zemściły się na Francji“.

Pierwsze wrażenie, jakie odniesie z powyższych cytów czytelnik, nie znający bliżej pisma «*Köln. Volks. Zeitung*», może być to, że ponieważ w sądach swoich o stosunkach francuzkich żadne pismo niemieckie, nawet najbardziej katolickie, nie może być dość bezstronnem, więc i «*Köln. Volks. Ztg*» przesadza. Ale taki wniosek, takie przypuszczenie nie będzie słusznem. Być może, jakiś drobny procent odtrącić należy na uprzedzenie rasowe i błąd perspektywy, ale w głównej swej treści sąd organu katolików niemieckich nie może być zakwestjonowany, zważywszy na całą dotychczasową działalność tego pisma i jego niezachwianą wierność i przywiązanie do Kościoła, jego odwagę w krytykowaniu np. działań księży niemców na Szlązku. Organ koloński nie dotyka wszakże jednej ważnej kwestji: czy ze strony kancelarji papieżkiej nie popełniono błędów politycznych, które niechętnemu dla kościoła rządowi francuzkiemu ułatwiły zadanie? To kwestja, którą niezależne pisma katolickie powinny rozpatrzyć, nietylko ze względu na to, co się stało, ale i na to, co się stać jeszcze może — i to nietylko w stosunkach z Francją.

X.

JEDNA Z KONSEKWENCYJ.

(Rozmowa z politykiem wielkopolskim).

— Czy pan sądzi, że między polakami a centrum wszystkie mosty spalone? że dawne braterstwo broni w walce parlamentarnej należy do bezpowrotnej przeszłości?

P. Y. zamyślił się na chwilę, a potem rzekł:

— Proszę pana, rzecz ma się tak. W ostatnich latach nasze żywioły radykalne usiłowały niecić w społeczeństwie poznańskim niechęć do stronnictwa katolików niemieckich. Z jednej i z drugiej strony popełniono wiele błędów, których rezultatem były zobopólne kwasy.

Otóż sądzę, że walka, która toczyła się obecnie z powodu ustawy osadniczej, a w której przy boku polaków zwartą ławą stanęli centrowcy, że ta walka wpłynie dodatnio na naprawę naszego stosunku do centrum. Katolicy niemieccy musieli się przekonać, iż rząd pruski drwi sobie z zasad sprawiedliwości i prawa, że głuchym jest wobec słów prawdy,

gdy chodzi mu o przeforsowanie swej polityki. Katolikom niemieckim niewolno jest iść tą drogą. Niewolno, bo inaczej sprzeciwiłoby się tym dogmatom, które są podstawą bytu ich stronnictwa. Widzą przytem, jakich środków rząd pruski jest zdolny się imać, gdy pragnie pokonać przeciwnika. Żaloty obecne ministrów do centrum nie mogą być szczere. Łatwo nadejść może czas, że dla rządu centrum znów stanie się nienawistnym przeciwnikiem, a wtedy te same przesładowania, jakich ofiarą padają dziś polacy, mogą być skierowane przeciw katolikom w Niemczech.

Z drugiej zaś strony ogół polski nie mógł oprzeć się wzruszeniu, czytając piękne i szlachetne przemówienia Roerena, który z taką odwagą i z takim zapałem stanął w obronie praw narodowości naszej. Gdyby w całym centrum jeden był tylko taki uczciwy i zany człowiek, już nie wolnoby nam było potępiać całego stronnictwa. Lecz ostatnie rozprawy sejmowe dowiodły, iż Roeren nie jest w swych poglądach i sympatjach odosobnionym. Inni centrowcy przemawiali w tym samym duchu — w pierwszym rzędzie sam Bachem, który uważany jest za oficjalnego przywódcę stronnictwa.

— Jednak — wtrąciłem — centrum nie chciało poprzeć interpelacji polskiej w kwestji noweli osadniczej w sejmie Rzeszy. Tam przecież polacy byliby znaleźli dla swej słusznej sprawy większość. Centrum, socjalni demokraci i wolnomyślni potępiłoby nowelę. Choć rząd oparłby się niechybnie takiemu „mieszaniu się“ sejmowi Rzeszy do spraw pruskich, jednak wrażenie moralne tego rodzaju porażki mogło mieć duże następstwa...

— Odmowa centrum w tym wypadku — odparł p. Y. — to skutek polityki naszych radykałów. Czynili, co mogli, by zniechęcić do siebie centrum. Centrum mści się teraz na nich, gdy oni w Kole polskiem grają pierwsze skrzypce. Oczywiście tego postąpienia centrowców żadną miarą pochwalić nie można. Poważne stronnictwo polityczne nie powinno i nie może kierować się gniewem.

Zresztą słyszałem, że ostatecznie centrum zgodziło się poprzeć interpelację polską w sejmie Rzeszy z powodu ustawy osadniczej. Szkoda, iż ociągało się z decyzją. Jesienią interpelacja będzie już poniekąd musztardą po obiedzie — będzie miała wyłącznie moralne znaczenie. Decyzja ta w każdym razie — o ile jest faktem — świadczy o zmianie w usposobieniu centrum.

— Więc pan wierzy, iż rozgoryczenie, wywołane walką wyborczą i szczególnie wyborem p. Korfanteo, może przemiąć i że stosunki polaków z katolikami niemieckimi ulegną naprawie?

— Centrum nie jest partją jednolitą, waga się w niem różne prądy — jedne dla nas sympatyczne, inne — niechętne. Sądzę, iż pierwsze powinny być obecnie wzmódsz się na sile.

Ostatnia sesja parlamentarna winna była przekonać katolików niemieckich, iż oba nowe Kola polskie nie są takie czarne, jak usiłowano je malować. Osobiście byłem i jestem przyjacielem i zwolennikiem dawnego kursu i jego przedstawicieli. Lecz wyznać muszę, iż różnice między nowymi posłami a dawnymi były jaskrawe jedynie na wiecach przedwyborczych. W parlamencie i sejmie no-

woobrani przemawiali w tym samym tonie, co i ich poprzednicy. Żalować należy ubytku kilku wytrawnych i rozumnych sił, które ludowcy przez zaciętrzenie partyjne zepchnęli z areny parlamentarnej. Przyznać trzeba, iż w paru świeżo obranych posłach sprawa polska zyskała nader dzielnych obrońców. Na przykład w d-rze Witoldzie Skarżyńskim. Choć wszedł do sejmu i parlamentu pod barwami ludowca, postępowaniem swem dowiódł, iż jest politykiem dojrzałym i zrównoważonym. Być może, iż wszechpolacy pokroju „Gońca Wielkopolskiego“ nie są z niego zadowoleni—teraz zwłaszcza, gdy w komisji otwarcie pochwalił zasady polityczne Wielkopolskiego. Któż u nas jednak na serjo liczy się z tą garstką szaleńców?

— Z głosów prasy centrowej możnaby sądzić, iż największe rozdrażnienie wśród katolików niemieckich budzi obecność w obu Kołach polskich p. Korfantego...

— Tak jest. Centrowcy dotychczas nie mogą strawić jego wyboru. W tem leży trudność przywrócenia dawnych stosunków. Sądzę, że to zwolna da się pokonać, bo i poseł Korfanty w zetknięciu się z realną pracą polityczną zmienił się znacznie i, ujawniając coraz większą dojrzałość polityczną, energią swą młodzieńczą, zapalem i ochotą do pracy zjednywa sobie z każdym miesiącem szersze uznanie. Oczywiście, nie może się jeszcze ustrzedz fałszywych kroków. Można mieć nadzieję, iż pod wpływem starszych i doświadczeńszych kolegów stanie się wkrótce siłą użyteczną i poważną—choć równocześnie należy pragnąć, aby nasze Koła polskie nie były szkołą dla młodych polityków *en herbe*, ale zgromadzeniem mężów, ze wszech miar powołanych do kierowania sprawami narodowemi. W p. Brejskim Koło polskie posiadało posła niezmiernie pracowitego, całą duszą oddanego trudom parlamentarnym i doskonale obznajmionego ze stosunkami robotniczymi.

Od taktu i roztropności naszych obu Koł poselskich zależeć będzie, aby owo polepszenie stosunku do centrum odpowiednio wyzyskać i ugruntować. P. Korfanty przekonał się chyba dostatecznie na własnej skórze w Katowicach, iż sojusz z socjalistami jest *à la longue* niemożliwy, że chcieć oprzeć się na nich na stałe byłoby błędem, który prędko zemściłby się fatalnie.

W tej chwili za plecami naszymi, na podwórzu Bazaru poczał warczeć nieznośnie samochód, czyniąc rozmowę niemożliwą. Minęło kilka minut, ozwał się jeszcze niemożliwszy krzyk trąby sygnałowej. Wyjrzelśmy przez okno. Jeden z młodych posłów ludowych, okryty smutnym rozgłosem podczas rozpraw sądowych w Pile, torował sobie drogę na ulicy wśród tłumu gapiów. Zniknął wreszcie za bramą, lecz wrzaskliwe dźwięki trąby długo jeszcze świdrowały nam uszy. Przez otwarte okno wdzierał się przykry zapach nafty. P. Y. sposepuiał i zamilkł.

L—za.

Poznań.

ZIEMIE I OSADY POLSKIE.

PRZEGLĄD.

[Obecna faza stosunków polsko-rusińskich. Niedoceniaenie sytuacji. Robota szowinistów nie ustaje po żadnej stronie. Inteligencja rusińska. List otwarty do biskupa stanisławowskiego. Mniejszości narodowe i sprawa duszpasterzy. Statystyka kryminalna Galicji i wymowa cyfr.]

Zatarg między przywódcami polskiej i rusińskiej ludności w Galicji przycichł w ciągu ostatnich kilku miesięcy, niepodobna jednak, niestety, powiedzieć, aby się poprawiły stosunki między obu bratnimi społeczeństwami. Przeciwnie. Idzie ku coraz gorszemu raczej, niż ku lepszemu. Wprawdzie nie było od roku scen drastycznych, pochłaniających uwagę całego kraju i czyniących mu smutny rozgłos, nie przeżyliśmy nowej brutalnej afery, w rodzaju napaści na rektora uniwersytetu ze strony duchownej młodzieży rusińskiej, nie wznowiono strejku po wsiach, nie było demonstracji podobnej do owej, której echo daleko rozeszło się ze ścian sejmu krajowego; ale to wszystko nie dowodzi bynajmniej, jakoby się w stosunkach narodowościowych Galicji dokonywał zwrot na lepsze. Na całym widnokręgu tak różnorodnych zadań, jakie ten kraj usiłuje rozwiązać, w całym bogatym i coraz bogatszym repertuarze jego prac publicznych nie widać najmniejszej próby wynalezienia jakiejś normy zgodnego pożycia dwóch społeczeństw. Po jednej i po drugiej stronie są tylko dwa rodzaje oceny stosunków i dwie recepty: śmiertelna walka—i apatyczne niedoceniaenie niebezpieczeństwa, jakie wisi nad głowami wszystkich mieszkańców tej ziemi. Są dziesiątki tysięcy ludzi ze sfer, jako tako wdrożonych do myślenia, którzy pozwalają z zadziwiającym spokojem, aby wypadki bez żadnych przeszkód biegły do katastrofy. A tymczasem szowinizm po tej i tamtej stronie, szowinizm polski i rusiński, mimo pozorów uspokojenia się kraju, nie śpi. Cichym strumieniem rozlewa się po coraz większych obszarach. Pod względem umysłowym i towarzyskim wyrasta między polakami i rusinami chiński mur. Nawet lud wielu okolic ogarnia gorączka nacjonalistyczna. Ruch strejkowy, skierowany przeciwko polskim dworom, zaszczerpił ją w kilkunastu powiatach. Na wiosnę roku bieżącego zawrzało na Huculszczyźnie przeciw polakom i żydom. Kask żandarmski okazał za mało uroku na roznamietnione i zbalamucone umysły. Sprowadzono wojsko. Do rozruchów nie przyszło wprawdzie. Ale za rok? Za trzy lata?

Jest jeden tylko czynnik na świecie, który mógłby usmierzać wpływ na niepokoiony agitacją

lud rusiński i umożliwić zaprowadzenie normalnych stosunków w kraju, zawichrzanym przez różnych szaleńców: tym czynnikiem jest inteligencja rusińska, dokładniej: lepsza, rozumniejsza część jej, któraby była na tyle liczna, aby móc dać początek poważnej akcji na tem polu. Nie można uwierzyć, aby się komu innemu to zadanie powiodło.

Ale wśród rusinów inteligentnych napróżno szukać ludzi, skłonnych do zawrócenia z dzisiejszej karkołomnej drogi, dla obu stron zarówno fatalnej, a społeczeństwo polskie nie myśli również o stworzeniu warunków, sprzyjających powstaniu «nowych ludzi» na horyzoncie polityki rusińskiej.

Co gorsza—prąd nacjonalistyczny sięga coraz wyżej.

Z łamów prasy lwowskiej podniosło się niebywałe dotąd oskarżenie, podpisane przez jednego z sędziwych kapłanów polskich, a skierowane przeciw młodemu, świeżo mianowanemu biskupowi stanisławowskiemu obrz. gr.-kat., oskarżenie—o czynne popieranie kierunku, który dąży do zupełnego rozdwojenia, zupełnego rozłamu między polską i rusińską ludnością na wszystkich polach. Oskarżenie to, w formie otwartego listu, podpisał człowiek poważny, zaznaczający sam, że «stoi nad grobem» i patrzy «w blasku gromnicy» na sprawy tego świata. Zamieściły je pisma bardzo ostrożne i liczące się z czynami swemi. Biskup stanisławowski odrzuca zaproszenie do wspólnej pracy z klerem łacińskim nad usmierzeniem umysłów ludu. Wzbrania się wstąpić w progi kościoła. Odmawia prośbę o to deputacji. Biskup—nie popularny trybun, grający na klawiszach namiętności ludzkiej, nie kandydat do poselskiego mandatu!

Znaczenie tego faktu omawia—znowu objaw znamieny—tylko jedno z pism lwowskich: «Przeгляд». Oto głos tego organu:

«Jeżeli szowinizmem przejęci są ci ludzie, którzy stoją na czele społeczeństwa i którzy za to społeczeństwo są odpowiedzialni przed Bogiem i historją, którzy mają dość wykształcenia, aby znać właśnie dzieje ludów i wiedzieć, jakie wszędzie i we wszystkich narodach spustoszenia szowinizm poczynił; którzy posiadają stanowisko tak niezawisłe, że mogą nie dbać o poklask najmniej wykształconych i najmniej rozważnych warstw swego narodu—to wtedy naprawdę można się obawiać o zdrowie tego narodu i naprawdę można przepowiedzieć, że idzie on ku własnej swej ruinie.»

A kler właśnie miałby najwięcej możności przyczynić się do usmierzenia umysłów. Rusińska inteligencja—to w trzech czwartych—księża.

Sprawa, która stale drażni i roznamietnia, jest obsługa duchowna mniejszości narodowych, specjalnie: mniejszości polskiej na Rusi. Zrazem odbijają się na niej z najwięk-

szą plastyką, głębokość i rozmiary owego rozdrażnienia. Galicja jest krajem niejednorodnym pod względem narodowościowym. We wschodnich powiatach mieszka milion Polaków, rozrzuconych i pomieszanych z Rusinami. W zachodnich—mieszka 200 tys. Rusinów. Rusini małymi grupami etnograficznymi ciągną się aż w Nowosadeckie i Nowotarskie—w serce polszczyzny. Otóż pisma polskie z usprawiedliwionym żalem podnoszą, że gdy nikt z Polaków nie dźwi się zabiegom, mającym na celu zapewnienie religijnej obsługi mniejszości rusińskiej na zachodzie i gdy potrzeby te są naogół wybornie zaspokojone, Rusini uważają każdą kaplicę łacińską na wschodzie za zamach na siebie. «Gazeta Narodowa» zauważyła i podkreśliła to świeżo:

«Z Polaków nikt niema Rusinom za złe, że za Sanem, hen, daleko, aż po Kraków budują cerkwie, zakładają czytelnie rusińskie i t. p. Tymczasem prowodyrzy i parochowie rusińscy nie posiadają się z gniewu i oburzenia, gdy ta lub owa osada czysto polska w Galicji wschodniej postara się dla siebie o dom Boży, kaplicę lub szkołę. I wtedy katolicka prasa rusińska występuje z fałszami, że «kościółki wśród Rusinów rosną, jak grzyby po deszczu», że «wsie rusińskie obsiadły mateczki i siostrzyczki», że «gdzie tylko jeden łacinnik, wyrasta kapliczka». A tymczasem rzeczywistość dowodzi, że dziesiątki tysięcy łacinników i Polaków po prawej stronie Sanu jest bez kościołów, bez opieki duchownej, a w szkole bez słowa w ojczystym języku».

Prawie każda wioska rusińska na zachodzie ma własną cerkiew i księdza. Dekanat krośnieński np. na 7,241 dusz ma 7 parafij, duklański na 18,390 dusz 16 parafij, biecki na 23,893 dusz 18 parafij, jaśliski na 27,363 dusz 24 parafij, pruchnicki na 10,728 dusz 9 parafij i t. p. Są parafje, liczące ledwie 400 dusz, a posiadające duszpasterza. Tymczasem w Galicji wschodniej jest mnóstwo parafij łacińskich, obejmujących po 30 do 40 gmin.

Nie ulega wątpliwości, że gdyby Rusini mogli na stosunki popatrzeć oczami, niezamglonemi niechęcią i stronniczością, toby się przekonali, że pod niejednym względem położenie ich jest wcale nienajgorsze. Potrzeba jednak ku temu i z naszej strony silnej, konsekwentnej akcji pojednawczej, któraby nie utknęła na pierwszej awanturze rusińskiej, wytwarzającej żywość szczerego pojednania w obu społeczeństwach.

Pokrzepiającem jest w tych czasach rozprzegania się elementów rasowych i narodowościowych, które doprowadza do urzeczywistnienia maksymy: *homo homini—lupus*, móżdż wskazać na dziedziny życia, świadczące, że zdążamy ku zdrowiu społecznemu. Najnowszym badaniem statystycznym na polu kryminalistyki zawdzięczamy to pokrzepiające przeświadczenie. Wia-

domo, że ilość zbrodni i przestępstw w danym kraju ma ścisły związek z poziomem oświaty i dobrobytu jego mieszkańców. Im wyższy poziom kultury duchowej i materialnej, tem mniej występów. Galicja należy w składzie monarchji austriackiej do krajów najuboższych i najmniej oświeconych—ustępuje tylko Bukowinie i Dalmacji pod obu temi względami. I statystyka więc kryminalna nie może wykazywać bardzo różowego stanu rzeczy. Wykazuje jednak, że w dziedzinie moralności i poszanowania prawa, stosunki stale u nas poprawiają się, co chlubnie świadczy o postępującej oświacie i umniejszaniu się nędzy, a nadto, że pod pewnemi względami moralny poziom kraju stoi wyżej, niż gdzieindziej. Nasi «przyjaciele» Niemiec mają zwyczaj przedstawiać nas w najciemniejszych barwach; tymczasem bierze nas w obronę statystyka, statystyka urzędowa, wiedeńska, niepodjęrzana o faworyzowanie Polaków. Oparte na niej zostały wysoce zajmujące daty z sądownictwa karnego w świeżo wydanym we Lwowie VII «Podręczniku statystyki Galicji».

Cóż mówią cyfry?

Ludność Galicji stanowiła w roku 1900—27,98 proc. całego zaludnienia Austrii. Zobaczmy, jaki był jej procentowy udział w statystyce kryminalnej.

Niepochlebne są dla nas cyfry w dziale przestępstw. Z ogólnej liczby skazanych za przestępstwa w Austrii przypadało na Galicję w dziesięcioleciu 1890 do 1900 od 48,36 do 38,24 proc., przyczem nie objawiła się tendencja do stałego zmniejszania się tego odsetka. Korzystniej przedstawia się stosunek Galicji do reszty monarchji w dziedzinie przekroczeń. Przypadający na nas procent wynosi od 38,13 do 33,68 proc., przyczem w ostatnich kilku latach procent ów znacznie się zmniejszył, wskazując na stałą poprawę stosunków. Pomyślnie przedstawia się za to nasz procentowy udział w dziedzinie zbrodni. Tutaj wynosi on od 26,28 do 24,06 proc., więc znacznie mniej niż odsetek zaludnienia. O ile więc Galicja przewyższa resztę państwa liczbą skazanych za przestępstwa i przekroczenia, o tyle inne kraje górują nad nią liczbą skazanych za zbrodnie. Jeszcze korzystniejszym jest udział jej w rubryce skazanych równocześnie za kilka zbrodni. Przypada tu na nią 20 do 12 proc.

Smutną specjalnością Galicji jest olbrzymi procent skazanych za lichwę i pijaństwo, które podpadają pod kategorię przestępstw. Tu osmiokrotnie przewyższamy resztę

monarchji. Oto np. straszne cyfry o lichwie z lat 1895—1899:

	w Galicji	w całej Austrii	na Galicję przypada
w roku 1895	172	264	65,15 proc.
» 1896	69	89	77,53 »
» 1897	147	159	92,45 »
» 1898	104	128	81,25 »
» 1899	128	151	84,77 »

Jeszcze gorzej jest z pijaństwem. W niektórych latach liczba skazanych za pijaństwo w Galicji dosięgała 90 proc. ogółu skazanych w państwie! I tu jednak, na szczęście, stosunki zaczynają się polepszać.

Lichwa, pijaństwo—dwie śmiertelne choroby społeczne, toczące organizm Galicji, powstrzymujące naturalny rozwój polskiego i rusińskiego ludu, nie pozwalające im dźwignąć się na wyżyny cywilizacyjne, jakie odpowiadałyby ich przyrodzonym przymiotom. Gdyby siły najlepszych warstw obu społeczeństw, trawiące się w barbarzyńskiej walce o każdą piędź istotnego lub urojonego «stanu posiadania», obróciły się ku prawdziwie kulturalnej, prawdziwie twórczej walce z pijaństwem, z lichwą, z ciemnotą, o ileżby to było większe, dobroczynniejsze, wznioślejsze, i jak prędko musiałyby się zmienić upokarzająca dziś dla nas statystyka kryminalna!

Ton.

△ Poznań. Świeżo, w celach intelektualnej germanizacji, założona Akademia poznańska miała w letniem, zamkniętem własnie półroczu 825 słuchaczy; na liczbę tę składało się 496 mężczyzn, 148 meżatek i 181 panien. Pomiedzy słuchaczami znajdują się oficerowie, urzędnicy, lekarze, nauczyciele, inżynierowie, teologowie, kupcy i fabrykanci. Podług wyznań było 403 protestantów, 206 żydów, 154 katolików.

△ Gniezno. «Policja gnieźnieńska obawia się widocznie, żeby gimnastykujące panie nie obaliły istniejącego porządku rzeczy, bo—jak donosi «Lech»—z wielką gorliwością dozoruje ćwiczeń. Na dwóch ostatnich lekcjach gimnastyki przypatrywał się reprezentant policji z wielką ciekawością, co panie właściwie na tych lekcjach uprawiają.

△ W Ostrowie.—jak «Dz. Pozn.» donoszą—zabroniła policja tamtejszemu żeńskiemu Towarzystwu gimnastycznemu urządzenia publicznej zabawy.

△ Ze Szlązka Górnego piszą do nas: Przed sądem ławniczym w Opolu toczyła się sprawa przeciw uczniowi z drukarni «Gazety Opolskiej», Antoniemu Pawlecie, i przeciw pani Fr. Koraszewskiej, żonie wydawcy «Gaz. Opol.» Oskarżenie zarzucało obwinionym rozszerzanie «Gazety Opolskiej» w Jaśkowicach bez pozwolenia policyjnego. Sąd skazał p. Koraszewską na najwyższą karę, jaka w tym razie jest możliwa, to jest 150 marek albo 15 dni aresztu; Pawletę na 20 marek, albo 6 dni aresztu. Przeciw wyrokowi założono apelację. L.

△ Szląsk Austr. Posłowie polscy i czescy ogłosili odezwę, w której wzywają ludność do zachowania powagi wobec prowokacyjnych demonstracji ze strony Niemców. Demonstracje ludności słowiańskiej na Szląsku byłyby dla Niemców bardzo pożądane, gdyż pozwoliłyby im grać rolę uciśnionych ofiar. Wystarczy, jeżeli gminy polskie i czeskie powezmą rezolucję, wyrażającą potrzebę utworzenia seminarjów polskiego i

czeskiego na Szlaku. W razie, gdyby zaszła potrzeba jakichś dalszych manifestacji, to posłowie sami zawiadomią o tem ludność i ostrzegą ją, aby ewentualna manifestacja odbyła się w sposób poważny.

> **Westfalja.** Czytamy w «Wiarusie Polskim»: Zlot Sokołów okręgów westfalskiego i nadreńskiego miał się odbyć w Wanne, w Westfalji. Miejscowa policja wszakże odmówiła pozwolenia na zlot. Natomiast p. Karol Rzepecki z Poznania, który, jako delegat zarządu Związku Sokołów, przybył do Westfalji razem z naczelnikiem «Związku», p. Gładyszem, uzyskał i zadzierżawił w Dortmundzie ogród na zabawę prywatną, na którą zaproszono liczne obywatelstwo, oraz Sokołów z Westfalji i Nadrenji. Mimo ściśle prywatnego charakteru zabawy, przybyli do ogrodu urzędnicy policji i nie opuścili go, pomimo kilkakrotnych wezwań p. Rzepeckiego. Nawet na salę, na której odbywał się obiad, przybył policjant w mundurze w towarzystwie agenta, który, ku ogólnemu zgorzzeniu i oburzeniu, przez cały czas siedział w kapeluszu na głowie. Obiad odbywał się nietylko pod dozorem policji, ale także wśród głębokiego milczenia, bo policjant zabronił wszelkich toastów i śpiewów przy stole, grożąc zebrany rozpedzeniem, gdyby go nie usłuchano.—«Straszak wielkopolski» ogarnia już i centrowców westfalskich. Dowodzi tego wypadek, który przytacza «Wiarus Polski»: Pewien nauczyciel w Wanne wypytywał dzieci w szkole, który fryzjer strzyże im włosy. Jeden z chłopców przyznał się, że fryzjer Rogalla, który jest Polakiem. Gdy nauczyciel to usłyszał, wydał rozkaz, żeby tam nie chodzili, lecz udawali się do Niemca. Gdy nie usłuchają, zostaną ukarani. C.

> **Monachjum.** Korespondent «Słowa Polskiego» donosi o grobach polskich na monachijskim cmentarzu. Pierwszy grób, ufundowany przez emigranta Sterpejkę, kryje zwłoki 38 emigrantów-Polaków. Drugi grób założył Zygmunt Krasieński dla swego przyjaciela Danielewicz, oficera z r. 1830, przesytego kulą w ataku na bagnety pod Ostrołęką. W grobowcu wykuta jest kamienna płyta, na której wyryte są zalety zmarłego i czterowersz Z. Krasieńskiego. Trzeci pomnik z kamienia wznosi się nad grobem Karola Ruprechta. Ufundowali go przyjaciele z emigracji w Paryżu r. 1873. Pamiątkami temi powinno się zaopiekować w pierwszym rzędzie Towarzystwo pracujących w Monachjum Polaków. Założone po roku 1864 przez emigrantów, przetrwało do dziś. Przez ten czas kilkakrotnie zmieniało nazwy, zwąc się «Gminą», «Tow. Kościuski», «Emigrantów», wreszcie «Tow. pracujących w Monachjum Polaków». Towarzystwo to dawniej było dość silne — obecnie liczy tylko 9 członków. Że mogłoby mieć ich więcej, świadczy fakt, iż na odczyty przybywa czasami do 30 osiadłych tutaj Polaków. Co do liczebności monachijskiej kolonii polskiej (nie licząc młodzieży studjującej), dokładnych danych dać niepodobna. Są Polacy stale tu zamieszkałi od lat kilkunastu lub kilkadziesiątu, i są przejezdni w celach zarobkowych. Ci ostatni, to przeważnie czeladnicy krawieccy, stolarscy, balwierscy i t. d., którzy, jadąc do Szwajcjarji, Francji lub Anglii, za pracą lub celem dalszego kształcenia się w swoim zawodzie, przyjmują tutaj pracę na kilka lub kilkanaście miesięcy.

> **Szwecja.** Prawa wyjątkowe przeciwko Polakom w Prusach zwracają od dłuższego czasu uwagę świata ucywilizowanego na nasze stosunki. Zwłaszcza poruszoną została opinia publiczna uchwaleniem ustawy osadniczej; dowodem tego, między innymi, artykuł sztokholmskiego dziennika «Svenska Dagbladet» z dnia 3 z. m. Autor wyraźnie zaznacza, że pochodzeniem bliżsi są Szwedom Niemcy, jako Germanie, aniżeli Polacy-Słowianie; atoli wobec krzyw-

dy, jaka się Polakom w Niemczech dzieje, sympatje Szwecji znajdują się po stronie Polski.

> **Brazylja.** «Gazeta Polska w Brazylji» opowiada: «Niemcy w Paranie postawili sobie za cel opanowanie parafij polskich i odcięcie ludności polskiej od wszelkich wpływów narodowych ze strony towarzysztw, oraz jedynej w Paranie gazety polskiej. Akcję podjęli głównie księża niemieccy. Przedewszystkiem starali się oni wzbudzić w biskupie niechęć do księży polskich, a wybrali ku temu środek, który uważają widocznie za czulą strunę. Rozpuszczono tedy pogłoskę, że księża polscy mają wielkie dochody, a na rzecz djecezyj nie płacili nie chcą. Powstały ztąd niesnaski pomiędzy biskupem a duchowieństwem polskim, a wtedy księża niemieccy wystąpili z propozycją, że jeżeli parafje polskie im będą oddane, dochody djecezyj znacznie się powiększą. Jakoż w niektórych przypadkach udało się im opanować parafje polskie. Tu rozpoczęli oni gospodarę, przesładując stowarzyszenia i pisma polskie.»

> **Madagaskar.** Namiestnictwo lwowskie wydało okólnik do wszystkich starostów oraz prezydentów m. Lwowa i Krakowa, zawiadamiający, iż według obwieszczenia zarządu miejskiego w Tamatawe, na Madagaskarze, tamtejszy stary ementarz zostanie niebawem zamknięty. Rodzinom, któreby chciały ekshumować zwłoki swoich krewnych, złożone na tym cmentarzu, wyznacza się na ten cel 8-miesięczny termin, poczynszy od 1 marca r. b. Doniesienie to o tyle nas obchodzi, że, jak wiadomo, legjony polskie były także na Madagaskarze i na wspomnianym cmentarzu spoczywają zwłoki niejednego Polaka. A.

POLITYKA ZAGRANICZNA.

Z TYGODNIA.

Był nauczycielem wiejskim, potem adwokatem, potem obierano go stale sędzią, bo w stanie New-Yorku sędziowie są obieralni, jest dziś prezesem Izby apelacyjnej, a w jesieni może będzie prezydentem Stanów Zjednoczonych. Jeszcze niedawno wahano się w obozie demokratów pomiędzy kandydaturą sędziego Parkera a kandydaturami pp.: Clevelanda, Olneya i Hearsta; ale im bardziej rosła agitacja, tem większą popularność zdobywał sobie sędzia Allan Parker, aż wreszcie kongres stronnictwa demokratycznego oświadczył się po paru głosowaniach jednomyślnie za nim. A sędzia Parker nie ogłosił nawet swojego programu. Używał wczasu na wsi: jeździł konno, wiosłował po Hudsonie, a liczba jego zwolenników rosła z dniem każdym. Nie zaszкодził mu nawet wykład uczony o pochodzeniu prawa, choć na tym wykładzie wszyscy słuchacze poziewali, a niektórzy pozaspiali. Stało się to wszystko dlatego, że sędzia Parker ma i stosuje w życiu program znacznie zrozumialszy, szerszy i głębszy od wszelkich programów politycznych. Wypowiedział go przed paru już laty przed żołnierzami, którzy zdobywali Kubę. „Wojna—to tylko środek. Celem jest pokój. Objawy najwyższe patriotyzmu niekoniecznie znajdują się na wojnie. Znajdziemy je we wszystkim, co czyni naród

11
prawdziwie wielkim, w uczciwym gronie wyborców, w polityce bez plamy, w administracji liberalnej, w sądzie szybkim i sprawiedliwym, w mądrym ustawodawstwie, w dobrej wierze w stosunkach do innych narodów, w dbałości o cześć kraju i o jego wierność szlachetnym ideom, w braterstwie ludzi, w pragnieniu przyjszcia z pomocą wszystkim cierpiącym i uciśnionym, wreszcie w religji, której skromny Nazarejczyk uczył słowem i przykładem, w religji miłości i dobroci“. Takim jest patriotyzm sędziego Parkera i dla tego patriotyzmu może zostać prezydentem przepotężnej Republiki zaocceanowej. Mają demokraci kandydata, przed którym błędnie nawet potrosze marso-wa postać p. Roosevelta, i wobec którego w umysły pewnych dotąd zwycięstwa republikanów zakrada się zwątpienie.

Po naszej stronie oceanu, w ruchliwej republice francuzkiej wre dalej walka, którą wytoczył p. Combes wszystkim, kto nie uznaje zasad politycznych jego zwolenników. Niedosć mu już walki z zachowawcami, niedosć walki z Kościołem katolickim. W Pons, gdzie go obrano do departamenckiej rady jeneralnej, wygłosił nadzwyczajną mowę, która wprawila w zdumienie cały świat. Francuzi to umieją. Powiedział, że rozpocznie walkę z republikanami umiarkowanymi i ze stronnictwem postępowców. „*Il faut livrer bataille aux républicains modérés, aux progressistes*“. Co tam postęp, kiedy można odrazu załatwić wszystko kilku dekretyami zacnego p. Loubeta, podpisującego z urzędu przedstawione mu przez odpowiedzialnych ministrów dokumenty. Na co się oglądać? Jest w Izbie zwarta bryła większości, która uchwali również wszystko, co podoba się rządowi przedstawic, byle, naturalnie, wnioski były jaknajradykałniejsze, byle zgnębić wszelkich przeciwników politycznych. Tylko że z tem zgnębieniem idzie trudno. Po zerwaniu stosunków z Watykanem, Kurja ogłosiła Białą księgę, z której wynika, że zawiadomiła p. Delcassé o wysłanych do biskupów listach. Wiadomo także, iż Kurja nigdy nie uznawała ogłoszonych w swoim czasie razem z konkordatem przez Napoleona artykułów organicznych, na których opiera się formalnie p. Combes, a tylko podpisany przez nią sam konkordat. Co do istoty rzeczy p. Combes także niema racji, ponieważ zarzuty, czynione biskupom Lavalu i Dijonu, są zbyt poważne, by Papież mógł tolerować dalsze ich urzędowanie bez rozpoznania sprawy przez najwyższą władzę kościelną. A nawet zawiedli obaj biskupi, na których tak liczono w Paryżu i których rząd miał za bezwarunkowo oddanych sobie zwolenników i za przyszłe filary samoistnego kościoła galikańskiego. Biskup Dijonu, mgr. Le Nordez, pojechał tłumaczyć się do Rzymu, za co go już pozbawiono pensji, zaś biskup Lavalu, mgr. Geay, spowiadał się melancholijne współpracownikowi „Matin“, że ma już dosyć tego i że gotów opuścić stanowisko, stosując się do woli Ojca św. Niema

sposobu oderwania od Rzymu katolików francuzkich. Nawet rzecz wątpliwa, czy zerwanie konkordatu co tu pomoże.

Rzadko przemawiają tak mężowie stanu angielscy, jak przemawia p. Balfour w ostatnich czasach w parlamencie. Z powodu ekspedycji tybetańskiej uważał za stosowne uprzedzić, że będzie mówił teoretycznie, po akademicku (p. Balfour napisał parę studjów filozoficznych i zna się na teoriach). Zastrzegł się nawet, że W. Brytania pozostaje z Rosją w stosunkach przyjaznych i potem dopiero zaznaczył, że obawiano się Rosji już wtedy, gdy jej posiadłości dzieliły od Indj pustynie nieprzebyte i niezależne państwa średnio-azjatyckie. Cóż dopiero dziś, gdy usadowiła się na stałe w Azji średniej, gdy zbudowała koleje, dotykające granic Afganistanu. Wniosek ztąd prosty: trzeba zbroić się i zająć pozycję przed granicami Indj, trzeba robić to, co czyni lord Curzon i „zaopiekować się“ Tybetem i czemś może jeszcze. Pułkownik Younghusband i oddział generała Macdonalda są już w Lhasie, pod zamkiem Dalaj Lamy, ową bajeczną Potalą. Z jej dachów zloconych przyglądał się weileniec Awalokiteszwary, jak szły i rozłożyły się obozem zastępy zbrojne anglo-indyjskie. Ogłosił zakaz walczenia przeciwko anglikom, ponieważ tylko pod ich opieką Tybet „może być szczęśliwy“. A nieprzejednani przeciwnicy Anglii w jego otoczeniu zbiegli ze stolicy, udając się w stepy, hen gdzieś na północ, jasną w tej porze roku. Mówił p. Balfour jeszcze o zatopieniu „Knight Commandera“ przez eskadrę władywostocką. Oświadczył, że, niezależnie, od znajdowania się na statku kontrabandy wojennej, rząd wielkobrański nie może w żaden sposób podzielać poglądów rosyjskich na prawa zatapiania okrętów neutralnych i nie uważa za obowiązujące dla siebie ogłoszonych przez rząd rosyjski, dotyczących postępowania na morzu, przepisów. Jest to sprawa międzynarodowa, w której zarówno interesowane są dziś Niemcy i Stany Zjednoczone. Tylko prasa niemiecka nie burzy się na wzór angielskiej. Wyraża poprostu przekonanie, że z powodu zatopienia niemieckiego statku „Tea“ rząd Rzeszy porozumie się przyjaźnie z rządem petersburskim, postępując „*suaviter in modo, fortiter in re*“. Co dotyczy Stanów Zjednoczonych, p. Hay rozesłał do wszystkich mocarstw okólnik, w którym oświadcza, że Stany nie uznają za kontrabandę wojenną ani węgla, ani ropy, ani artykułów spożywczych, ani bawełny, skoro ich ładunek wyprawiono pod adresem osób prywatnych, należących do narodów walczących, a nie bezpośrednio pod adresem ich rządów. Mamy zatem nowe zagadnienie z dziedziny prawa międzynarodowego. Powstała nawet myśl utworzenia gdzieś w Suezie komisji międzynarodowej, która dawałaby statkom neutralnym listy żelazne, zapewniające im nietykalność wobec koczowników wojennych obu stron walczących. Tylko że dla jej urzeczywistnienia potrzeba ich zgody.

Rząd chiński pracuje energicznie nad reformą wojskową. Pragnie na gwałt stworzyć sobie potężną armję. Wydaje rozkazy do wice-królów, czyni zaciągi, organizuje oddziały na modłę europejską. A czas bieży.

J. Mz.

Petersburg.

Niemcy. Powstanie hererosów w Afryce niemieckiej trwa dalej. Główne ich siły oszańcowane są na trudno dostępnych pozycjach. Oddziały przednie atakowały forpoczty niemieckie. Jen. Trotha zapowiada blizką wyprawę przeciwko powstańcom.

Austro-Węgry. Cesarz Franciszek-Józef pozwolił na przewiezienie do Budapesztu zwłok bohatera dawnych wojen węgrowskich z Habsburgami, Toekelego.

Anglja. P. Chamberlain wystąpił znowu z szeregiem mów, propagujących unję celną z kolonjami. Przywódca stronnictwa liberalnego, lord Roseberry, oświadczył się za pomysłami p. Chamberlaina, ale w parę dni potem cofnął to oświadczenie.

Czarnogórze. Otwarto telegraf bez drutu pomiędzy Antivari a włoskim portem Bari. Dało to powód do manifestacji czarnogórsko-włoskich. Istnieje zamiar budowy kolei przez księstwo do Antivari.

Serbja. Król odkłada ceremonję koronacji. Rząd dokłada starań by przy tej uroczystości obecni byli przedstawiciele kilku domów panujących.

Urugwaj. W Montevideo rzucono bombę na powóz prezydenta. Nie wyrządziła szkody.

San-Domingo. Wybuchły poważne zaburzenia przeciwko Europejczykom i przedstawicielom rasy białej.

WOJNA.

Z WIDOWNI WOJENNEJ.

[Koncentracja wojsk jen. Kuropatkina dokoła Laojanu. Rekonesanse rosyjskie. Ładowanie japończyków w Inkou. Doniesienia jen. Stessla o bitwach pod Portem Artura 13 i 17 lipca s. s. Liczba wojsk japońskich pod Portem Artura].

Po bitwie pod Simuczenem d. 18 lipca st. st., południowe wojska rosyjskie odeszły do Hajczenu, a ztamtąd jen. Kuropatkin nakazał im odejść na północ do stacji Ajszan, odległej od Laojanu o 28 wiorst. Jednocześnie po bitwie w tymże dniu pod Janzelinem (inaczej zwanej pod Tchawuanem i Juszulinem), wschodnie oddziały rosyjskie odeszły do Anpina i Landzyszana, odległych od Laojanu o wiorst 26. Pomiędzy Ajszanem a Landzyszaniem przestrzeń wynosi 36 wiorst. Tym sposobem po walkach 18 lipca jen. Kuropatkin przeprowadził koncentrację całej swej armji w okolicach Laojanu, i tu zapewne przyjdzie do walnej bitwy z japończykami, którzy stanęli naprzeciw niemu wydłużonem półkolem, którem ciągną się ich stráže przednie od Niuczwanu aż do Bensichu. Podług dosyć zgodnych wiadomości, japończycy mają naprzeciwko jen. Kuropatkinowi 11 dywizyj, co stanowi z jakie 200 tys. żołnierza.

Łatwo zrozumieć, jak ważną i decydującą będzie ta bitwa pod Laojanem. Czy nastąpi ona już w tych dniach, czy się odwlecze, to właśnie pytanie, nad którem łamią głowy sprawozdawcy wojenni.

Względny spokój, jaki panuje pod Laojanem od 19 lipca, przerywają tylko rekonesanse wojsk, połączone z codzienną niemal wymianą strzałów. W d. 23 lipca rosjanie wyparli i odpędzili przednią straż japońską, stojącą o 18 wiorst na północ od Niuczwanu, a nazajutrz oddział kozacki śmiało przedostał się był w stronę Niuczwanu; zresztą dowódca jego i kilku kozaków odniosło rany, a dwóch poległo trupem. Na wschodnim froncie oddział kozacki podszedł do japońskich pozycji pod Ciańczanem (Saosyr), lecz widząc zabiegające mu drogę 7 rot japońskiej piechoty, odszedł, tracąc dwóch zabitych i kilkunastu rannych. Rekonesanse te wykazały, że w wojskach japońskich walczą, obok armji polowej, także rezerwy, że kule japońskie mają pancerze niklowe i miedziane.

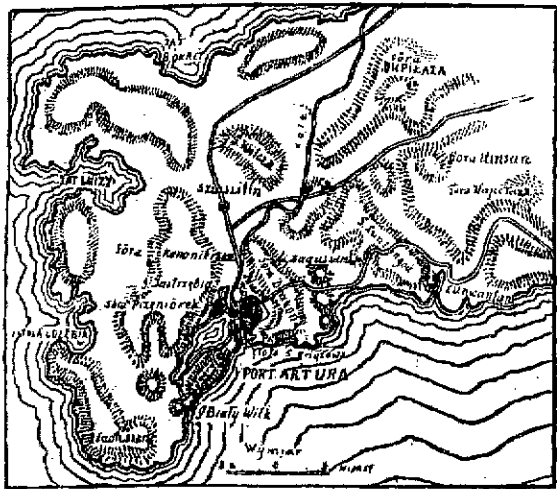
W Inkou wylądowało około 20 tys. wojska japońskiego, które od tej nowej bazy japońskiej ruszyło na północ. Rzeczne łodzie kanonierskie japończyków kursują już w górę Laoche.

O stanie rzeczy pod Portem Artura nadeszły doniesienia obrońcy tej twierdzy jen. Stessla. Widać z nich, że 13, 14 i 15 lipca japończycy prowadzili gwałtowne ataki na obronne wzgórze o kilkanaście wiorst na północ od fortecy, zwłaszcza zaś krwawym był atak na górę Jupilaza (o 17 wiorst od fortecy). Jen. Stessel donosi, że odparł wszystkie ataki japońskie, straciwszy 40 oficerów, oraz 1,500 żołnierzy zabitych i rannych. Trzymał się dwa dni na tej pozycji. Japończyków, podług opowiadań chińskich, które przytacza jen. Stessel, miało zginąć około 10 tys. W następnem doniesieniu jen. Stessel zawiadamia, że 17 lipca japończycy przypuścili atak na góry Wilcze, położone już tylko o 8 wiorst od fortecy. Góry te jen. Stessel opuścił, zatrzymując ogniem działowym napór przeważających sił japońskich. Siły te jen. Stessel oblicza na 5 dywizyj, czyli na 70 tys. żołnierza ze znaczną ilością artylerji oblężniczej. Na stokach gór Wilczych japończycy zajęli się ustawianiem ciężkich dział, przeznaczonych do bombardowania samej fortecy.

Kar.

P. S. Korespondenci pism petersburskich donoszą, że na południowym i wschodnim froncie armji generała Kuropatkina zanoszą się na poważniejsze starcia. Z pod Portu Artura nowych urzędowych wieści nie otrzymano. «Agencja Reutersa» z Czifu do-

nosi ze słów przybyłego z Portu Artura inżyniera rosyjskiego, że w nocy na 22 lipca (4 sierpnia) japończycy rozpoczęli atak na główną linię fortów na lewym skrzydle załogi portarturskiej; w bitwie uczestniczyły obie eskadry. Ataki japońskie odparto, przy czym zginąć miało 1,000 rosjan, straty zaś japończyków są znacznie cięższe. Z Czufu i z Tokio donoszą, że w nocy na 27 lipca (9 sierpnia) słyszano odgłosy strasznej kanonady, dolatujące z Portu Artura, zaś 28 lipca w dzień stoczono pod Portem Artura bitwę morską, poczem w nocy torpedowce japońskie dokonały ataku. Wynik nieznany.



Mapka specjalna, z wyobrażeniem okolic Portu Artura, oraz gór Jupilaza i Wilceży.

Straty wojenne.

W potyczkach 11, 12 i 13 lipca kontuzjowani: 2 oficerów kozackich i rannony 1 setnik kozacki.

Pod Simuczenem i Janzelinem w bitwach 18 i 19 lipca (na południowej i wschodniej linii) armja mandżurska poniosła, jak ogłasza główny sztab, straty w następujących pułkach: w 8 pułkach wschodnio-syberyjskich (numery pułków od 17 do 24), w 4 syberyjskich (barnański, jeniejski, lirkucki, omski), w 5 europejskich pułkach: (jelecki, brjański, orłowski, kozłowski, woroneski, tambowski i penzeński), w 31-ej brygadzie artylerji, w 11 i 20-ej baterjach konnej artylerji; w 6-ej konnej baterji górskiej. We wszystkich tych pułkach i baterjach podano oficerów zabitych 13 (licząc w to jen. Kellera), rannych i kontuzjowanych 62, pozostałych na polu bitwy 9. Liczby żołnierzy jeszcze nie podano.

Pod Portem Artura, podług doniesienia jen. Stessla, w bitwach 13, 14 i 15 lipca liczba zabitych i rannych wynosi: oficerów 40, żołnierzy 1,500.

U japończyków. W bitwie pod Simuczenem, jak donosi jen. Oku, japończycy stracili 194 zabitych i 650 rannych żołnierzy (liczba oficerów nie podana). W bitwie pod Janzelinem (zwanej inaczej bitwą pod Tcha-wuanem i Jaszulinem) jen. Kuroki obliczył straty swoje na 40 oficerów i 906 żołnierzy.

Pod Portem Artura straty japońskie w bitwach 13, 14 i 15 lipca podano w Tokio na 5 oficerów zabitych i 41 rannych, liczba żołnierzy japońskich zabitych i rannych nieznana.

Blizsze informacje.

Ofiary wojny. W ostatnich wykazach sztabu głównego znajdujemy, między innymi, następujące nazwiska: w bitwach pod Simuczenem i Janzelinem 18 i 19 lipca st. st. zabity kap. Adolf Weryho; ranni: pułk. Sylwin Łaski, kap. Celestyn Ostrowski, por. Aleksander Wojniłowicz-Niańkowski, kap. Aleksaeder Brzeziński, kap. Józef Kuleczycki, por. Jakób Zakrzewski, rotmistrz Kowalski, podpor. Paweł Czerniewiecki; kontuzjowany kap. Stan. Markowski.

Dowódcą parowca sanitarnego «Orzeł» został kapitan II klasy, Paweł, syn Kazi-

mierza, Granowski. Urodzony w roku 1856, brał on udział w wojnie tureckiej, poczem służył czas długi we flocie ochotniczej.

Pod Chojanem. Korespondent «Prawit. Wiest.» opisuje ze słów kapitana Władysława Chełchowskiego nocny atak 6-ej rotty 10 pułku strzelców na japończyków 21 czerwca s. s. pod Chojanem, podczas którego w tej rocie odnieśli rany: sam kap. Chełchowski oraz sztabowi kapitanowie Rajewski i Jakubowski. Kap. Ch. prowadził do ataku na bagnety i wyparł przednią straż japończyków z okopów, ułożywszy «korytarz z trupów». Rota jego straciła dużo ludzi. «Ruchy japończyków są godne podziwu—mówił kapitan—skaczą ze skał i na wzgórze, jak sarny; doskonale znają naszą ustawę bojową i cały czas z nią się liczą podczas bitwy».

Na kolei. W numerze 22 «Kraju» w dziale «Wojna» były przytoczone nazwiska polaków na kolei Chińskiej. Wzmianka owa dotyczy się tylko południowej linii kolei Chińskiej od Charbina do Portu Artura. Prócz wymienionych w Nr 22 «Kraju» nazwisk, polacy zajmują następujące posady na kolei Chińskiej. Głównym lekarzem jest dr. Feliks Jasiński, lekarzami Centralnego szpitala w Charbinie d-rowie: Wacław Łazowski i Józef Czaki, na linii pomiędzy «uczastkowymi» lekarzami spotykamy nazwiska: dr. Olszewski i Pawluć. Wojskowym lekarzem brygady pogranicznej jest dr. Krajewski. W głównym zarządzie kolei w Charbinie inżynierem do szczególnych poruczeń przy dyrektorze kolei jest p. Karol Weber, głównym buchalterem służby drogowej jest p. Władysław Deryngowski, jego pomocnikiem p. M. Czerkas, pomocnikiem naczelnika wydziału handlowego jest p. W. Roman, dyrektorem Banku rosyjsko-chińskiego jest p. Stan. Gabryel. W technicznym biurze głównego zarządu pracują inż. cyw. Ignacy Nowakowski, inż. cyw. Ignacy Cytowicz, inż. techn. Zwoliński. Na zachodniej linii od st. Mandżurja (na granicy z Syberją) do Charbina naczelnikiem oddziału służby drogowej jest inż. komun. Stefan Offenberk, naczelnikiem «uczastku» inż. kom. Piotr Makowski, naczelnikiem oddziału służby trakcyjnej na zachodniej linii jest p. Wacław Swieszewski, naczelnikiem «uczastków» trakcyjnej inż.-techn.

Feliks Janiszewski, inż.-techn. Stan. Szepepanowski, in. Dziemieszkiewicz i p. Wincenty Makowski. Buchalterem biura oddziału służby drogowej na zachodniej linii jest p. Miłosław Stankiewicz. Rewizorem ruchu na zachodniej linii jest p. F. Omeljanowski i p. A. Jurkiewicz. Naczelnikiem technicznego wydziału budowy nowej gałęzi na południowej linii jest inż. komun. Bolesław Snarski. Prócz wspomnianych tutaj znaczniejszych posad, polacy zajmują stanowiska: naczelników stacji, pomocników naczelników «uczastków» trakcyjnej, maszynistów i t. d.

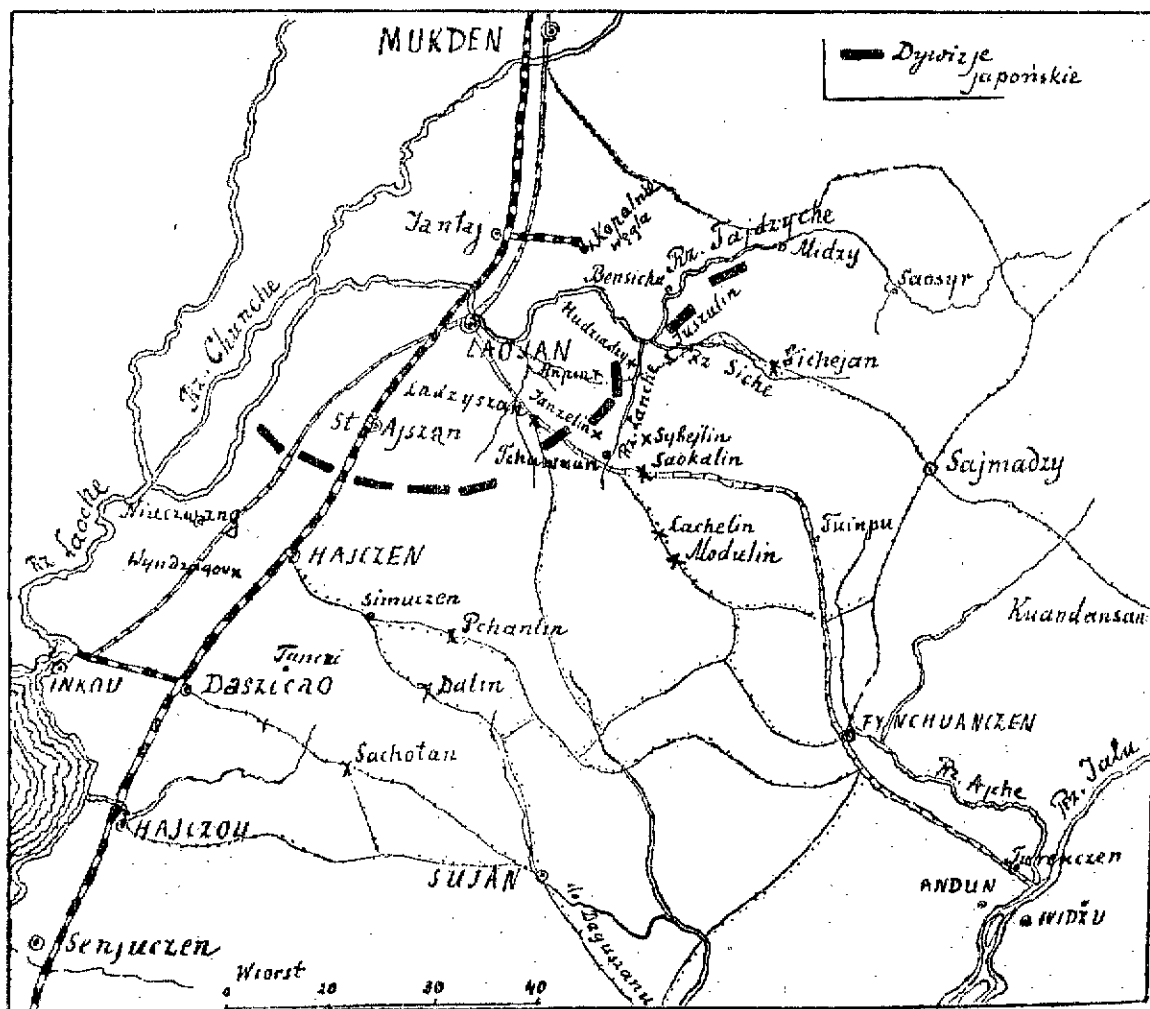
Jen. Kuroki. Redakcja dziennika wiedeńskiego «N. W. Tagblatt» zwróciła się do bawiącego w Wiedniu komisarza handlowego japońskiego, d-ra Issa Tanimura, z zapytaniem, jak się rzecz ma z berlińską wiadomością o polskim rzekomo pochodzeniu generała Kuroki. «P. Tanimura—pisze «N. W. Tagblatt» — zdziwił się bardzo, a później (rzecz u japończyków nader rzadka) wybuchnął szczerym, serdecznym śmiechem. Prosił o przeczytanie mu doniesienia berlińskiego i zapewnił, że musi to oczywiście być żartem, na któryby sobie pewnie nie pozwolił japończyk. Generał Kuroki—rzekł dr. Tanimura—jest japończykiem czystej krwi, a pochodzi ze słynnego klanu Sazuma». Sądząc po wyrażeniach d-ra Tanimury, «Berl. Tagebl.» padł ofiarą mistyfikacji.

Finanse Rosji i Japonji.

Ekonomista francuzki R. G. Levy zamieścił w ostatnim zeszycie „Revue des deux Mondes“ ciekawe studjum o finansach Rosji i Japonji wocec wojny. Z wyczerpującej tej a bezstronnej pracy, powtórzonej przez „Wiestn. Fin.“, wyjmujemy nieco charakterystycznych zestawień, rzucających światło na finansową stronę zapasów na Dalekim Wschodzie, mającą, także, jeżeli nie większe, znaczenie od osobistego meztwa żołnierzy lub zdolności strategicznych wodzów.

Budżet Rosji na rok bieżący bilansuje się olbrzymią sumą 5,810 milj. franków, co przy 130 milj. ludności, stanowi 44 franki na osobę. Prawie czwarta część tego budżetu, mianowicie 1,260 milj. fr.,

MANDŻURSKI TEREN WOJNY.



Mapka specjalna, wyobrażająca rozkład przybliżony wojsk japońskich (połączonych trzech armij generałów: Oku, Nodzu i Kuroki) w d. 25 lipca st. st. Liczba dywizyj japońskich nie jest znana dokładnie, najmniej wszakże jest ich 10, nie licząc brygad rezerwowych.

przeznaczona została według preliminarza na cele wojskowe, t. j. na utrzymanie armji i floty. Odłożenie Rosji przed rozpoczęciem wojny wynosiło 17 miliardów franków, w tem 11 miliardów długów, zaciągniętych zagranicą.

Budżet Japonji stanowił w tym samym czasie zaledwie 644 milj. fr., co przy 45 milj. mieszkańców, daje 14 franków obciążenia na jednostkę ludności. Wydatek na armję i marynarkę określony został na 185 milj. fran., czyli prawie 7 razy mniej niż w Rosji, chociaż marynarka mało ustępuje rosyjskiej, a siły lądowe są tylko 3 razy mniej liczne od rosyjskich. Różnica w wydatkach tłumaczy się taniemi warunkami życia w Japonji, umiarkowaniem potrzeb, wreszcie uważną i oszczędną administracją. Długi państwowe równały się sumie 1,4 miliardów franków i składały się prawie wyłącznie z pożyczek wewnętrznych.

W chwili ogłoszenia wojny zapas złota w Banku Państwa w Rosji dosiędł sumy 2,545 milj. fran., ilość zaś biletów kredytowych—1,483 milj. frank. Pod wpływem wzrastających wydatków na cele wojenne, sięgających ponad normę, przewidzianą budżetem sumy 160 milj. fran. miesięcznie, Rosja zaciągnęła do d. 1 lipca pożyczkę zagraniczną na sumę 800 milj. franków i wypuściła dodatkową emisję biletów kredytowych na sumę 290 milj. fran.

W Japonji zapas złota przy początku wojny równał się 305 milj. fran., a ilość biletów kredytowych sumie 595 milj. fr. W ciągu 5 ostatnich miesięcy zaciągnęła ona również pożyczki, a mianowicie: wewnętrzną na sumę 400 milj. franków i zewnętrzną na 250 milj. franków.

Pod wpływem tych pożyczek i przebiegu wojny, renta rosyjska spadła z 99 na 90 rb., a renta japońska podniosła się z 76 do 77 jen.

Tak się przedstawiał stan rzeczy przed wojną i po upływie 5 miesięcy. Zaglądając w przyszłość, p. Levy przychodzi do wniosków następujących: Wynik wojny, poza rezultatem zapasów orężnych, zależy będzie w znacznym stopniu od jej długotrwałości i ekonomicznej zasobności stron obu. W czasie pokojowym Japonja pracuje taniej, niż Rosja, podczas wojny jednak różnica wydatków na jednostkę bojową będzie mniejsza, a więc i ciężar ich spadnie na Japonję w stopniu wyższym, niż na Rosję. Wydatki te oba państwa pokrywać będą albo drogą pożyczek, albo drogą zwiększenia obciążenia podatkowego.

R ó ż n e.

Ochrona portów. «Sobr. Uzak.» ogłasza na czas trwania wojny obowiązujące postanowienia o ochronie portów: Sweaborg, Wyborg, Kronsztad, Libawa, Sewastopol, Oczakow i Batum. Minister spraw zagranicznych ma zawiadomić rządu obce, że wszystkie okręty wojenne, przybywające do portów rosyjskich, muszą zawczasu o swem przybyciu donosić.

Dla mahometan. «Praw. Wiest.» ogłasza rozkaz Najwyższy, na mocy którego na czas wojny będą utworzone dwie posady duchownych mahometańskich (mułłów), mianowicie przy sztabie armji mandżurskiej i przy sztabie okręgu nadamurskiego. Będą oni pobierać po 600 rb. płacy rocznie i korzystali z utrzymania narówni z młodszymi oficerami.

Pelzacz. W armji rosyjskiej na Dalekim Wschodzie do służby wywiadowczej używane są oddziały pelzaczy. Taki pelzacz (*plastun*) stara się gdziekolwiek nieprzyjacielskiego wartownika dojrzeć. Ujrzawszy go, kładzie się na ziemi, ukrywając konia, jeśli jest z oddziału konnego. Uzbrojony tylko w szablę i rewolwer, pelzacz zaczyna się podkraść. Całą drogę, niekiedy kilka wiorst, przesuwają się na brzuchu. Zadanie polega na tem, ażeby podkraść się do wartownika tak blisko, aby mu można było zadać śmiertelny cios szablą. W razach wyjątkowych tylko wolno jest pelzaczowi używać rewolweru. Niech go tylko dojrzy wartownik, a natychmiast wypali doń z karabinu i zaalarmuje hukiem całą linię przednich straży. Gdy wartownik zostanie wymiętym lub zabitym, pelzacz posuwa się dalej, aby jaknajbliżej dostać się do armji nieprzyjacielskiej i jaknajdokładniej zbadać jej położenie. Wtedy musi wrócić do zdania raportu, w taki sam sposób, w jaki podszedł. I znów zaczyna się ostrożne pelzanie z powrotem.

W Inkou. Korespondent «Matin» donosi z Inkou, że przybył tam z Dalniego generał Fukuszima i udał się do jeneralnego konsula amerykańskiego, Millera, aby podziękować mu w imieniu rządu za opiekę nad poddannymi japońskimi, oraz za utrzymanie porządku w mieście po opuszczeniu go przez wojsko rosyjskie.

NOTATKI SPOŁECZNE.

Kościół i duchowienstwo.

* Pogłoski o zamianie poselstwa pruskiego przy Watykanie na ambasadę niemiecką i ustanowieniu nuncjatury w Berlinie są fałszywe, a przynajmniej w znacznej części bardzo przedwczesne.

* Papież wydał «breve apostolskie» na korzyść bractwa św. Piotra Klawera, które, jak wiadomo, zajmuje się popieraniem misyj w Afryce. Na czele żeńskiej sodalicii tegoż bractwa stoi, jako jeneralna przelozona, Marja-Teresa Ledóchowska. Na jej to prośbę wybrał Papież, jak to sam w «breve» wyraźnie wspomina, na patronów bractwa: M. Boską Dobrej Rady i św. Piotra Klawera.

* Nowomianowany minister-rezydent rosyjski przy Watykanie, K. M. Naryszkin, 6 sierpnia doręczył Papieżowi swe listy wierzytelne. Na posłuchaniu rezydent przedstawił Piusowi X także swego sekretarza.

* Korespondent wiedeński «Morning Post» dowiedział się, jak zapewnia, z wiarogodnego źródła, że królowa-wdowa włoska widziała się z Piusem X w pałacu Borghese, zajmowanym obecnie przez kard. Merry del Val'a. Królowa, jak wiadomo, odznacza się wielką pobożnością.

* Cesarz Wilhelm, z powodu rocznicy obrania Piusa X papieżem, posłał mu depeszę gratulacyjną. Sprawili to w Rzymie, wobec porwanych stosunków z Francją, pewne wrażenie.

* Jak się dowiadujemy, inspektor archidiecezjalnego seminarjum w Petersburgu ks. kanonik St. Przyrembel opuszcza swe stanowisko; na jego miejsce powołany jest tymczasowo kapelan szkół w Mińsku ks. Kaz. Skrynda.

* W seminarjum w Petersburgu złożył egzamin i został przyjęty w poczet alumnów hrabia Edward O'Rurk.

* Z Wilna pisze do nas ks. St. Maciejewicz: «Zdziwiony byłem bardzo, gdy wyczytałem w № 28 «Kraju» wiadomość, jakoby kościół św. Katarzyny w Wilnie z własnych funduszków odnawiał. Nie mogę tego przy najlepszych chęciach uczynić dla

tej prostej przyczyny, że kapitałów własnych nie posiadam. Za przypadkowe wypełnienie pewnych posług religijnych kościół nasz otrzymuje skromne tylko ofiary, należąc bowiem do klasztoru benedyktynek, nie ma stałych parafjalnych dochodów. Warto byłoby miłośnikom sztuki zająć się losem tak pięknej świątyni, której istotną ozdobę stanowią wspaniałe stiuki i mistrzowskie obrazy Czechowicza».

* Z Kamieńca Podolskiego donoszą nam o zgonie prałata Leopolda Pogorzelskiego, zmarłego w 90 roku życia, ostatniego członka kapituły djecezji kamienieckiej, zniesionej w 1866 r. Urodzony na Wołyniu w Białogrodzie, w dobrach sanguszowskich, kształcił się w seminarjum kamienieckim i wileńskiej Akademji duchownej i był rektorem seminarjum kamienieckiego w najtrudniejszych czasach. Duchowienstwo djecezji kamienieckiej uważało go za swego nestora i przewodnika. Nie zdobyła go mitra biskupia, jak powszechnie się tego spodziewano, ale miał dużo cierni w życiu. Na pogrzeb jego zjechało się 12 kapłanów, a w tej liczbie przybyli z Petersburga ks. Jan Ścisławski. Ks.

* W sferach kościelnych w Poznaniu panuje zaniepokojenie z tego powodu, że na miejsce, opróżnione w kapitule poznańskiej, po śmierci ks. kan. Szoldrskiego, kandydata przedstawił rząd niemiecki, a to z następującego powodu: Istnieje układ, że w razie śmierci kanonika w miesiącu parzystym, następcą przedstawiany jest przez arcybiskupa, w razie zaś śmierci w miesiącu nieparzystym—przez rząd. Ks. kan. Szoldrski umarł w miesiącu nieparzystym, jak i pięciu jego poprzedników, których miejsca zajęli Niemcy.

* Proszeni jesteśmy o zaznaczenie, że poświęcenie nowozbudowanego kościoła w Jałcie na Krymie odbędzie się 18 (31) sierpnia r. b.

* Zamknięto we Francji klasztor urszulanek w Beaugency. Klasztor ten, w którym tyle polek odebrało religijne i naukowe wychowanie, zeszłego roku otrzymał zapewnienie rządowe, że będzie mógł nadal wypełniać swe obowiązki wychowawcze. Pomimo to nadszedł rozkaz zamknięcia tej instytucji z końcem września r. b. Meble i wszelkie rekwizyta klasztorne wystawiono na licytację. Z sióstr tamtejszych dwie umarły wskutek wrażenia, jakie ten niespodziewany zakaz zamknięcia wywarł.

Własność ziemska.

+ Gdy w guberniach wewnętrznych odłożenie własności ziemskiej ciągle wzrasta, w Królestwie rzecz się ma przeciwnie. W r. 1900 Tow. Kred. Ziemskie miało 139 milj. rubli na 9,641 dobrach, w ciągu roku 1902 ogólna suma pożyczek zmniejszyła się do 138 milj. rb. na 9,570 dobrach. Szacunek wszystkich dóbr w r. 1900 wynosił 301 milj. rb., a w 1902 r. 298 milj. Tłómaczy się to poniekąd tem, że Tow. Kred. Ziemskie istnieje już od lat 80, gdy instytucje długoterminowego kredytu ziemskiego w Cesarstwie powstały stosunkowo niedawno. Wysokość średniej pożyczki na dziesięcinę wynosi od 29 do 55 rb. W gub. wewnętrznych Cesarstwa waha się ona od 4 do 76 rb. na dziesięcinę.

+ Jeden z większych majątków na Podolu, złożony z części wsi Mohilna i wsi Salkow i Jelepol w pow. hajsyńskim, przeszedł za sumę 1,067 tys. rb. z rąk p. Zawojki do rąk p. Rybnikowa, w drodze zamiany na majątek Ostrohlady w pow. rzezyckim na Mińszczyźnie, z dopłatą do Ostrohladów 467 tys. rb.

+ Do «Dz. Berl.» donosi p. Wład. Taczanowski, że ani myślał sprzedać Choryni komisji kolonizacyjnej, bo «uważałby to za hańbę i zbrodnię». Kręci się obecnie około 70 agentów po Księstwie, kuszących pol-

skich właścicieli ziemskich złotem niemieckim; cisnęli się liczni z nich i do p. Taczanowskiego, lecz przystępu nie znaleźli. Dobra rycerskie Dziadkowo, w pow. gnieźnieńskim, kupił od p. Tomaszewskiego p. Janczakowski za pół miliona marek.

+ Z Poznania piszą do nas: Komisja kolonizacyjna kupiła dobra rycerskie **Wierzchucin**, w pow. bydgoskim, od p. Bärwalda z Nakła. Cena kupna wynosi około pół miliona marek. P. Ign. Niemojowski, dawniejszy właściciel Dzierzchnicy, kupił od spadkobierców Wintersbacha majątek rycerski **Garby**, w powiecie średzkim, obszaru 2 tys. mórg, za 310 tys. marek. Komisja kolonizacyjna kupiła majątek **Borówno**, w powiecie bydgoskim, od p. Göhringa za 360 tys. marek. P. Szczepkowski, właściciel Pacynowic, zaprzecza kategorycznie doniesieniu «Ore-downika», jakoby zamierzał sprzedać majątek komisji kolonizacyjnej, P. St. Czarnecki z Gdańska kupił folwark **Gundy** pod Królewcem, w Prusach wschodnich, obszaru 940 mórg, za 250 tys. marek.

+ Ze Lwowa donoszą, że namiestnictwo zatwierdziło **statut «Zjednoczenia rodowego Lubomirskich»**, jako stowarzyszenia, opartego na zasadniczej ustawie austriackiej z r. 1867.

+ **Rotmistrz** pułku kirasjerów we Wrocławiu, hr. Węgierski, z Pszowa na Szląsku, otrzymał **dymisję** za to, że piękne i obszerne swoje dobra sprzedał polskiej spółce parcelacyjnej. Tak donoszą pisma niemieckie.

Stosunki pracy.

<< W ministerstwie spraw wewnętrznych podniesiono projekt utworzenia przy niem stałego **komitetu do spraw rzemieślniczych**, który miałby zwoływać perjodyczne zjazdy rzemieślnicze, posiadać swych przedstawicieli w główniejszych miastach i dbać o potrzeby rzemieślników.

<< Ministerstwo rolnictwa w Rosji przystąpiło do rozsyłania do wszystkich stowarzyszeń rolniczych projektu przepisów, mających na celu zabezpieczenie robotników od nieszczęśliwych **wypadków** w czasie roboty przy **maszynach rolniczych**. Zarazem rozesłany będzie projekt nowych przepisów o wynajmie robotników rolnych.

<< Podniesiono projekt utworzenia przy zarządach miejskich **biur pośrednictwa** do wynajmowania różnego rodzaju rzemieślników i wyrobników, jako to: mularzy, sztukatorów, cieśli, robotników do kopania i t. d. Biura te mają być zorganizowane na wzór bawarski. Według danych za rok ostatni, biuro takie w Monachjum przyjęło 48.246 zafiarowań ze strony robotników i z tych zaspokoilo 84 proc.

<< Jeden z ziemian gub. wołyńskiej, p. **H. Kroczyński**, w liście do «Słowa» proponuje, aby w celu przyścia z pomocą pozbawionym pracy robotnikom fabrycznym, **większe gospodarstwa wiejskie** dawały robotę potrzebującą, któraby wymagała tylko parudniowego przysposobienia: karczunek, oczyszczanie łąk z zarośli, kopanie stawów, regulacja dróg i t. d.

<< Jeden z fabrykantów warszawskich na **Brudnie** zaczął wypłacać robotnikom **zarobek tygodniowy we czwartki**. Wpłynęło to na zmniejszenie się pijaństwa, gdyż przed sobotą robotnicy zazwyczaj już używają pieniędzy na kupno rzeczy i artykułów, potrzebnych w domu, i na hulankę mało im pozostaje.

<< Zarządy rzemieślnicze niektórych miast wystąpiły w ministerstwie spraw wewnętrznych ze staraniami o **zmniejszenie liczby świąt**, w które warsztaty nie pracują. Rzemieślnicy w ten sposób tracą 80 dni, czyli czwartą część roku.

<< Magistrat miasta Łodzi zwrócił się do władz wyższych z prośbą o zezwolenie na **wyasygnowanie z funduszków miejskich**

50 tys. rubli na zapomogi dla robotników bez pracy. Z sumy tej 35 tys. rb. będzie oddane do dyspozycji chrześcijańskiego Towarzystwa Dobroczynności, 15 tys. rb. dla żydowskiego.

<< Ze Lwowa piszą do nas: **Wielki strejk górników** w Borysławiu zakończył się częściowo, a mianowicie podjęli pracę nanowo robotnicy w kopalniach wosku, których żądania zostały przez przedsiębiorców w całości uwzględnione. Natomiast strejk robotników naftowych trwa dalej. A.

<< Z **New-Yorku** donoszą telegraficznie, że, skutkiem wynikłych nieporozumień pomiędzy przedsiębiorcami robót budowlanych a robotnikami, przedsiębiorcy uchwalili wydalenie 17,300 robotników. Przewodcy robotników postanowili skłonić towarzysów w dziesięciu innych gałęziach przemysłu budowlanego do **zawieszenia pracy**. Liczba strejkujących wynosi obecnie 50 tys., a za kilka dni wzrośnie do 100 tys.

Życie włościańskie.

↓ W Królestwie, «obok włościan rolnych — pisze «Now. Wremia» — powstał (w liczbie około trzech milionów) **proletariat włościański**, bezrolny i małorolny, nie mający zabezpieczonego bytu, żyjący z dorywczych zarobków, ubogi, niespokojny, nie osiadły, którego położenie leży na sercu rządowi. Warstwie tej rozdawane są grunta skarbowe, ale liczba jej wzrasta po części z przyczyn naturalnych, a po części z powodu przechodzenia mniejszych gruntów w ręce lichwiarzy wiejskich».

↓ Korespondent «Rusi» przekonał się w Berlinie, że Niemcy wyzyskują i obrażają przybywających na roboty rolnicze **włościan polskich z Królestwa**, i pisze: «na południu Rosji latem płacą robotnikowi co najmniej rubla dziennie, ale nasi polacy wolą iść na obczyznę, przynosząc złamtań kilkadziesiąt marek i gorycz obelgi».

Szkoły i młodzież.

** Z inicjatywy i pod protektoratem ks. arcybiskupa Bilezewskiego organizuje się we Lwowie **pielgrzymka młodzieży szkół średnich do Rzymu**, dla złożenia hołdu Papielowi i poznania na miejscu skarbow chrześcijańskiej kultury i sztuki. Arcybiskup upoważnił dwóch dyrektorów szkół średnich: d-ra Teofila Gerstmana i Michała Lityńskiego do zajęcia się organizacją pielgrzymki.

** W Zakopanem d. 31 lipca odbyło się otwarcie wyższych **kursów wakacyjnych**. Słuchacze kursów wakacyjnych zjeżdżali się zewsząd. Nie brakło osób, które, na wieść o otwarciu letniego uniwersytetu, pośpieszyły z najdalszych miejscowości: z Rosji, Niemiec, Szwajcarii, a nawet z Londynu. Dzień, w którym dokonano otwarcia tej nowej naukowej instytucji, nabrał tem większego znaczenia i charakteru.

** Otrzymujemy, z prośbą o zamieszczenie, takie pismo: «Kolegom, którzy zamierzają zapisać się w zimowym półroczu na **studja do wyższego technicznego instytutu w Cöthen**, udzieli wszelkich informacji Stowarzyszenie studentów polaków «Arconia». Adres podczas wakacji: **Br. Zdrojewski**, Cöthen (Anh.), Aribertstr. 43 p.»

Ruch kobiecy.

** Na mocy świeżo zmienionej ustawy **medycznego instytutu żeńskiego w Petersburgu**, kończące ten zakład osoby otrzymują wprost zwykły tytuł lekarza, zaś tytuł «kobieta-lekarz» (*żenszczina-wracz*) pójdzie w zapomnienie. Lekarze płci żeńskiej tym sposobem zostali zrównani w prawach lekarskich i służbowych z lekarzami-mężczyznami, z wyjątkiem prawa do rang urzędniczych. Zarazem rząd będzie od roku przyszłego łożył po 139 tys. rb. rocznie na

ten instytut, dotąd utrzymywany wyłącznie z wpisów i ofiar prywatnych.

** **Biurow informacyjne słuchaczek uniwersytetu Jagiellońskiego** zawiadamia, że udziela bezpłatnie wszelkich informacji, dotyczących studjów tak w kraju, jak zagranicą, a nadto pośredniczy między członkami a publicznością w wyszukiwaniu odpowiedniej pracy. Biuro urzęduje stale w «*Collegium novum*» w Krakowie.

** W Leicester, w Anglii, anglikański zarząd parafjalny powołał na **kaznodziejkę 28-letnią pannę Gertrudę Petzolt**. Jest ona rodem Niemka, skończyła wyższą szkołę żeńską w Szczecinie, a następnie na uniwersytetach angielskich studjowała łacinę, grekę i matematykę. W Edynburgu otrzymała stopień «*master of arts*». W «Manchester college» w Oksfordzie uczyła przez trzy lata na wykłady teologii. Będzie ona nie tylko wygłaszała kazania, ale ma prawo wykonywać wszystkie duchowne obrzędy: chrzczyć, dawać śluby i t. d.

** **Wielki książę badeński** mianował d-rą pannę **Baum**, która pracowała dotychczas w badeńskim dozorcze fabrycznym, **inspektorką fabryczną**. Panna Baum była poprzednio asystentką w uniwersytecie w Zurychu, a następnie chemiką w jednej z fabryk berlińskich.

Sprawy żydowskie.

∞ Żydzi-rzemieślnicy z Królestwa i gub. chersońskiej wystąpili ze staraniami, aby im pozwolono zamieszkiwać wszędzie, nie wyłączając wsi, gdyż obecnie **ilość rzemieślników żydowskich** w strefie zamieszkania stałego doszła do niezmiernej ilości i zarobki ich spadły do nader niskiego poziomu.

∞ Napotkawszy przeszkody policyjne w urządzaniu nabożeństw i obchodów żałobnych **po Herzlu**, sjonisci zwrócili się do ministerstwa spraw wewnętrznych i uzyskali pozwolenie na te obchody. W wielu miastach porozlepiali na ulicach afisze, uwiadamiające o obchodach. Między innymi wygłosił w **warszawskiej synagodze** postępowej kaznodzieja P., znany sjonista, mowę, o której «Hacofe» pisze, że «jeszcze tutaj nigdy nie słyszano takiego kazania narodowo-sjonistycznego».

∞ Ze wsi Rudy pod Grajewem, w gub. łomżyńskiej, komisarz włościański kazał wydalic zamieszkałe tam rodziny żydowskie. Otrzymawszy o tem wiadomość, «Hacofe» radzi podać skargę do gubernatora, powołując się na zacytowane w tem piśmie wyjaśnienia Senatu, pozwalające żydom na pobyt we wsiach Królestwa Polskiego.

∞ Petersburgskie pismo żydowskie «Frajnd» ogłosiło **ankietę w sprawie rzemieślników-żydów**, którzy na zasadzie świadectwa cechowego mogą przebywać w Cesarstwie poza granicą osiedlenia, wyznaczoną dla izraelitów, a mimo to rzemieślnicy owi nie korzystają z przysługującego im prawa i wolą dusić się w ciasnej sferze środowisk żydowskich. Odpowiedzi na ankietę napływają obficie.

∞ Gubernator mohylowski odrzucił prośbę gminy żydowskiej w **Homlu**, która, zebrawszy przez pięć lat spory fundusz, prosiła o pozwolenie na otwarcie **bezpłatnej szkoły rzemieślniczej dla ubogich żydów tamecznych**.

∞ Ministerstwo sprawiedliwości udzieliło, po raz pierwszy od lat 15, **pozwolenia pomocnikowi adwokata przysięgłego, żydowi z Petersburga**, na bronienie spraw także w innym okręgu, kijowskim. Od czasu wydania prawa o adwokatach-żydach d. 8 listopada 1889 r., ministerstwo stale odmawiało prośbom takim.

∞ Z wywiadu, przeprowadzonego w Warszawie przez oberpolicmajstra, bar. Nolkę, okazało się, iż **potrzebujących pracy żydów jest tyłu, ilu jest w Warszawie** rzemieślników tego wyznania, albowiem żydzi

wogóle produkowali na wywóz do gub. wewnętrznych, dokąd zapotrzebowanie znacznie osłabło. Członkowie zarządu gminy żydowskiej wezwani zostali przez oberpolicmajstra na naradę. Uchwalono, że stowarzyszenia żydowskie wybiorą do komitetu obywatelskiego, organizowanego przy Tow. domów zarobkowych i przytułków noclegowych, część trzecią ogółu członków (proporcjonalnie do liczby ludności żydowskiej w Warszawie) i następnie komitet zajmie się wyszukaniem środków i podziałem ich pomiędzy komitetami pomocy: chrześcijańskim i żydowskim.

∞ W Osieku, w Chorwacji, odbyło się zgromadzenie studentów. Uchwalono rezolucję, że chorwaccy akademicy w Osieku przyłączają się do rezolucji swych kolegów żydowskich, w której ci potępiili agitację sjonistyczną i jako «chorwaccy narodowcy», postanowili walczyć zawsze i wszędzie z żydowskim nacjonalizmem.

∞ Dnia 21 czerwca zaczęły obradować w Preszburgu na Węgrzech międzynarodowy zjazd sjonistów konserwatywnych z rabinami na czele, mających federację, zwaną «Wschodnią», której przewodniczy rabin Reines z Łidy, w gub. wileńskiej.

Wychodźstwo.

√ Z Austrii wyjechało do Stanów Zjednoczonych w r. 1902/3 około 100 tys. emigrantów. Austria była w tym roku trzecią w rzędzie państw, dostarczających wychodźców Stanom. Liczba wychodźców z Austrii do Kanady w r. 1902 dosięgła cyfry 7 tys. Prócz tego wyemigrowało w r. 1900 z Austrii do Argentyny około 2 tys. osób; do Parany natomiast ruch emigracyjny prawie w zupełności ustał. Wreszcie bardzo znacznym jest sezonowy ruch wychodzących robotników rolnych z Austrii do państw europejskich, zwłaszcza do Niemiec. Dosięga on obecnie—zdaniem znawców—cyfry 100 tys. osób na rok, a wychodźców dostarcza przede wszystkim Galicja, dalej zaś Bukowina, Tyrol, Kraina, Północne i Dalmacja.

√ Jeden z poważniejszych przedstawicieli Polonii amerykańskiej, dr. Leon Sadowski, bawił temi dniami w Warszawie. Redakcji «Kurjera Warszawskiego» dr. Sadowski oświadczył, że stanowczo odradza naszym włościanom emigrować do Ameryki, bo w jesieni r. b. odbędzie się wybór prezydenta Stanów Zjednoczonych. Chwila ta przełomowa wywołuje zawsze zastój w przemyśle i handlu.

Z a p i s y.

β Z Cieszyna piszą do nas: Zmarły w lipcu r. b. w Krakowie emeryt, prof. gimn. ś. p. Andrzej Panek, zostawił po sobie znaczną bibliotekę, którą spadkobierca zmarłego, ks. Aleksander Panek, oddał na własność Macierzy szkolnej w Cieszynie. Hojny ten dar przyjęła Macierz z wdzięcznością i postanowiła całą bibliotekę oddać w zarząd i do użytku Tow. błog. Jana Sarkandra, które pracuje nad oświatą ludu polskiego. C.

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Z NAD WISŁY, 6 sierpnia.

[Jeszcze próby w guberni plockiej nad organizacją pomocy lekarskiej. Nowy gmach rządowego Instytutu szczepienia ospy. Z dziejów samorządu gminnego.]

+ Próby zaprowadzenia w gub. plockiej organizacji pomocy lekarskiej trwają dalej. Czytelnicy nasi już wiedzą, że tu chodzi o rozwiązanie zadania takiego: dać guberni plockiej (a potem i reszcie dziewięciu) taką samą organizację lekarską, jaką ziemskie instytucje za-

prowadziły w guberniach Cesarstwa, ale uczynić to zgoła bez żadnego udziału kulturalnych żywiołów ludności miejscowej, jako czysto urzędniczy mechanizm. Że to zadanie, prawie dziesiątek lat już próbowane, pomyślnie rozwiązać się nie daje, nic w tem niema dziwnego. Obecnie próbną organizację przedłużono aż do 1907 roku, a jednocześnie nałożono nowe ciężary na ludność guberni plockiej; mianowicie właściciele gruntów, leżących w obszarze miejskim, będą płacić 11 proc. podatku gruntowego, zaś właściciele nieruchomości 11½ proc. od podatków rządowych; kupcy i przemysłowcy płacić będą również pewien procent od rozmaitych świadectw i patentów, z takim rozrachowaniem, żeby ten nowy podatek nie przenosił 10 proc. od dawnych podatków albo akcyzy, jakie były pobierane przed 1899 r. W nowych prawidłach znajdują się też przepisy nowej rachunkowości, która na przyszłość ma traktować każdy powiat jak osobną jednostkę. Widzimy więc, że te próby stają się coraz to kosztowniejsze.

Za dwa tygodnie otwartym będzie rządowy Instytut szczepienia ospy (przy ulicy Nowogrodzkiej, Nr. 82). Szkoda, że nie stało się to choć o cztery tygodnie wcześniej, gdy ospa grasowała poważnie w Warszawie i sporo zabrała ofiar. Pisma przypominają, że ten instytut, jeden z pierwszych w Europie, założony został u nas w roku 1824 i przez mianowanie kierownikiem jego d-ra Lebruna, naczelnego lekarza szpitala Dzieciątka Jezus, był, aż do ostatnich czasów, nierozdzielnie z tym szpitalem związany. Od lat 20 instytutem kieruje dr. Polak. Nowy gmach kosztował 27 tys. rubli, z sum, pozostałych z funduszu, przeznaczonego na utrzymanie Tworek; plac dało miasto. Budynek jest skromny, ale wygodny.

Nowy kwiatek z ogrodu naszego gminnego samorządu: Zmarły hr. Skarbek zapisał pewien fundusz żelazny, od którego roczny dochód, 450 rubli, miał być przeznaczony na pomoc w utrzymaniu szpitala, lekarza i akuszerki w gminie Osiecinach, na Kujawach. Otóż zapisu tego zebranie gminne nie przyjęło. Dlaczego? Bo nie wystarcza to na utrzymanie szpitala, lekarza i akuszerki, a więc wykonanie testamentu sprawdziłoby na gminę wielkie ciężary. Ktoś zyczliwy postarał się, aby ta sprawa raz jeszcze przyszła pod zebranie gminne i na tem zebraniu (czy też przed niem, bo na zebraniu nikt obcy niema prawa się znajdować pod karą sądową) wyjaśnił włościanom, że zapisodawca terminu nie oznaczył; można

przeło fundusz przyjąć, złożyć w banku na składany procent i czekać aż urosnie suma potrzebna; czekać, choćby wiele lat, boć to zawsze lepsze, aniżeli odrzucenie pieniędzy. Nic te argumenty nie pomogły. Chłopi, jak zwykle, bali się jakiegoś podstępu i w nieufności do wszelkiej procedury, po raz drugi stanowczo odrzucili zapis.

W miasteczku Radzyminie umarł rejent. To było powodem, że Bank Państwa przestał dyskutować weksle kupców i przemysłowców z tej miejscowości. Nie byłoby bowiem komu wykonać protestu. Ten anormalny stan zwrócił uwagę prasy naszej, która domaga się, aby kandydaci na rejentów byli zawsze w zapasie i aby po śmierci rejenta można było mianować niezwłocznie innego, nie sprowadzając przerw i zaburzeń w świecie interesów, za co czasem bardzo grubo zapłaciłby mogli—zgoła niewinni.

L. W.

++ W jednym z pism warszawskich ukazał się artykuł, omawiający nowy przepis z dnia 23 maja r. b., dotyczący wykonywania robót w dni świąteczne. W artykule owym wyjaśniono, jakoby nowy przepis dawać miał zupełną swobodę wszystkim kupcom otwierania swych zakładów, nawet w czasie odprawiania nabożeństwa w świątyniach chrześcijańskich w dni świąteczne. Z tego powodu kancelarja oberpolicmajstra wyjaśnia w «Warsz. Dniow.», że według nowych przepisów, zniesiono tylko zakaz wykonywania skarbowych i innych robót publicznych, art. zaś 14-ty tej ustawy, w którym wzbronione jest, między innymi, otwieranie sklepów i handlów ze sprzedażą trunków, do czasu skończenia nabożeństwa w świątyniach chrześcijańskich, pozostał bez zmiany i posiada w dalszym ciągu moc obowiązującą.

++ Na prezesa Dyrekcji szczegółowej plockiej T. K. Z. wybrano p. Waldemara Piwnickiego; radomskiej—p. Wład. Grodzińskiego; kaliskiej—d-ra Henryka Chrzastowskiego.

AMBULANS POLSKI.

Pisma warszawskie przynoszą wiadomość interesującą o polskim oddziale sanitarnym, który po 36-ciodniowej podróży przybył szczęśliwie 8 lipca do Charbina.

Przebywszy Uralskie góry, podróżnicy stanęli 13 czerwca w Czelabińsku. W mieście tem i jego okolicach mieszka około 1,000 Polaków, przeważnie posiadających ziemię i trudniących się głównie uprawą ziemniaków dla gorzelni p. Kozieł-Poklewskiego. W samym mieście jest kościółek drewniany, w którym kapelan oddziału odprawił mszę św. Proboszczem kościoła jest ks. Poszkiewicz.

W mieście Kurhanie podróżnicy byli nadzwyczaj gościnnie podejmowani przez liczne grono zamieszka-

łych tam Polaków, między innymi pp. Jaczyńca i Ziemiańskiego, inicjatorów przyjęcia, dalej Ciświckiego, Szerkulskiego, Gorbaczewskiego, Kiewlicza, Dmochowskiego, Malickiego i innych. W Kurhanie miejscowego księdza niema, ale jest katolicka kaplica, w której kapelan oddziału odprawił nabożeństwo wobec licznie zgromadzonych wiernych.

W Nowo-Mikołajewsku, nad rzeką Ob, podróżnicy doznali serdecznego przyjęcia w domu inżyniera Kossowskiego, naczelnika dystansu na kolei Syberyjskiej. Polaków mieszka tu wielu, przeważnie ludzi mniej zamożnych. Kościół tymczasowo mieści się w domu prywatnym, wkrótce jednak ma powstać droga składek świątynia według planu, sporządzonego przez inżyniera Kossowskiego.

Wśród silnych upałów podróżni przebyli szeroką tajgę, porośłą malowniczymi lasami, składającymi się z najrozmaitszych drzew, począwszy od skromnej brzozy, kończąc na pysznych modrzewiach.

W Irkucku podróżników oczekiwano oddawna. Siostrami miłosierdzia zaopiekowały się panny Berzowskie, córki inżyniera-przedsiębiorcy kolejowego, wraz ze swoją nauczycielką, wychowanicą paryskiego hotelu «Lambert». Następnie oddział podejmowali obiadem pp. Kurczyniowie, właściciele kilku cukierni w mieście. Podczas obiadu przybył p. Kazimierz Sas-Kulczycki, naczelnik stacji Bajkał, w celu powitania podróżnych i umówienia się o przeprawie ich przez jezioro Bajkalskie; 29 czerwca w ślicznym miejscowym kościółku gotyckim odprawili po kolei nabożeństwo: kapelan wyprawy ks. Matulanis i miejscowy proboszcz ks. Rózga, zamieszkujący Syberję od 40 lat.

Na stacji Bajkał—znów serdeczne przyjęcie. Dzięki uprzejmości p. Zablockiego, naczelnika ruchu na tem jeziorze, oraz jego pomocnika, p. Piotrowskiego, przeprawa oddziału na statku «Angara» odbyła się w nadzwyczaj wygodnych warunkach, nie zważając na burzliwą pogodę. Na stacji Mysowej, po drugiej stronie Bajkału, powitał podróżnych inż. Ignacy Stulgiński, który im dalszą ich podróż ułatwił.

W Mandzurji oddział musiał podróżować, wskutek usiłonego ruchu na kolei, w dość niewygodnych warunkach. Ostatnie trzy doby cały personel wyprawy wraz ze swym naczelnikiem, hr. Ksawerym Orłowskim, musiał spędzić w natłoczonym, dusznym wagonie 3 klasy. W Charbinie wszyscy podróżnicy zostali zaproszeni na mieszkanie do polskich domów prywatnych. Na dworcu kolei powitali ich: dyrektor mandzur-

skich oddziałów Banku rosyjsko-chińskiego, p. Stanisław Gabriel, doktorzy Józef Czaki i Wacław Łazowski, inż. Czesław Klarnier, naczelnik miejscowej policji, podpułk. Adolf Zaremba, p. kapitanowa Babińska, inż. Nowakowski, państwo Romanowie, znany literat i korespondent pism polskich, Jan Ursyn i wiele innych osób.

O dalszych losach ambulansu informuje czytelników «Słowa» w jednym z ostatnich numerów hr. Orłowski: Okazuje się, że gdy po licznych trudach podróży sanitariusze nasi dotarli do Charbina, nie zastali już ani głównego pełnomocnika Czerwonego Krzyża, p. Aleksandrowskiego, ani też jego zastępcy. Zastępca zastępcy radził, aby łącznie z jekaterynosławskim oddziałem sanitarnym utworzyli wielki szpital dla epidemicznych, na co hr. Orłowski żadną miarą zgodzić się nie mógł, «by nie zaprzepaścić swego dziewiczego ambulansu, wolnego od wszelkich mikrobów, zaopatrzonego ponadto we wszystkie instrumenty chirurgiczne». Hr. O. zwrócił się bezpośrednio do dowodzącego tyłem armji generała Nadarowa, który z wielką uprzejmością przyjął nasz oddział pod swoją opiekę; niezwłocznie też przystąpiono do odszukania w mieście stosownego lokalu na szpital. Rannych przybywa wiele pociągami do Charbina. Ks. Matulanis otrzymał od generała Nadarowa rozkaz do wszystkich szpitali, aby mógł wszędzie wchodzić i spełniać obowiązki duszpasterskie.

Przy sposobności zamieszczamy nadesłaną nam z Warszawy kopję listu, jaki J. Exs. warszawski ks. Popiel wystosował do zarządzającego ambulansem hr. Ksawerego Orłowskiego w przeddzień wyruszenia oddziału na Daleki Wschód. List ten jasno określa charakter oddziału i stanowisko hr. Orłowskiego. Maluje on w sposób wzruszający uczucia, jakie ożywiały czcigodnego arcybiskupa przy podjęciu wysoce humanitarnego zadania, które spoczyć i zdyskredytować usiłowało zacietrzewienie albo krótkowidztwo.

Oto brzmienie listu:

Szanowny Panie Hrabio!

Ożywiony poczuciem świętej powinności wobec klęsk, nieodłącznych od toczącej się na Dalekim Wschodzie wojny, ulżenia losowi chorych i rannych, stanąłem na czele przedsięwzięcia, zmierzającego do wysłania tam grona osób, któreby niosły nieszczęśliwym pociechę duchową i pomoc lekarską. Nie taję, żem był zaniepokojony, jak się przedsięwzięcie to rozwinie i czy znajdą się na nie wystarczające środki. Nad moje wszelkie spodziewanie, oceniono należycie potrzebę zajęcia się losiem rannych i ofiary pieniężne hojnie popłynęły. Znaleźli się ludzie, których dobra wola i czynne współdziałanie pozwoliły moim usiłowaniom doprowadzić dzieło do pomyślnego końca, a w osobie Twojej, Panie Hrabio, dał mi

Pan Bóg człowieka, który dobrowolnie, z pełną gotowością, zastąpił mnie tam, dokąd już, skrzepowany obowiązkami pasterskimi, żadną miarą podążyć-bym nie mógł. Dzięki stanowisku społecznemu i przymiotom, jakich Ci udzieliła Opatrzność, sprawę tę, Panie Hrabio, bezwątpienia pożytecznie, z energią lat młodych poprowadzisz. W charakterze mego pełnomocnika zechcesz Pan znosić się w miarę potrzeby z władzami i reprezentować osobisty skład wyjeżdżających. Nie mając możności przewidzieć, jak długo posługa ta będzie potrzebna, wręczam Panu sumę 25 tys. rb. na wszelkie objęte etatem i na nieprzewidziane wydatki. Pańską będzie rzeczą zając się prowadzeniem rachunkowości, a w razach szczególnej potrzeby, tak w kwestjach osobistych, jak ekonomicznych, zwracać się do mnie listownie lub telegraficznie. Z utęsknieniem wyglądam chwili, kiedy w imieniu swoim i tych, co tam doznają pomocy w cierpieniach, będę Ci mógł podziękować, co zanim nastąpi, wyrażam życzenia, aby Ci Bóg pomagał, udzielam moje błogosławieństwo i łączę zapewnienie szczerego poważania.

Oddany + Wincenty Popiel.

Warszawa, d. 24 maja 1904 r.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

F a k t y.

×× Naczelnym prezes Izby sądowej kijowskiej, r. t. *Arnold*, mianowany został na także stanowisko do Moskwy, miejsce zaś po nim objął członek konsultacji przy ministerstwie sprawiedliwości, p. o. podprokuratora Senatu, rz. r. st. *Mejsner*, zarządzający dotąd kancelarią do spraw politycznych w ministerstwie sprawiedliwości.

×× Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało okólnik, nakazujący uproszczenie *formalności kancelaryjnych*. W korespondencji urzędy mają wystrzegać się zbytecznych form, tytułów, wyrażeń; zachowywać oszczędność na papierze, używając małych arkusików i tańszych gatunków, a gdzie można, przesyłając odpowiedzi w postaci not na zapytania i t. d. Przed 10 laty także okólnik wydało ministerstwo sprawiedliwości.

×× Ogłoszoną została nowa ustawa *Instytutu głuchoniemych i ociemniałych w Warszawie*. Dyrektor Instytutu ma być mianowany przez ministra oświaty na wniosek kuratora okręgu warszawskiego, który mianuje inspektora i nauczycieli. Instytut będzie utrzymywany kosztem skarbu. Jednocześnie ministerstwu oświaty polecono złożyć władzy wyższej wniosek swoje o wprowadzeniu do Instytutu wykładów w języku rosyjskim i polskim.

Projekty i wieści.

× W ministerstwie oświaty powstaje od 1 (14) sierpnia *drugi departament*, ściśle naukowego charakteru—zostaną w nim zgromadzone wszystkie sprawy niższych, średnich i wyższych zakładów naukowych ministerstwa oświaty. «Now. Wr.» donosi, że dyrektorem tego departamentu będzie rektor uniwersytetu moskiewskiego A. Tichomirow, wice-dyrektorem — dyrektor petersburskiej szkoły realnej, N. Bilibin. Do poprzedniego departamentu należeć będą, jak dawniej, sprawy rachunkowości, dział gospodarczy i ogólny. Oddzielna będzie stanowić kasa emerytalna nauczycieli i nauczycielek ludowych.

W Petersburgu.

= **Testament.** Do «Neue Fr. Presse» donoszą telegraficznie, że minister Plewe przed dwoma miesiącami zrobił testament, w którym między innymi wyłożył także swe poglądy polityczne. Testament ma być w tych dniach rozpieczętowany.

= **Minister komunikacji** Chilkow wyjechał ponownie nad jezioro Bajkalskie, aby osobiście dopilnować ostatnich robót, mających na celu wykończenie kolei żelaznej, okrążającej od południa brzeg jeziora Bajkalskiego. Ks. Chilkow jest przekonany, że kolej będzie skończoną pod koniec września, tak że zwykle burze jesienne nie przerwą przewozu wojsk rosyjskich na Daleki Wschód.

= **Cenzura w Rosji** zaprowadzona została 9 lipca 1804 r. w miastach uniwersyteckich, wówczas bowiem wydano po raz pierwszy przepisy cenzuralne. Tym sposobem w r. b. cenzura rosyjska mogłaby święcić stuletnią rocznicę istnienia.

= **W. K. Anrep**, główny inspektor lekarski ministerstwa spraw wewnętrznych, odkomenderowany został do guberni nadkaspjskich, w celu zarządzenia środków przeciwko możliwemu zawleczeniu cholery z Persji.

= **Na wyższe kursy żeńskie** w Petersburgu zapisało się od jesieni 600 słuchaczek. Ogólna liczba słuchaczek wynosiła w roku ubiegłym przeszło tysiąc, z tych ukończyło kursy 180.

= **Wasilij Bilbasow**, zasłużony historyk, autor pomnikowego dzieła o Katarzynie II, redaktor «Gołosu» aż do chwili jego zawieszenia (w r. 1881), zmarł w Petersburgu.

= **Docent prywatny** wojennej Akademii lekarskiej, dr. W. Jakubowicz, mianowany został profesorem uniwersytetu charkowskiego na katedrze chorób dziecięcych.

= **Dworzec** kolei Moskiewsko-Windawskiej, zbudowany na miejscu dawnego dworca carsko-sielskiego, został w tych dniach wykończony i otwarty dla ruchu osobowego; poświęcenie jego odbędzie się 1 (14) sierpnia. Osobliwością jego jest, że pociągi odchodzą z piętra, a nie z parteru, tak iż wchodzić trzeba po schodach na to piętro, aby wsiąść do pociągu, podobnie, jak na dworcu kolei w Wiedniu.

KR CN IKA.

Ogólne.

×+ Z Wilna piszą do nas: **Pomnik cesarzowej Katarzyny**, który w jesieni r. z. był gotów do odsłonięcia, okryto przed zimą jeszcze szopą z desek i w takim stanie zostawał do chwili obecnej. Obecnie ogłoszono, że uroczyste odsłonięcie pomnika nastąpi 10 (23) września. Oczekiwany jest na ten dzień zjazd wielu dygnitarzy i deputacji.

×+ Rozprawy sądowe przeciwko **Mateckiemu**, zabójcy Tomaszewskiego, wyznaczono na sierpień; zwłoka, która zaszła w tym procesie, nastąpiła wskutek rozszerzenia śledztwa na osoby, przedtem nie badane.

×+ Ogłoszono urzędowo, że miasta **Witebsk i Dźwińsk**, z ich powiatami, pozostawione zostały w stanie wzmocnionej ochrony do 4 (17) sierpnia 1905 r.

Prawo i sądy.

§ Niedawno sąd okręgowy piotrkowski rozpoznawał sprawę o **zamach na życie** głównego inżyniera zakładów przemysłowych Tow. «Hulczyński i S-ka» w Sosnowcu, p. **Hermana Mauve'go**. W lutym r. b.,

gdy p. Mauve, powracając z fabryki, otworzył furtkę swego domu, nastąpił wybuch i dyrektor, padł poopalany i ze zdruzgotaną nogą. Śledztwo ustaliło, że przestępstwa tego dopuścili się trzej robotnicy: Michał Kaprys, Jan Cholewka i Piotr Chawka. Na dzień przedtem w pobliżu furtki zakopali skrzynkę z dynamitem i do niej włożyli pistolet nabity; do odwiedzonego kurka przyczepiony był drut, który przymocowany został drugim końcem do furtki w taki sposób, że przy otwieraniu furtki, drut musiał pociągnąć za kurek, powodując wystrzał, a następnie wybuch dynamitu. Sąd skazał oskarżonych na ciężkie roboty: Kaprysa na lat 15, Cholewkę na 12 i Chawkę na 8.

§ W gazecie «Wołyń» w r. z. zamieszczono opis zajścia pomiędzy stolarzem **Bagramem** a doktorem **Ramo**, który na wezwanie pierwszego nie chciał udać się do chorego dziecka, wymagając, ażeby p. Bagram przysłał po niego dorożkę, a że to było uroczyste święto żydowskie, więc dorożek było mało i Bagram nie mógł znaleźć żadnej. P. Ramo odmówił pójścia do chorego piechotą i dziecko umarło. Tak opisał ten wypadek dziennik «Wołyń». Dotknięty tem p. Ramo pozwał redaktora tego pisma p. **H. Korewickiego**, oraz współpracowników jego pp. **Grodeckiego** i **Fiedlera** przed sąd za **potwarz w druku**. Po wysłuchaniu świadków, sąd żytomierski wszystkich oskarżonych **uniewinnił**.

§ W Berlinie, w tym samym sądzie, w którym przeprowadzono rozprawę karną hr. **Węsierskiej-Kwileckiej**, odbędzie się niebawem rozprawa w procesie, wytoczonym hr. **Stanisławowi Potulickiemu** i dwom siostrzenicom **Waleńskim** o oszustwa, zaciąganie długów i t. p. Na ławie oskarżonych zasięda tylko panny **Waleńskie**, gdyż hr. Potulicki zbiegł i ścigany jest listami gończymi. Utrzymywał on stosunek miłosny z jedną z siostrzenic **W.** i nazwiskiem swoim dopomagał do manipulacji oszukańczej. Hr. Stanisław Potulicki jest synem nieżyjącego już hr. **Józefa P.** i **Ofelji** z hr. **Skórzewskich**, a bratem ordynata na Próchnowie w W. Ks. **Poznańskim**. Do sprawy wezwano przeszło 100 świadków.

§ W Paryżu odbył się proces przeciw **Sarze Bernhard**, wytoczony przez **artystkę-dziecko**, p. **Zuzannę Jezierską**. P. Jezierska została zaangażowana do teatru słynnej **Sary** dla wykonania roli w nowej sztuce, z płacą 5 fr. za występ; po kilku próbach odmówiono jej jednak roli, gdyż aktorka okazała się zbyt małą. Wówczas p. Jezierska wytoczyła proces o odszkodowanie w sumie 1,200 fr., twierdząc, że dla **Sary Bernhard** odmówiła innym ofertom. Sąd zasądził na rzecz powódki 250 fr.

§ Z rozporządzenia **duńskiego** ministra sprawiedliwości wytoczono proces karny redaktorowi czasopisma «Klokean», za **obrazę** rządu rosyjskiego.

Osobiste.

* W **Mińsku litewskim** zmarł 11 (24) b. m. **Kazimierz Czarnocki**, inżynier i właściciel folwarku pod Mińskiem, oraz majątności rodzinnej Nacz w powiecie stęskim. «Ś. p. Czarnocki—pisze «Wiek»—po ukończeniu Instytutu inżynierów w Petersburgu, pracował przez lat kilka przy budowie kolei żelaznej, a następnie osiadł na roli i gospodarował w majątku Naczy, wśród sąsiadów w okolicy jednajac sobie szacunek i poważanie. Dożył sędziwego wieku, bo lat 81».

* Na międzynarodowym zjeździe **kolejowym**, który się odbył w **Berlinie**, rosyjskie ministerstwa skarbu i komunikacji reprezentowali: pierwsze p. **Kazimierz Tyszyński**, wice-dyrektor departamentu do spraw kolejowych, drugie p. **Szabuniewicz**, naczelnik wydziału handlowego.

* Znanego pod pseudonimem «**Jordana**» pisarza, **Juljana Wieniawskiego**, dy-

rektora **Warsz. Tow. Wzaj. Kred.**, dotknął znowu cios bolesny. W **Wiesbaden**, przeżywszy lat 40, zmarł jego syn najstarszy, **Wład. Wieniawski**, b. urzędnik wydziału statystycznego kolei skarbowych.

* W tych dniach zmarł, przebywający na kuracji pod **Krakowem**, **Wacław Smoczyński**, znany przemysłowiec z **Parany**.

* Z **Poznania** piszą do nas: **P. Józef Chociszewski**, zasłużony pisarz ludowy, ciężko zachorował na zapalenie płuc, jak donoszą z **Gniezna**. C.

* Z **Bombay** telegrafują do «Daily Mail», że w drodze z **Madras** do **Kalkuty** odebrał sobie życie w pociągu wystrzałem z rewolweru w skroń **P. C. Rudanowski**, pierwszy sekretarz legacji rosyjskiej w **Pekinie**.

Wypadki.

⌋ W **Łodzi** 5 sierpnia, w najludniejszej części miasta, w mieszkaniu d-ra **Benjamin Margulies**a nieznani sprawcy pokaleczyli strasznie szwagra jego, **Nikodema Grinberga**, oraz **zamordowali** lokaja **Józefa Sześciaka** i żonę tegoż. Podejrzewają w tem jakąś zemstę.

⌋ Ze **Lwowa** piszą do nas: Z **Oświęcimia** w **Galicji** donoszą o znacznej **defraudacji**, którą popełniał od kilku lat **podczymistrz** tamtejszy **Aleks. Zdzieński**. Zabierał on pieniądze, przysyłane do **Oświęcimia** przeważnie z **Ameryki**, aby zaś utrudnić wykrycie kradzieży, otwierał listy i, o ile była w nich mowa o zaginionych pieniądzech, niszczył je. W ten sposób zdołał sprzeniewierzyć blisko 200 tys. koron.

⌋ W **Ilfeldzie**, pod **Heilbronnem** w **Niemczech**, 4 sierpnia pożar zniszczył **310 domów** (z liczby 560), ratusz i kościół. Jedna osoba spaliła się, jedno dziecko przepadło bez wieści.

Uzdrowiska.

— D-rowsa **Adamowa Leszczyńska** z **Wilna** urządziła w **Druskienikach**, na rzecz wileńskich kolonij letnich, «**czarną kawę**» z kosztami szczęścia. Bawiąca tu **Eliza Orzeszkowa** nie odmówiła współudziału w dobroczynnej zabawie, dzięki czemu zeszło się całe polskie towarzystwo, i pożyteczna instytucja zyskała 600 rb. **Emma Jeleńska** (**Dmochowska**), gorliwa opiekunka kolonij, pomagała w częstowaniu kawą.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Dziennik «Petit Parisien» donosi, że w pociągu króla hiszpańskiego znaleziono trzy naboje dynamitowe. Analiza ich pozwala przypuszczać, że miały wybuchnąć podczas ruchu pociągu wskutek wstrząśnienia.

Telegramy przynoszą wiadomość o śmierci znakomitego francuzkiego męża stanu **Piotra-Marji Waldeck-Rousseau**. Z zawodu adwokat, należał do gabinetu **Gambetty**, jako minister spraw wewnętrznych; w roku 1895, po ustąpieniu **Casimir Perrier'a**, był najpoważniejszym kandydatem na prezydenta republiki, lecz zrzekł się tego zaszczytu na rzecz **Feliksa Faure'a**. Podczas afery **Dreyfusa** **Waldeck-Rousseau** został prezesem ministrów i uspokoił kraj. Był umysłem zrównoważonym; takich najbardziej potrzebuje burzliwa Francja.

Cesarz **Wilhelm II** postanowił zreparować pomyłkę: dowiedziawszy się o zgodzie **jenerała japońskiego Jamaguczi**, rozkazał posłowi swemu w **Pekinie**, aby wyraził rządowi japońskiemu kondolencję. A więc incydent z telegramem do **pułk. Zajaczkowskiego** został zlikwidowany.

PIATYHORSK, 20 lipca (2 sierpnia).

(Główna grupa wód kaukaskich, dodatnie i ujemne strony. Polacy na wodach. Piatyhorsk, jego pamiątki. Kościół katolicki i parafja).

□ Słynne wody kaukaskie gromadzą chorych z całej Rosji. Nietylko południe wysyła tu mnóstwo kuracjuszków, ale i środkowa i północna Rosja, nie wyłączając dalekiej Syberji, są tu obficie reprezentowane. Wody kaukaskie zajmują niezaprzeczenie pierwsze miejsce wśród uzdrowisk rosyjskich, na co złożyło się wiele dodatnich warunków. Położone wśród dzikich, lecz wspaniałych gór kaukaskich, odznaczają się doskonałymi warunkami klimatycznymi. Podczas jasnej pogody przed oczami widza roztacza się czarowny widok na olbrzymie pasmo gór kaukaskich, okrytych śniegiem, z Elbrusem, Kazbekiem i biblijnym Araratem na czele.

Główna grupa wód kaukaskich — są bowiem inne uzdrowiska na Kaukazie, jak np. Borżom — składa się z czterech odrębnych miejsc kąpielowych, położonych w promieniu kilkunastu wiorst, mianowicie: Piatyhorska, Żeleznowodzka, Essentuków i Kislowodzka, w którym bije źródło Narzanu. Wszystkie te zakłady kąpielowe zostały urządzone na szerszą skalę, posiadają oświetlenie elektryczne, obszernie kursale, duże gmachy z wannami, etc. Wszędzie istnieją biblioteki i czytelnice, a w Piatyhorsku, podczas sezonu leczniczego, wychodzą dwie codzienne gazety. Jeżeli dodać do tego wielką obfitość przedstawicieli medycyny, którzy gromadzą się tutaj ze stolicy i z miast uniwersyteckich, można łatwo dojść do wniosku, że chyba niczego zakładom kaukaskim nie braknie, że mogą śmiało współzawodniczyć z lepszymi uzdrowiskami zagranicznymi. A jednak w prasie rosyjskiej toczy się nieustanny spór o wody kaukaskie, zaś dzienniki petersburskie i moskiewskie nie szczędzą ostrej krytyki zarządowi wód. W rzeczy samej powiedzić można, że zrobiono wiele dla zewnętrznego wyglądu zakładów, niejako na pokaz, lecz dużo jeszcze pozostało do zrobienia. Narzekania na ogromną drożyznę obecnie może nie dadzą się udowodnić, ale kuracjusze skazani są na niezbyt drogie, lecz czysto restauracyjne odżywianie się. Środki lecznicze niewątpliwie są dobre, ale naogół leczenie się jest dość kosztowne. Być może nie wszystkim brakom i niewygodom winien zarząd wód, gdyż wypadło mu działać wśród otoczenia nie arcy-kulturalnego. Jakiego rodzaju jest to otoczenie daje miarę następujący przykład: miejscowe Tow. górnicze wystąpiło niedawno ze skargą, w gazetach, że urządzone na górach, dla wygody spacerującej publiczności, ławki i szalasy zostały połamane i poniszczone, że w wielu miejscach znalazły się beczeczki napisy i t. d. Zarządzone dochodzenie wykazało, że zabawili się w ten miły sposób nie jacyś szubrawcy z motłochu, lecz uczniowie gimnazjum. Rozrywek na kurortach kaukaskich nie braknie. Oprócz przechadzek po parkach i ekskursyj w góry, oprócz zwykłych koncertów i balów, kuracjusze mają do usług trzy trupy teatralne: operową, dramatyczną i operetkową. W obecnej chwili w operze tutejszej uczestniczą znani artyści petersburscy: p. Budkiewiczowa i p. Tartakow, oraz słynny basista Szalapin. Frekwencja publicz-

ności w sezonie bieżącym jest znacznie mniejszą od poprzednich, jak sądzą, z powodu wojny i chłódów w początkach lata.

Jadąc tutaj sądziłem, że niewielu spotkam rodaków. Omyliłem się jednak: w parkach i w kursalach często daje się słyszeć rozmowa polska. Objasniono mnie, że ponieważ na Kaukazie nie braknie polaków, urzędników, kolejowców i t. d., nie więc dziwnego, że znaleźli się w znaczniejszej liczbie na wodach. Wśród personelu lekarskiego znajduje się również niewielki odsetek naszych rodaków. Ordynują tutaj profesorowie: O. Czeczott, J. Ziemacki, N. Kaczyński, K. Wagner, W. Orłowski i inni. Pomimo znacznego napływu polaków, w czytelniach niema książek i gazet polskich. Sądzić należy, że administracja wód, we własnym interesie, powinna zaradzić temu brakowi.

Piatyhorsk, miasto powiatowe terskiego obwodu, rozwija się nieustannie. Posiada od niedawna, oprócz oświetlenia elektrycznego, tramwaj elektryczny, uruchomiany siłą miejscowej rzeki Podkumki. Zdaje się, że to pierwszy przykład w Rosji wyzyskania w ten sposób biegu wody rzecznej. Miasto posiada także kilka pamiątek po znakomitym poecie rosyjskim Lermontowie, który zginął tutaj w pojedynku, na pochyłościach góry Maszuka. Oprócz tej góry, w pobliżu Piatyhorska znajduje się największa z miejscowych gór, Besztau. Do niedawna góra ta była niedostępną prawie dla publiczności, lecz dzięki staraniom miejscowego Tow. górniczego i inicjatywie jego prezesa, d-ra O. Czeczotta, zbudowaną została bardzo wygodna dróżka na sam szczyt olbrzymiej góry. Drogę tę, wynoszącą 3,7 wiorst długości, przeprowadził inżynier Albert Czeczott.

W Piatyhorsku istnieje niewielki, muryrowany kościółek katolicki, wzniesiony przed kilkadziesiąt laty staraniem naszych rodaków wojskowych. Obecnie administruje parafją bardzo szanowany ks. Michalski, który przedtem długi czas spędził na Syberji. Parafjan liczy się około 900 osób, w tej liczbie około 300 żołnierzy. Stan parafji nie bardzo świetny, gdyż wiele jest małżeństw mieszanych. Stanowiska syndyków: zajmują pp. Kibirsztis i Nowak. Na cmentarzu schłodnego kościółka znajdują się dwa pomniki po pogrzebanych tu parafjanach. Pod jednym z nich spoczywa, jak głosi napis, ś. p. Jan Nepomucen Dejbek, doktor medycyny, uczeń uniwersytetu wileńskiego, urodzony w r. 1801 i zmarły w 1875 r. Wedle świadectwa parafjan, nieboszczyk, rzucony przez losy na Kaukaz, dużo przyczynił się do podtrzymania świątyni miejscowej.

J—f.

— Moskwa. «Ruś» donosi, iż za życia W. K. Plewego uchylono prośbę moskiewskiego ziemstwa o wydrukowanie tymczasowego programu projektowanej w Moskwie na r. 1905 «wystawy ogólno-ziemskiej». Obecnie ziemstwo wystąpiło z ponownymi staraniami, i «Ruś» pisze: «Być może dziś wolno jest mieć nadzieję, że te skromne starania odniosą skutek». — Znany w kołach moskiewskiego towarzystwa właściciel kantoru bankowego Osipow, ogłosił upadłość. Aktywa jego interesów ma wynosić 5 milj. rb., długi 7 milj. rb. Upadek kantoru przypisują rozdaniu przez Osipowa znacznych pożyczek pod zabezpieczenia, któ-

re zawiody go. Około 350 klientów Osipowa obawia się znacznej utraty swych wkładów.

— Z Kazania piszą do «Now.», że wśród ludności miejscowej kursują różne pogłoski o sprawcach słynnej kradzieży obrazu Matki Boskiej Kazańskiej. Jedni utrzymują, że zawinił «żydzi», inni twierdzą, że kradzież popełnili «roskolnicy», dla których ważnym byłoby posiadanie starożytnego obrazu. Inni wreszcie sądzą, że ikonę skradli japończycy, obawiając się, że podczas wojny pomoże ona do pokonania japończyków, podobnie jak w 1612 r. pomogła do wygnania polaków z Rosji. Energicznie prowadzone poszukiwania ikony nie dały dotąd rezultatów.

— Baku. Obawy zawleczenia cholery z Persji zmniejszyły się, ponieważ w Teheranie zaraza słabnie. W każdym razie rząd przedsięwzię energiczne środki. Cała Persja ogłoszona została «w stanie niepomyślnym». Na granicy ustanowiona została kwarantanna. Niedawno zmarł tu inżynier górniczy Witold Zglennicki, zajmujący stanowisko gubernialnego naczelnika probierni. Zmarły zyskał szacunek nie tylko rodaków, lecz i tubylców, jak świadczy srebrny wieniec, złożony na trumnie nieboszczyka przez miejscowych persów, tatarów i ormian. Zwłoki przewiezione będą do majątku Dembe, w gub. warszawskiej. Nieco wcześniej zmarł rzeźbiarz Wincenty Kowalewski. Zmarły, jak wszyscy prawie tutejsi polacy, wyjechał z kraju z myślą powrotu tam w lepszych warunkach. Los jednak zrzucił inaczej; przepracował tu młode lata, zrujnował siły i zmarł.

— Tomsk. Liczba studentów na uniwersytecie w Tomsku, — podług doniesienia «Sibir. Żiźni», — wykazuje w ostatnich latach zmniejszenie. Na wydziale prawnym, zwykle najludniejszym, żaden kurs nie jest całkowicie zapełniony; na wydziale lekarskim liczba ukończonych lekarzy bywa stale trzy razy mniejszą od przewidzianej normalnej liczby. Dziennik upatruje przyczynę małej frekwencji w częstem nieobsadzeniu najglówniejszych katedr profesorami oraz w drożyznie życia tomskiego.

— Krasnojarsk. Spalenie się wnętrza naszego kościółka (w końcu maja) stało się bodźcem do przyspieszenia budowy nowego kościoła, którego plany, sporządzone przez inż. Sokołowskiego, są już gotowe. Będzie to dość okazały kościół o dwu wieżach i trzech nawach, utrzymany w stylu gotyckim. W celu powiększenia funduszy na budowę nowej świątyni, istnieje projekt urządzenia wycieczki parostatkami po rzece, polskiego przedstawienia amatorskiego i t. d.

— Z Irkucka piszą do nas pod dniem 9 (21) lipca: Przed kilku dniami spotykaliśmy tutaj dwóch księży: Opulskiego i Janutajtisa, jadących na pole walki do Mandzurji, komenderowanych z djecezji wileńskiej przez J. E. ks. biskupa Roppa. Razem z nimi jechali lekarze: d-rzy Wojno i Iwanowski. Zatem na placu boju mamy obecnie sześciu księży. Skromna to liczba wobec kilku, może kilkunastu tysięcy katolików-żołnierzy, rozrzuconych na wielkiej przestrzeni — ale i za to chwała Bogu! D. 4 (17) lipca na czas długi, a prawdopodobnie na zawsze wyjechał z Irkucka z całą swoją rodziną, jeden z najsympatyczniejszych członków naszej kolonii, inżynier komunikacji Izidor Leśniewski. Współpracownicy i bliżsi żegnali serdecznie odjeżdżających. — W chwili, gdy siedząc w ogrodzie, piszę te słowa, naraz dolatują mnie dźwięki muzyki. Słyszę rodzinną melodję, jedną, drugą... Serce silniej zabiło i oczy zasły łzami... Grają «Szumią jodły...» i inne pieśni polskie. Co to jest?... Czy to sen? Wybiegam z ogrodu. To orkiestra wojskowa, cała prawie, z wyjątkiem kilku rosjan, z polaków złożona, należąca do jednego z pułków, dążących na wojnę. Co niedziela na mszy świętej spotykamy w Irkucku

ziomków - żołnierzy, podążających na plac boju. Chorążych zapasowych z Królestwa już druga serja przejechała. Między nimi widziałem też d-ra Orła, ordynatora szpitala dla dzieci w Warszawie. *Ad. J.*

Finlandja. Ogłoszono postanowienie prasowe, na mocy którego generał-gubernator może udzielać dziennikom ostrzeżeń, zawierając je tymczasowo lub nazawsze, zabraniać sprzedaży numerów i t. d. Na dozwolonych drukach winien być umieszczony napis: «za pozwoleniem cenzury». Przepisy te podobne są do przepisów prasowych w Cesarstwie. Ogłoszono również postanowienie o środkach ujednostajnienia systemów monetarnych Finlandji i Cesarstwa. Postanowienie to, na skutek raportu sekretarza stanu do spraw finlandzkich, W. K. Plewego, Najwyższej zostało zatwierdzone 27 maja (9 czerwea) i ma być wprowadzone w Finlandji, po porozumieniu się ministra skarbu z Senatem finlandzkim. W całej Finlandji obowiązkiem staje się przyjmowanie rosyjskich pieniędzy narówni z finlandzkimi markami. Wartość marki oznaczono na 37½ kop. Tym sposobem Finlandja do czasu będzie posiadała dwa systemy monetarne: państwowy i krajowy.

KRAJ ZACHODNI.

SPRAWY BIEŻĄCE.

[Okólniki jen. Klejgelsa w sprawie ziemstw. Uspokojenie ludności względem nowych ziemstw. Krytyka p. Rewy. Budżet szkolny na Mińszczyźnie. Projekt wzajemnego kredytu ziemskiego].

Institucje ziemskie już działają na Ukrainie, Podolu i Wołyniu, a działalność ich reguluje swemi instrukcjami naczelnik kraju, jen. Klejgels. Instrukcje te mają charakter ogólnych wskazań, są tylko zarysem wielkiego programu. Jen. Klejgels żąda przede wszystkim, aby stworzono «jasny plan pracy, oparty z jednej strony na ścisłym brzmieniu ustaw i przepisów, a z drugiej—na wszechstronnym poznaniu wzajemnych wpływów całokształtu warunków miejscowych». Takie są słowa cyrkularza. Jen. Klejgels zaleca działaczom nowych instytucyj, aby wzorowali się na wieloletnim doświadczeniu ziemstw Rosji środkowej i na pracach nadzwyczajnej Rady rolniczej. Prawidłowa praca możliwa będzie jednak tylko wtedy, gdy komitety i zarządy ziemskie będą działały solidarnie z miejscowymi działaczami, bezpośrednio zblizonymi do spraw krajowych. Tak więc jen. Klejgels z naciskiem zaznacza konieczność uwzględniania życzeń miejscowych. Jest to istotnie wskazówka doniosła, gdyż zachęci ona miejscowe żywioty do pracy. Gdy zarząd ziemski wprowadzono w gub. mińskiej, miejscowe żywioty nie objawiały zapału; wystarczy przypomnieć sobie, że «Piet. Wied.» wtedy (przed dwoma laty) pisały:

„Posiadacze większej własności ziemskiej przyjęli wprowadzenie instytucyj ziemskich dość powściągliwie. Zapatrują się oni na nową ustawę ziemską jako na

surogat ziemstwa w guberniach wewnętrznych, i są zasmuceni, że wyznaczono im tylko niewielki udział. Ludność wiejska zaś w całej swej olbrzymiej masie przyjęła reformę zupełnie obojętnie. Nowa ustawa odczytywana była włościanom przez pisarzy włościańskich, podawano o niej do wiadomości na zgromadzeniach wiejskich, ale wszyscy tylko „mrugali oczyma“. A potem przyszły plotki, obmowy, które zupełnie odciągnęły ludność od spraw gospodarstwa ziemskiego“.

Podobne objawy nie powinny jednak odstraszać od pracy. Ani na Białej Rusi, ani nad Dnieprem i Dniestrem nie czas na refleksje minorowe. Co danem jest, to trzeba przyjąć, jeżeli nie z zapałem, to przynajmniej z rozwagą i chęcią do roboty społecznej. Wąskie ramy mogą być z czasem rozszerzone. Krytyka, naturalnie, jest w tych sprawach niezbędna. Takim poważnym krytykiem jest p. Rewa z Kijowa, który w «Rusi» sądzi, że nowe «uproszczone ziemstwa» w Kraju Zachodnim posiadają wielkie niedogodności, albowiem «uproszczenie nie jest jeszcze ulepszeniem»—i nowym tym instytucjom grozi już dziś zupełna biurokratyzacja spraw. To też autor żywi przekonanie, że następcą W. K. Plewego rozszerzy ramy tych instytucyj przez wprowadzenie większej samodzielności żywiotów miejscowych i nawet zasady wyborów. Urzędnik nigdy nie może być działaczem społecznym, a w «ziemstwach» Podola i Ukrainy zarządy złożone są z urzędników, nie mających na tę pracę czasu. P. Rewa obstaje za samorządem, a nie zarządem ziemskim, i Dniepr nie powinien dzielić tych dwóch pojęć.

Oświata ludowa winna oczywiście być najważniejszym zadaniem ziemstw. To nie podlega żadnej kwestji. W jednym z dzienników petersburskich wyczytaliśmy o gub. grodzieńskiej takie słowa:

„Przez ostatnie lat 40 masa włościańska w dziedzinie oświaty postępuje nader wolno, i przy dzisiejszym stanie rzeczy, wskutek niedostępności i drożyzny średniego wykształcenia, oraz braku szkół ludowych, trudno oczekiwać, aby ta oświata rozwijała się w szybszym tempie. W gub. grodzieńskiej, dotąd przynajmniej, połowa dzieci w żadnych szkołach się nie uczy“.

Nie uczy się—i tyle. Ziemstwo mińskie, najbardziej rzutkie, niewiele jeszcze posunęło sprawę tę naprzód. Przed dwoma laty objęło taki budżet szkolny: 78 tys. rb. na szkoły cerkiewne i 3½ tys. rb. na szkoły ministerstwa oświaty. To był cały budżet oświaty ludowej w guberni, liczącej tyle mieszkańców, co Danja lub Norwegja. W roku bieżącym budżet ten podniesiono do 135 tys. rb., czyli o 44 proc., ale jest on jeszcze bajecznie mały w stosunku do potrzeb ludności. Po-

dobny stosunek zachodzi w innych gub. zachodnich, z wyjątkiem chyba kijowskiej, gdzie szkół jest więcej.

Wszystkie niemal towarzystwa rolnicze w Kraju Zachodnim zajęte są sprawą utworzenia Towarzystwa wzajemnego kredytu ziemskiego i mają przedstawić ten projekt władzom skarbowym. Opracowany przed laty 12-stu przez Tow. rolnicze mińskie projekt takiej instytucji dla Kraju Północno-Zachodniego nie doczekał się zatwierdzenia, ministerstwo bowiem sądziło wówczas, że dla tych guberni wystarczają prywatne banki: wileński, moskiewski i tulski, oraz banki szlachecki i włościański. Dziś ten pogląd uległ zmianie, bo uznana została potrzeba zrzeszania się ziemian w instytucje. Banki ziemskie akcyjne zawsze występowały w obronie swoich własnych interesów, a sprawy ziemiańskie na tem cierpiały. Ziemianom wolno przecież myśleć o sobie i dlatego można mieć nadzieję, że projekt wzajemnego banku ziemskiego, popierany głównie przez wileńskie Tow. rolnicze, dojdzie do skutku.

Ze ziemianie o swoich sprawach dziś więcej myślą, to świadczy o ustawicznym rozszerzaniu pola do działań i inicjatywy.

Zast.

Z NAD NIEMNA.

[Wzajemny kredyt rolniczy. Nędza i pijaństwo. Nowe kościoły. Tajna emigracja. Oczekiwane wysychanie Dźwiny. Zapowiedziany na rok 1905 zjazd rybacki].

□ Krytyczne położenie rolnictwa litewskiego wysuwa na plan przedni akcję, kilkakrotnie podejmowaną w celu wytworzenia wzajemnego u nas kredytu rolniczego. Ministerstwo rolnictwa, jak wiadomo, przystąpiło do wypracowania projektu o związkach towarzystw rolniczych, przychem do programu ich czynności włączono warunek o wspólnych zabiegach w celu wytworzenia wzajemnego kredytu rolniczego. Z drugiej strony większość komitetów, radzących o potrzebach przemysłu rolniczego, wyraziła zdanie o potrzebie rozszerzenia operacyj Banku szlacheckiego rządowego na całą szlachtę, bez różnicy pochodzenia. Idąc za tym prądem, Towarzystwo rolnicze wileńskie poruszyło przed paru laty sprawę kredytu rolniczego, proponując ją rozwiązać bądź przez dopuszczenie szlachty wszelkiej narodowości do korzystania z Banku szlacheckiego, bądź przez stworzenie nowej odpowiedniej formy kredytu. Obecnie delegaci dziesięciu towarzystw rolniczych naszego kraju uchwalili wejść do ministerstwa skarbu z podaniem o wyjednanie aprobaty dla projektu odnośnego Towarzystwa wzajemnego kredytu.

Gospodarstwo rolne szlacheckie, a tembardziej włościańskie, cierpi dużo, nie zawsze mogąc w porę zaopatrywać się w narzędzia rolnicze i remontować je na miejscu. W pow. wilejskim zdarza się między włościanami powrót do tradycyjnej sochy drewnianej; przyczyną tego cofania się wstecz jest wysoka cena narzę-

dzi, brak kredytu, brak majstrów, mogących dokonywać reparacji. Wreszcie i składów narzędzi jest jeszcze mało. We wspomnianym powiecie, stanowiącym spory rejon rolniczy, są tylko dwa składy w miasteczkach Mołodeczno i Wiazyń. Skład narzędzi rolniczych w Wilnie Zygm. Nagrodzkiego, dla udostępnienia włościanom ogledzin i nabywania potrzebnych przedmiotów, urządza ruchome wystawy narzędzi po kiermaszach miasteczkowych. Bardzo to praktycznie, gdyż strata paru dni roboczych i kilku złotych na drogę do miasta, dla wyboru pługa lub brony stanowi dla ubogiego gospodarza ciężki szkopuł i nieraz decyduje o tem, co wybrać: sochę lub pług? Należałoby wystawy ruchome kiermaszowe popierać wszelkimi siłami. Poza tem dla rolnika niezmiernie ważna kwestja: co robić, w razie złamania się zęba w bronie, lub potrzeby przekucia części pługa? Dla zaradzenia temu brakowi jedyny środek: założyć szkołę odpowiednich majstrów.

W niektórych stronach kraju położenie gospodarzy wiejskich doszło do smutnego stanu. W połockim np. powiecie, w oczekiwaniu nowego chleba, gdzieniedzie po wsiach, dla stłumienia głodu, koszą trawę, zwaną „chwoszcz“ i gotują ją na pokarm. Upragnione nowe żyto dojrzewa przy najgorszych warunkach. Ogrodowizny w większej części zginęły. Złe odżywianie się wywołuje, iż nieliczne miejscowe szpitale przepelnione są chorymi na żółtąkę. Ceny żyta dotąd rosną: pud żyta w gub. witebskiej podniósł się do 1 rb. 10 kop.

W parze z nędzą idzie pijaństwo. Po małych miasteczkach pełno tajnych szynków, operujących zwłaszcza w dnie, kiedy skarbowe sklepy wódczane są zamknięte. Taki szynkarz, za ryzyko swe pobiera oczywiście od swych konsumentów odpowiednią kontrybucję. Jeżeli pijak niema gotówki, szynkarz przyjmuje w zastaw wszystko, do siermięgi i butów. Zresztą wykazy statystyczne konsumpcji wódki na Litwie za rok 1902 wskazują, iż spożyto jej, w porównaniu z rokiem 1901, mniej we wszystkich guberniach litewskich, z wyjątkiem kowieńskiej. W gub. wileńskiej konsumpcja wódki na jednostkę, w porównaniu z rokiem 1901, zmniejszyła się z 0,32 do 0,29 wiadra. Natomiast w gub. kowieńskiej dostrzega się prawidłowe, acz nieznaczne zwiększanie się używania wódki od r. 1900, co sprawozdanie tłumaczy dobrymi urodzajami lat ostatnich. W gub. mińskiej konsumpcja wódki zmniejszyła się w r. 1902, w porównaniu z r. 1901, o 0,01 wiadra na duszę. Powodem tego był jakoby niepomyślny urodzaj lat poprzednich, oraz zmniejszenie ruchu w przemyśle leśnym, mającym wielkie ekonomiczne znaczenie dla guberni. Jeżeli tak, to ilość wypitej wódki byłaby sprawdzianem dobrobytu ludności. Lecz liczba spełnionych zbrodni jest w prostym stosunku do ilości pochłoniętych spirytualij, dobrobyt zaś wpływa na umoralnienie społeczeństwa. Jak tę sprzeczność pogodzić?

Z dodatnich stron życia naszego kraju podkreślić wypada rozwijającą się w ostatnich czasach działalność duchowieństwa i wiernych w sprawie budowania nowych i odnawiania starych kościołów. W m. Rakowie, gub. mińskiej, buduje się nowy

kościół dzięki staraniom miejscowego proboszcza, ks. Karpowicza, który sam ofiarował na ten cel fundusz. Oprócz tej sumy, znaczne ofiary złożyli parafjanie: pp. Zdziechowscy, Wańkowicze, Drucki-Lubecki i inni. Kapitał zebrany wynosi ogółem przeszło 20 tys. rubli. W Bobrujsku, zamiast zniszczonego pożarem w r. 1902 drewnianego kościoła, poczęto wznosić nowy murowany, w stylu gotyckim. Jest nadzieja, że przed zimą świątynia będzie pokryta dachem. Podobnie buduje się nowy kościół w Birsztanach.

Udzielone zezwolenie na drukowanie książek litewskich czcionkami łacińskimi, oprócz rozbudzenia tu ruchu wydawniczego—co narazie ujawnia się przedrukiem starych modlitewników, kantyczek i śpiewników ludowych—pobudziło angielskie Towarzystwo biblijne wydać bibliję gotykiem w języku litewskim, oznaczwszy cenę rubla za egzemplarz. Nowe wydanie litewskie Nowego Testamentu kosztuje 30 kop.

W miarę rozwijania się między włościanami ruchu emigracyjnego, plaga agentury emigracyjnej staje się coraz dotkliwszą i palącą kwestją bieżącą. Dlaczego włościanie nie biorą pasportów legalnych dla przejazdu przez granicę? Ponieważ odstrasza ich koszt i strata czasu na wyjednanie pasportu. Korespondencja pomiędzy kilku urzędnikami dla wyświeślenia, czy nie istnieją przeszkody dla udzielenia danej osobie pasportu zagranicznego — przewleka się niekiedy miesiącami, podczas gdy wyjazd jest nieraz terminowy. Lud ucieka się więc do pomocy tajnych agentów, których siedliskiem stały się Szawle i Taurogen. Agenci tacy budują sobie kamienice, wyzyskując nędzarzy. Tajny emigrant, oddany w ręce niesumiennego przewodnika, narażony jest nie tylko na wyzysk, ale i na niebezpieczeństwo osoby. Zamiast umówionych za przeprowadzenie przez granicę 7—10 rb., emigrant taki, znalazłszy się wśród nocy w głuchym lesie, sam na sam z przewodnikiem, który go straszy więzieniem i t. p., oddaje 15 — 20 rb., czasami wszystko, co ma. Bywały wypadki mordowania uciekających zagranicę ludzi. Las ciemny, noc, zupełna samotność, pewność, że za uciekającym emigrantem wszelkie ślady się zacierają, nadto często zachęcały przewodników do zbrodni. Na stu uciekających emigrantów tylko 75 pomyślnie przedostaje się zagranicę.

Ministerstwo dróg i komunikacji przewiduje, że po zbudowaniu kolei Bołogoję—Siedlce, w okolicach Dźwiny, przerzniętych tą linją, rozpocznie się więcej intensywna kultura, wpływając na wyciąnianie lasów i osuszanie przestrzeni błotnych. Ponieważ lasy i błoto głównie zasilają wodę rzeki, po której i dziś latem żegluga jest trudna, wnioskować można, iż niebawem jeszcze bardziej obniży się jej poziom. Dla zapobieżenia temu zarządzane są badania brzegów rzeki Dźwiny.

W Wiedniu w r. 1905 zbiera się kongres międzynarodowy rybacki, mający zająć się najpilniejszymi kwestjami z dziedziny piskykultury. Prezes wileńskiej filji Tow. rybackiego otrzymał zaproszenie do udziału w tym kongresie, przyczem proszono go, aby przygotował referat o warunkach miejscowego rybnictwa.

Flis.

□ Z Wilna piszą do nas: W nocy z 24 na 25 lipca st. st. błysnęła łuna pożaru nad południowo-zachodnią częścią Wilna. Paliły się domy drewniane przy rynku Nowogrodzkim, koło bydłobójni. Na miejsce pożaru podażyła straż ochotnicza, w kilka minut nadjechała straż miejska, i nad ranem akcja ratunkowa ograniczyła się do zalewania zgliszczy. Spaliło się naogół 20 domów.—Nazajutrz 25 lipca, około godz. 5 po południu, gwałtowny wichur nawiedził Wilno. Nagle zapadła ciemność, w powietrzu zakręciły się stupy piasku, szyldy, dachówki, blacha zerwana z dachów, gałęzie drzew; pioruny trzaskały jeden po drugim; ulewny deszcz lunął na miasto; kilka ulic, leżących na pochyłości ściękowej, jak Ostrobramska, Wielka, Zamkowa, Trocka, Dominikańska zamieniły się w spienione rzeki, wdzierające się na podwórza i do piwnic. Obawiano się, że powtórzy się to, co było niedawno w Moskwie. Burza trwała krótko, zostawiając w okolicach mnóstwo połamanych i powyrywanych z korzeniami drzew. A. R. Z.

□ Wilno. W tych dniach rozeszły się w mieście pogłoski o upadłościach paru firm, prowadzących na wielką skalę handel drzewem. Przyczyna ta, że, w czasach normalnych, placąc gotówką za las na pniu, kupiec odzyskuje natychmiast część wyłożonego kapitału, odprzedając w główniejszych centrach krajowych drzewo, używane na budowie i do tartaków. Lecz przy tegorocznym kryzysie mało kto buduje, tartaki zaś, czyniąc zakupy towaru na terminowe weksle, stanęły prawie wszystkie, nie odważając się pilować na zapas, mogący leżeć bez ruchu rok i więcej, podczas gdy weksel trzeba opłacić za parę miesięcy. ar.

Z POW. OSZMIAŃSKIEGO, w lipcu.

[Powiatowa organizacja pomocy i opieki dla rodzin włościańskich, pozostałych po żołnierzach, zabitych lub obywatelnym kalectwem na wojnie].

□ Nasz okręg wojenny, wileński, nie został jeszcze zmobilizowany, ale kwestje niektóre społecznej i ekonomicznej natury, ściśle związane z ewentualnem uruchomieniem rezerwistów, już wypływają powoli na porządek dzienny zabiegów miejscowej administracji. Jedną z nich jest sprawa zabezpieczenia bytu rodzinom poległych na wojnie i kalectwem obywatelnym włościan.

Odwołano się do dobrowolnej w tym względzie ofiarności: stanu włościańskiego oraz stanu szlachecko-ziemiańskiego. W niektórych gminach najgorliwsze usiłowania naczelników ziemskich, a nawet najszczerze chęci włościan samych rozbiły się o poważny bardzo szkopuł. Ziemia włościańska czwarty rok u nas daje urodzaj niższy od średniego; sporo tej ziemi leży całkiem odłogiem. Z magazynów włościańskich wydawano na wiosnę r. b. wielkimi partjami zboża na zasiew; obecnie, pomimo braku chleba u włościan, pomimo ceny żyta, dochodzącej do rubla za pud, wstrzymano wydawanie magazynowych zasiłków, bo zgoła niema pewności, że po skutecznieniu tegocześnie zbiorów oraz jesiennych zasiewów, włościanie będą w stanie uzupełnić magazynowe zapasy. W każdym razie łatwo przewidzieć, że już około Bożego Narodzenia pocznie brak chleba dawać się we znaki tutejszej ludności włościańskiej. Wobec tych warunków i okoliczności, gospodarze wioskowi wprost nie są w stanie przyjąć na siebie zobowiązania względem rodzin żołnierzów, poległych lub obywatelnym na Dalekim Wschodzie. Wyżywienie własnej rodziny będzie bodaj dla większości gospodarzy wioskowych zadaniem wystarczająco uciążliwym.

Do ofiarności ziemian odwołali się panowie marszałkowie szlachty powiatowi, wystosowując urzędowe odezwy. Składki ma gromadzić i rozporządzać niemi marszałek, domniemanie za pośrednictwem władz włościańskich i policyjnych. O ten sposób właśnie pobudzania ofiarności ziemiańskiej oraz rozrządzania nią mi chodzi.

Biurokratyczno-administracyjne załatwienie sprawy celu nie osiągnie. Mieliśmy niedawno przykład podczas chwilowego zapanowania niedostatku wśród ludności włościańskiej powiatu wilejskiego. Na jednym z zeszłorocznych jesiennych posiedzeń Tow. rolniczego wileńskiego oświadczył publicznie sam gubernator hr. Pahlen, że *jedynie* dzięki akcji ziemiańskiej, której sprawę powierzono, klęska grożąca zażegnana została.

Jakby można teraz zorganizować akcję ziemiańską na wypadek potrzeby udzielania pomocy materialnej rodzinom, w moim będącym? Powiat nasz liczy 23 gminy, obejmujące każda pewną liczbę wiosek oraz posiadłości ziemskich, t. zw. obywatelskich. Właściciele ziemscy (do 2-włókowych włącznie) w obrębie każdej gminy mogliby w ręce 23 uproszonych ziemian złożyć dobrowolny jednorazowy podatek, nie przenoszący 1 kop. z dziesięciny. Wciągnąć w rachubę nawet tych nielicznych ziemian, z którychby rzeczony podatek nie mógł być rewindykowany, utworzyłby się w *każdej gminie*, w rękach owego ziemiańskiego, powiedzmy, „opiekuna“, kapitałik 300 do 500 rb. Niema podstawy przypuszczać, aby rodzin *wiele* znalazło się, pozbawionych środków do życia z racji zabicia lub okaleczenia na wojnie głowy lub prawej ręki rodziny. W niejednym wypadku wystarczyłoby jedynie zaopiekowanie się np. wdową, pozostałą na ziemi. W każdym razie zasiłki wydawałyby się niepieniężnie, lecz zbożem. Komu i ile udzielić, aby sprawiedliwości stało się zadość, aby uchylić protekcje i malwersacje, do których władze gminne włościańskie aż nadto są skore, wiedziałby najlepiej ów właśnie ziemianin-opiekun, znający wybornie potrzeby włościan „swojej“ gminy, znający często osobiście ludność sporej liczby „okolicznych“ wiosek. Kapitałik przeto 300—500 rb. na każdą gminę, administrowany sumiennie i kompetentnie, mógłby śmiało wystarczyć dla zapobieżenia nędzy wśród rodzin włościańskich, dotkniętych rzeczywiście przez wojnę. Kapitałiki by te wystarczyły, powiedzmy, dla podtrzymania bytu tych rodzin przez rok. Po roku, doczekawszy się lepszych urodzajów, sama ludność włościańska mogłaby się zająć temi rodzinami. Wszak głównie chodzi o pomoc—doraźną.

Oto, zdaje mi się, najpraktyczniejsze rozwiązanie kwestji, na które wątpię, aby ziemianstwo nie miało zgodzić się jak najchętniej.

Janusz.

□ **Grodno.** Dzienniki wileńskie donoszą, że b. wydawca pisma «Biełostokskij Wiestnik», Wasiljew, który przed kilku miesiącami umknął był po dokonaniu sprzeniewierzenia w szkole handlowej, został aresztowany.

□ **Białystok** liczy na 66 tys. mieszkańców przeszło 50 tys. żydów; ludność ta znajduje pracę w licznych tutejszych fabrykach, których przed czterema laty wy-

kazano 276, a nadto 41 zakładów przemysłowych. Wśród fabryk najwięcej było tkackich, około 230; resztę głównie stanowiły przędzalnie. Rocznie wyrabiano tu towarów za 4 do 5 milj. rb. i rozsyłano go po całej Rosji. Niektóre fabryki stały wysoko technicznie, większość jednak prowadzoną była byle jak — na kredyt. Obecnie przemysł białostocki przechodzi ciężki zastój ekonomiczny i mnóstwo uboższych mieszkańców cierpi nędzę. Armja pozabawionych pracy dosięga do 30 tys. ludzi.

ROSIEŃ, na Żmudzi.

[Historja rosieńskich wystaw i usiłowań Tow. rolniczego. Posiedzenia Tow. roln. i Tow. popierania hodowli koni].

□ Zapadły i oddalony od kolei powiat rosieński (gub. kow.) budzi się i ożywia zazwyczaj raz do roku, podczas jarmarku świętojańskiego i połączonej z nim wystawy rolniczej w Rosieniach. Tradycja wystaw dorocznych istnieje tutaj od lat dawnych (1857 r.), lecz pierwotnie ograniczano się jedynie ekspozycją koni, ku czemu dawało impuls miejscowe Towarzystwo popierania hodowli koni rasy żmudzkiej. Szczupły i zbyt może jednostronny zakres działania tego Towarzystwa stał na przeszkodzie do rozwoju i ożywienia dorocznych wystaw. Gdy przed laty 14 Towarzystwo uznało za słusne rozszerzyć swój program pracy i, nie przestając wyłącznie na popieraniu hodowli koni rasy żmudzkiej—które, pomimo swych wysokich zalet, okazały się zbyt słabe do pracy ulepszonemi narzędziami—przyjęło zasadę popierania i innych ras typu roboczego i zaprzęgowego, odcień wystaw sto-jańskich uległ pewnemu przeobrażeniu i ożywił się nieco. Tego było jednak za mało, aby nadać wystawom rosieńskim bardziej rolniczy charakter i zainteresować niemi szersze koła miejscowej ludności. To też gdy w r. 1897 utworzone zostało w Rosieniach Towarzystwo rolnicze — pierwsze w Kraju Zachodnim po mińskim Towarzystwie—żmudzini nader sympatycznie i przychylnie powitali program młodego zarządu, zapowiadający już w następnym roku wystawę bydła rogatego, drobnego przemysłu i gospodarstwa nabiłowego. Wystawy te odtąd powtarzają się co roku, obok nieodłącznych wystaw koni, które urządziła jednocześnie na tym samym placu rosieńskie Towarzystwo popierania hodowli koni roboczych i zaprzęgowych. Charakter atoli tych pierwszych wystaw rolniczych był dość chwiejny i rzeczy można — nieco sztuczny. Wystawcami byli przeważnie więksi właściciele ziemscy, ekspozujący od razu całe kolekcje mniej lub więcej poprawnego bydła różnych ras i typów. Oczywiście nie mogło to dać prawdziwego obrazu miejscowej hodowli, sądząc bowiem z przedstawionych okazów, możnaby wnieść, że, pomimo braku jednolitego kierunku w hodowli, stoi ona jednak wszędzie na pewnym poziomie kultury. Było to oczywiście złudzenie—optyczne. Ogromna większość średnich i mniejszych właścicieli ziemskich (nie mówiąc już o włościanach) nie brała narazie żadnego prawie udziału w tych wystawach i nie ekspozowała swoich obór, wymawiając się brakiem „odpowiednich“ na wystawę okazów. Skutkiem tego mniejszość lepszych gospodarstw nadawała wystawom swój koloryt. Rada Towarzystwa rolniczego, odczuwając potrzebę zmiany te-

go nienormalnego kierunku wystaw, podjęła silne zabiegi w celu przyciągnięcia włościan i drobniejszych gospodarzy do szeregu wystawców, zachęcając ich nagrodami, już to pieniężnymi, już to pod formą narzędzi rolniczych lub nawet drobniejszych zwierząt rozplodowych. O ile ta kilkoletnia praca uwieńczoną została pomyslnym rezultatem, sądzić można z kilku cyfr, które pozwolimy sobie tu zestawzić. Podczas gdy w r. 1898 z pomiędzy ekspozowanych 123 okazów bydła rogatego tylko 9 egzemplarzy należało do włościan, na obecnej wystawie ten stosunek uległ kardynalnej zmianie: ze 115 sztuk wystawionego bydła dwory ekspozowały zaledwie 7 okazów, pozostałe zaś 108 należały do miejscowych włościan. I — co ważniejsze — okazy te były przeważnie poprawne, a niektóre—nawet ładne. To samo da się powiedzieć i o tkaninach włościańskich; w r. 1899 przedstawiono tylko 2 ekspozaty w tym dziale, obecnie zaś widzieliśmy ich przeszło 100. W dziale koni udział ekspozentów-włościan datuje się już od dawniejszego czasu, dzięki długoletniej zabiegliwości zarządu wspomnianego Towarzystwa popierania hodowli koni roboczych i zaprzęgowych, a także wrodzonemu koniarstwu żmudzinów. W r. b. na 196 wystawionych koni — 164 było włościańskich.

Kierunek obecny naszych wystaw prowincjonalnych uważać chyba możemy za naturalny i pożądany, gdyż chroniczne ekspozowanie kilku lepszych rasowych obór i stajen, aczkolwiek miłe dla oka, nie może jednak odpowiadać celowi podniesienia hodowli „en masse“. Zaś droga ku temu i prostsza i pewniejsza przez odpowiednie premjowanie ekspozentów włościańskich i wykazywanie ich wad i zalet. Towarzystwo rolnicze w Rosieniach, jak mnie zapewnił p. Leon Kontrym, prezes tow., zamierza iść tą drogą w dalszym ciągu i obecnie postanowiło nawet urządzić co roku kilka takich wystaw w różnych punktach powiatu.

Podczas tegorocznej wystawy¹⁾ odbyły się, jak zwykle, ogólne zebrania Tow. rolniczego i Tow. popierania hodowli koni. Posiedzenie Tow. rolniczego (24 czerwca st. st.) zaczęło się od kilku wstępnych słów prezesa, który następnie referuje cały szereg pomniejszych spraw bieżących, poczem otwiera dyskusję w kwestji utworzenia projektowanej oddawna niższej szkoły rolniczej w majątku Powersznie, który przed kilku laty rząd ofiarował Towarzystwu na ten cel. Dowiadujemy się, iż plany i kosztorysy są już zatwierdzone przez władzę; chodzi tylko o możliwie śpieszne zebranie zadeklarowanych ofiar pieniężnych, aby móżdż zacząć budowę.

Dotychczas złożono już około 4 tys. rubli, lecz sporo jeszcze brakuje, gdyż bez 10 tys. rb. nie można podobno rozpoczynać. To też p. L. Kontrym w ciepłych słowach zwrócił się do obecnych, prosząc o możliwie szerszy współudział i rychłe wypłacanie sum deklarowanych. Jeden z obecnych na posiedzeniu gości, p. Eustachy Babiński z Petersburga, oznajmił, iż ofiaruje na rzecz tej szkoły 3 tys. rubli gotówką. Zgroma-

¹⁾ Sprawozdanie z samej wystawy wyjmujemy z listu sz. naszego korespondenta, aby go dać w numerze 32 «Kraju» z ilustracjami, w dziale «Życia i Sztuki» (Prz. Red.).

dzenie przyjęło tę wiadomość szczeremi oklaskami i podziękowało serdecznie ofiarodawcy. Niedługo więc będzie można zabrać się już do budowania i urządzania upragnionej szkoły i fermy doświadczalnej. *Szczęść Boże!* Będzie to wielki i pożyteczny krok naprzód.

Następnie odczytane zostały sprawozdania rozmaitych sekcji Towarzystwa: rolnej, budowlanej etc. Niestety, nie wykazały one naogół zbyt wielkiego wysiłku pracy i zainteresowania przedmiotem, to też nie będziemy obecnie streszczać tych sprawozdań, w nadziei, iż następnym razem uda nam się coś więcej o nich powiedzieć.

Z projektów i myśli nowych zaznaczyć musimy krótki i treściwy referat wice-prezesa Towarzystwa, p. Br. Grużewskiego, dotyczący zorganizowania specjalnego związku miejscowych rolników w celu osuszania pól i łąk w swoich majątkach za pomocą racjonalnych rowów i drenowania, gdzie się okaże potrzeba takowego. Powiat rosieński cierpi podobno najwięcej z nadmiaru wilgoci w ziemi, skutkiem czego okres wegetacyjny znacznie tu jest skrócony: bardzo powolne wysychanie gleby na wiosnę opóźnia zazwyczaj prace polowe, zaś wczesne rozmakanie zimnych, ciężkich gruntów w jesieni, często bardzo przerywa te prace. Wobec tych warunków, nieraz usilne starania i nakłady idą na marne. Czas więc najwyższy, aby temu zapobiedz, a zdaniem p. Grużewskiego najprędzej to mógłby skutecznym specjalny związek rolników. Dla szczegółowego opracowania tego doniosłego projektu wybrana została osobna komisja.

Wspomnieć jeszcze wypada o poruszonej przez p. Kiersnowskiego kwestji zorganizowania po wsiach oddziałów ochotniczej straży ogniowej. Myśl doskonała, lecz wymaga bliższego opracowania, a co ważniejsza, zajęcia się tą sprawą. To też narazie nie powzięto żadnej stanowczej uchwały w tym względzie. Posiedzenie trwało do godz. 12 w nocy.

Następnego dnia, po rozdaniu przysędzonych nagród i zamknięciu wystawy, byliśmy obecni wieczorem na ogólnym zgromadzeniu członków Towarzystwa popierania hodowli koni roboczych i zaprzęgowych. Przewodniczył wice-prezes tej instytucji, p. Izidor Römer. Po wysłuchaniu bardzo obszernego i szczegółowego sprawozdania z działalności i obrotów pieniężnych Towarzystwa w roku ubiegłym, p. W. Słowaczyński postawił wniosek, aby z leżących sum Tow. wyasygnować miejscowemu Towarzystwu rolniczemu pewną kwotę na rzecz mającej się budować fermy i szkoły w m. Powerksznie, wychodząc z założenia, że interesy i cele obu towarzystw są ściśle z sobą związane; natomiast Tow. rolnicze przyjęłoby na siebie zobowiązanie urządzania odpowiedniego stałego placu dla dorocznych wystaw koni oraz stajni dla reproduktorów. Ogólne zgromadzenie, po bardzo ożywionych rozprawach, przychyliło się do tego projektu prawie jednogłośnie i postanowiło wyasygnować miejscowemu Tow. rolniczemu: 1,000 rb. bezzwrotnie, na urządzenie stałego placu wystawowego w Powerksznach, i 2 tys. rb. na budowę stajen, z warunkiem zwrotu tej sumy z procentami, w razie, jeśliby w przeciągu dziesięciu lat Towarzystwo nie zbudowało odpowiednich bu-

dynków. Tym sposobem Tow. rolnicze jest już w posiadaniu blisko 10 tys. rb., co umożliwi niezwłoczne rozpoczęcie budowy fermy i szkoły.

Następnie przewodniczący, p. Römer, podał wniosek pewnej zmiany w prawidłach konkursu wystawowego, a mianowicie, aby nadal konie zaprzęgowe próbowane były także i w uprzęży, jak również wierzchowe — pod siodłem. System ten praktykuje się z powodzeniem za granicą i uważany jest tam jako bardziej praktyczny i celowy. Ogólne zgromadzenie przyjęło tę inowację, zaznaczając tylko, iż należy w takim razie przedłużyć czas trwania ekspertyzy.

Bardzo przychylnie przyjęty także został projekt zarządu, dotyczący specjalnego premjowania takich koni, które ekspertyza uzna za zdatne na reproduktorów. Koniom takim mają być wydawane osobne świadectwa oraz nagrody, w miarę ich zasług reprodukcyjnych. W tym celu wyznaczono na początek 100 rb. na przyszłoroczną wystawę.

Drzewica.

□ **Kowno.** Jenerał-gubernator ks. Świątopółk-Mirski wyruszył na objazd guberni, najprzód statkiem parowym po Niemnie do Jurborga, potem kołmi wzdłuż granicy pruskiej. Towarzyszą mu: gubernator i kilku urzędników oraz podróżnik francuzki baron Bay, który bada Kraj Północno-Zachodni pod względem historyczno-etnograficznym.

□ **Telsze.** Ukazało się w druku sprawozdanie z czynności tutejszego Towarzystwa spożywczego do d. 1 maja roku bieżącego. Sprawozdanie to, posiadające obok tekstu w języku rosyjskim, jeszcze tekst litewski, poza swą wartością bibliograficzną, jako pierwszy druk litewski czcionkami łacińskimi, wydany z pod tłoczni krajowej, posiada też pewne znaczenie w dziejach kooperacji w mieście żmudzkiej, rzucanej zdala od kolei i szerszego ruchu przemysłowego.

□ **Z Bobrujska** piszą do nas: W ubiegłym miesiącu w majątku Horki, u jen. Pereświat-Sołtana nastąpiła rzadka okazja zgromadzenia się obywatelstwa z całego pow. bobrujskiego, z marszałkiem p. Achmetowem na czele, dla uczczenia składkowym obiadem gubernatora mińskiego, hr. Musin-Puszkina, który podczas objazdu powiatu ucztę tę przyjął. Wygłoszono kilka toastów, podkreślających niezachwiane stanowisko hrabiego, ściśle obserwującego prawo, a przytem umiającego zjednać sobie sympatję wszystkich, bez różnicy narodowości i wyznań. Uczta ta była objawem niepraktykowanym w naszych stosunkach od lat czterdziestu. — W mieście Bobrujsku, od czasu wielkiego pożaru 1902 roku, zrazu zabrano się energicznie do budowy nowych domów, ale w obecnym sezonie ten ruch ustał całkowicie, jak również zamarły przemysł i handel z powodu wojny na Dalekim Wschodzie. *Aleksota.*

Z UKRAINY, 15 (28) lipca.

[Brak średnich szkół rolniczych. Uboczne źródła dochodu w gospodarstwie wiejskim. Przemysł rybny].

□ Kraj nasz, jako specjalnie rolniczy, ogromnie potrzebuje rolniczych zakładów naukowych, mogących dać specjalistów-agronomów. Zwłaszcza brak odczuwa się agronomów z wykształceniem średnim, nie pretendujących na suto opłacane posady administratorów majątków magnackich.

Mała ilość średnich szkół agronomicznych nie pozwala również wielu drobniejszym obywatelom ziemskim dać swoim dzieciom wychowanie agronomiczne. To

też po dziś dzień większość naszych gospodarzy wiejskich są to rolnicy-samouki. Niewątpliwie jest to tamą do podniesienia i ulepszenia rolnictwa w kraju.

Potrzebę wychowania agronomicznego w kraju naszym uznają i sfery miarodajne, czego dowodzą od lat paru istnieją z zezwolenia władz kijowskie kursy agronomiczne.

O ile potrzebnym nam jest podniesienie poziomu wiedzy rolniczej, o tyle również koniecznym jest wyszukanie, oprócz uprawianej w rozmiarach szerokich kultury zboża i buraków, innych jeszcze gałęzi dochodowych, mających związek z gospodarstwem wiejskim. Takimi źródłami dochodu w gospodarstwie wiejskim mogą być mleczarstwo, słabo jako przemysł: rozwinięte u nas, hodowanie bydła i nierogaczyny na większą skalę, racjonalne ogrodnictwo, przemysł rybny w postaci zarybiania stawów i t. p.

Potrosze istnieją już próby, czynione tu i owdzie z celem wyzyskania ubocznych źródeł dochodu z gospodarki wiejskiej. Takie jednak gospodarstwa, gdzie rolnictwo, w specjalnym znaczeniu tego słowa, racjonalnie połączonym jest z innymi gałęziami przemysłu wiejskiego, stanowią u nas, niestety, dotychczas rzadkie wyjątki. O intratności mleczarstwa, hodowania bydła i nierogaczyny, o korzyściach przemysłowego ogrodnictwa mówiono i pisano już zbyt wiele. Pozwólmy sobie obecnie zwrócić uwagę na znaczne korzyści, jakie przyniosłoby ziemianom zarybianie stawów.

Ta gałąź przemysłu stoi u nas na bardzo niskim stopniu rozwoju i jeśli gdzie została zainicjonowana, to raczej z amatorstwa, lub dla domowej jedynie wygody, niż w widokach ściśle przemysłowo-handlowych. A jednak, wobec dość wysokich cen naszych ryb krajowych, przy stosunkowo niewielkich nakładach pracy i środków pieniężnych, przemysł rybny mógłby dawać zyski sowite. Przykładem tego niech służy majątek p. R. (niemca, niestety!) w pow. radomyślskim, w pobliżu stacji kolei Kijowsko-Kowelskiej Irsza, gdzie około trzydziestu dziesięcin nieużytków, leżących dotychczas odlego, zostało obecnie obrócone w stawy z karpami, linami, pstrągami. Ryba ta ma zbyt pewny w sąsiednich miastach i miasteczkach.

Wiele jeszcze, wiele źródeł dochodu leży odlego w kraju naszym.

Arc.

□ **Kijów.** Wrażenia kijowskie spisał pewien podróżnik w «Dzien. Pozn.», z kąd wyjmujemy parę wyjątków: «Miasto, na pagórkach, ma przednie romantyczne położenie. Po większej części widać rodzaje pałaców, pałacyków, will i kamienic, wielce artystycznie zbudowanych, z balkonami i werandami. Wszystko to w ogrodach». O komunikacjach miejskich podróżnik pisze: «Oprócz elektryk kursują fiakry, czyli dorozki jednokonne szczególnej konstrukcji. Przednie koła są na 3/4 łokcia, a tylne na łokieć wysokie, siedzenie dla dorozkarza i dla pasażera bez poręczy, cokolwiek wkleśte i tak wązkie, że tylko jedna osoba otyła lub dwie szczupłe siedzieć mogą. W każdym razie zaś w pas trzymać się muszą, jeżeli spaść i karku skrócić nie chcą. Cudzoziemiec niema pojęcia o skokach tej dorozki podczas jazdy». O mieszkańcach wyraża się tak: «Mieszkańcy składają się, jak to zwykle po wielkich miastach bywa, z inteligencji w mniejszości,

z średniej klasy w większości, a zato reszta z ludzi bez najmniejszego wykształcenia, którzy ani czytać ani pisać nie umieją, a jest pomiędzy nimi wielu, bardzo wielu, którzy o innych narodach i krajach pojęcia nie mają. Miljonerów i bogaczy jest sporo, a zamożnych i mniej zamożnych przemysłowców i rzemieślników różnej narodowości mnóstwo. Mieszka tu wielu polskich lekarzy, aptekarzy i istnieje kilka polskich księgarń, w których, niestety, mało polskich książek znajduje się (?). Cukiernie, modne handele i wogóle sklepy, mające pochodzenie z Polski, są w rękach polskich; sklepy stonych ryb i herbaty są w rękach rosyjskich, masarnie i piekarnie w rękach niemieckich, a galanterijne w rękach francuskich. O świątyniach podróżnik pisze: «W Kijowie jest jeden kościół katolicki, a drugi się buduje. Cerkwi jest 40, a są one przepyszne, z pięcioma lub siedmioma pozłacanymi kopułami.»

□ **Kijów.** Do ziemskich zarządów powiatowych w gub. kijowskiej na stanowiska członków powołani zostali przez gubernatora z grona radnych ziemskich: w powiecie kijowskim — szlachcic Jeremiejew i włościanin Babiczew; w pow. berdyczowskim — Mering i Biełokopytow; w pow. czerhryńskim — szlachta Dawydow i Karol Rościszewski; w pow. czerkaskim — rz. r. st. Sachnowski i szlachcic Kaz. Berezowski; w pow. humańskim — szlachta L. M. Roze i bar. Meyendorff; w pow. kaniowskim — obyw. hon. Poto i szlachcic S. Gajewski; w pow. lipowieckim — prof. uniwersytetu Bogdanow i szlachcic Jan Bylina; w pow. skwirskim — ob. hon. Taranow i szlachcic F. Rohoziński; w pow. taraszczańskim — ob. hon. I. D. Janiewski i szlachcic Leon Lipkowski; w pow. wasylkowskim — szlachcic G. Morawski i radca koleg. Lenczewski, wreszcie w pow. zwinogradzkim — książę M. A. Kurakin i A. R. Lerche. Nowe zarządy ziemskie rozpoczęły już swoje czynności.

ZAŚLUBINY I ZARĘCZYNY.

W Zurychu panna Hanna **Mitkowska**, artystka - malarzka i rzeźbiarka, zaślubiła w kościele N. Panny Marji p. Mieczysława **Sojawskiego**, elektrotechnika. Ślub ten odbył się piątego dnia po wyjściu za mąż panny Heleny **Mitkowskiej**, d-ra medycyny, za p. **Tarczyńskiego**. Oblubienice są córkami sędziwego powieściopisarza Zygmunta **Mitkowskiego** (T. T. Jeża).

W Warszawie, w kościele ewangelickim przy ulicy Królewskiej, pastor Adolf **Rontaler** pobłogosławił związek małżeński pomiędzy p. **Henrykiem-Bronisławem Gehethnerem**, inżynierem, synem zmarłego ś. p. **Gustawa Gehethnera**, znanego księgarza, i małżonki jego, **Teofili z Trzetrzewińskich**, a panną **Elżbietą-Klaudyną Missey'ówną**, córką **Karola i Stefanji z Grenodów**.

DONIESIENIA.

MELJORACJE ROLNE!

nawadnianie i osuszanie gruntów, roboty niwelacyjne i miernicze — wykonywa **Roman baron Reisky**.
Warszawa, Nowy-Swiat 16.

Zatwier. przez Minist. Skarbu

Kursy Handlowe

Gust. Chwat-Czyński,
Prof. szkół handl. W-ych Baczkowskiej, Rontalera i

Ubysza
męskie
i oddzielne
żeńskie
Roczne i półroczne
Dzienne i wieczorne
Nowy-Swiat № 2
w Warszawie.
Programy bezpl. Język obce 5 rb. półrocznie.

Zatw. przez Minist. Skarbu

Kursy Handlowe S. ROGULSKIEGO

w Warszawie, **Ujazdowska № 16**
MĘZKIE i oddzielne **ZENSKIE**.

Programy bezpłatnie w księgarni **M. Arcta**,
Nowy-Swiat 53.

Dr. med. St. RONTALER

przeprowadził się z Łodzi do Warszawy, **Marszałkowska 127. Choroby uszu, nosa, gardła i krtani.**

EKONOMISTA.

PRZEGLĄD.

[Reforma kredytu drobnego. Ubezpieczenie nieruchomości od długów. Wydatki na rolnictwo w Rosji i w Belgji].

Jednym z najbardziej charakterystycznych i dodatnich objawów ubiegłego i bieżącego stulecia jest «praca u podstaw», praca nad podniesieniem dobrobytu i oświaty ludu, nad jego uspołecznieniem. Nie wszędzie i nie zawsze praca ta prowadzona jest i była z należytą umiejętnością i energją, ale uznanie potrzeby jej stało się już powszechnem. Do objawów tej działalności w ostatniej dobie należy popieranie przemysłu drobnego, zakładanie kółek rolniczych, zabezpieczenie losu robotników, organizacja drobnego kredytu. Na należyte postawienie tej właśnie ostatniej sprawy, kredytu drobnego, zwrócono obecnie szczególną uwagę, zarówno w uznaniu tego znaczenia, jakie kredyt wogóle posiada w dzisiejszych stosunkach ekonomicznych, jak też w chęci wyzwolenia najmniej zasobnej klasy z zależności od lichwiarzy.

Przed laty 10 zrobiono w tym kierunku krok pierwszy, wydając ustawy wzorowe rozmaitych typów stowarzyszeń kredytowych i zapewniając pomoc Banku Państwa. Pod wpływem tych zarządzeń liczba instytucyj drobnego kredytu szybko wzrosła i działalność ich bardzo się rozwinęła. Wedle danych urzędowych, w październiku 1903 r. było ogółem czynnych w państwie rosyjskiem instytucyj tego rodzaju:

	Liczba instytucyj	Suma kapitałów
Tow. pożycz.-kredyt.	936	35,300 tys. rb.
Stow. kredyt. Banków większych . . .	340	800 » »
	863	7,800 » »
Razem .	2,139	43,910 tys. rb.

Oprócz tego w Królestwie Polskiem funkcjonowało kas gminnych 1,319 z kapitałem około 23 milj. rb.

Duża ta na oko liczba instytucyj drobnego kredytu jest w rzeczywistości kroplą w morzu potrzeby istotnej. W stosunku do ogólnej ma-

sy ludności suma kapitałów, zaangażowanych w instytucjach kredytu drobnego, wynosi zaledwie 50 kop. na osobę, wówczas gdy w Niemczech i w Austrii równa się ona 8 rb., a we Włoszech 6 rb. na osobę.

Na taki stan rzeczy zwróciła uwagę Rada nadzwyczajna do podniesienia rolnictwa i wzięwszy pod rozwagę braki i niedokładności dziś obowiązujących przepisów w sprawie kredytu drobnego, poczyniła w nich szereg zmian. Nowa ustawa w zmienionej postaci została w tych dniach ogłoszona i z porównania jej z poprzednią dają się wyprowadzić wnioski następujące:

Przedewszystkiem więc ułatwionem zostało zakładanie instytucyj drobnego kredytu; w tym celu powstać mają osobne gubernialne do spraw kredytu komitety, decydujące o powstaniu każdej nowej instytucji. Działalnością gubernialnych komitetów kieruje centralny zarząd instytucyj drobnego kredytu, powstający przy Banku Państwa. Zakres działalności tych instytucyj znacznie rozszerzono, włączając doń pożyczki na zastaw produktów rolnych, przyjmowanie wkładów, pośredniczenie w kupnie i sprzedaży towarów i t. d. Jednocześnie zapewniono im pomoc pieniężną z funduszy rządowych, mianowicie Banku Państwa, i zwolniono od opłaty stempla i podatku przemysłowego. W końcu ustawa daje prawo łączenia się instytucyj drobnego kredytu w związki.

Nową formę kredytu, której zaprowadzenie u nas byłoby bardzo pożądane, wprowadził u siebie galicyjski Bank krajowy. Jest to połączenie pożyczek hipotecznych z ubezpieczeniem na życie, mające na celu pozostawienie spadkobiercom nieruchomości wolnej od długów. Do zwykłej raty, umarzającej pożyczkę, dodaje się pewną opłatę asekuracyjną, zabezpieczającą dłużnikowi w razie jego śmierci wypłatę kapitału, równego sumie długu, który zostaje w taki sposób umorzony. Aby jednak suma tych dwu opłat nie obciążała zbyt budżetu dłużnika, stosowany jest w tego rodzaju ubezpieczeniach dłuższy plan umorzenia, skutkiem czego rata nie przenosi norm pożyczki zwyczajnej i tylko płaconą jest przez dłuższy przeciąg czasu.

Inowacji tej przepowiedzieć można z góry szerokie zastosowanie, gdyż odpowiada ona zawsze odczuwanej potrzebie chęci pozbycia się troski o los rodziny, którą otrzymanie w spadku nieruchomości, obciążanej długami, stawiało często w położenie bez wyjścia.

Zabezpieczenie podobne jest zwłaszcza pożądane w stosunkach wiejskich, na pokusę zbyt długiego odłuże-

nia szczególnie narażonych, a nie znajdujących się w warunkach, sprzyjających łatwemu pozbyciu się długów. Bez względu bowiem na ciągle powtarzane zdanie, że państwo rosyjskie jest krajem przede wszystkim rolniczym, dla rolnictwa robi się tu znacznie mniej, niż w krajach nawet tak wybitnie przemysłowych, jak np. Belgja. Wedle danych zebranych przez departament rolnictwa, wydatki państwa na cele poparcia rolnictwa stanowią w Belgji 13 kop. na jednostkę ludności, a w Rosji zaledwie 3 kop. Stosunek ten przedstawi się jeszcze jaskrawiej, jeżeli porównamy odnośne wydatki w zastawianiu do obszaru obu tych państw: w przemysłowej Belgji na 1 kwad. kilometr przypada wydatków na cele rolnicze 28 rb. 21 kop., a w rolniczej Rosji—15 kop. Oprócz tego, z belgijskiego budżetu rolniczego, stanowiącego 13 kop. na osobę, administracja pochłonie zaledwie 0,4 kop., gdy w Rosji z 3 kop., wydatkowanych na rolnictwo, na utrzymanie administracji idzie 1,3 kop.

J. G.

Susza w Królestwie.

Susza, straszliwa susza, jakiej najstarsi ludzie u nas nie pamiętają, trwa bez przerwy. W sprawozdaniu jednak o klęskach, jakie ona spowodowała, należy uczynić restrykcje; pokazało się mianowicie po pierwszych żniwach, że, wbrew spodziewaniom, oziminy obrodziły wcale dobrze; i żyta, i pszenicy jest wcale sporo. Pocięcha to tem większa, że z Niemiec dochodzą wieści o złych urodzajach; wprawdzie traktat rosyjsko-niemiecki jest już podpisany, ale zanim wejdzie w wykonanie będzie czas sprzedać tegoroczny przynajmniej nadmiar produkcji. Zboża jare są liche, a o kartoflach nie można jeszcze ostatniego słowa powiedzieć; mają one dwa miesiące wegetacji przed sobą. Bieda zaś prostego ludu zależy głównie u nas od kartofli. Może jeszcze spadną deszcze. Co pewnem jest natomiast całkowicie, to nieurodzaj paszy. Bydło staniało ogromnie, bo chłopcy wyprzedają je na gwałt. Na najlepszych łąkach ledwie połowę zwykłego plonu dało się zebrać. «Gazeta Rolnicza» podała cały szereg środków, półśrodków właścicielom, aby radzić położeniu niemal rozpaczliwemu; zaleca ona młode pędy drzew, perz i wysiewy z wyki i tatarski zebrane na zielono—zamiast paszy, a wrzos, mech, torf, suchą ziemię—zamiast słomy na podściół. Prasa codzienna spodziewa się jednak głównie ratunku od szerszej i energicznej akcji zbiorowej młodych naszych syndykatów i towarzystw rolniczych.

Alb.

Na kolejach południowo-zachodnich nastąpił nowy podział linii. Linja z Grajewa do Odessy otrzymuje nazwę głównej, linja z Kowla do Kijowa—nazwę wołyńskiej. Bocznice: radziwiłłowska, wołoczyska i fastowska otrzymują rangę linii, i tylko drobne bocznice, jak białowiezka, i tylko łucka, zachowują tytuł bocznic (wielki).

Do «Torg.-Prom. Gaz.» donoszą z Mińska, iż w majątku Tuhanowicze znaleziono w dużej ilości fosforyty, zawierające, wedle badania, dokonane na stacji doświadczalnej mińskiego i wileńskiego Tow. rolniczych w Muchówce, prawie 35 proc.

fosforanu wapna. Pokłady takich fosforytów znajdują się podobno w wielu innych miejscowościach pow. nowogródzkiego, co, wobec ogromnego zastosowania nawozów fosforytowych w rolnictwie, może być źródłem poważnego dochodu dla kraju.

Instytut służeńności (serwitutów), którego szkodliwość stanowi jeden z aksjomatów ekonomji rolnej, doczekał się jednak i obrońcy. Jest nim p. F. Niemołowski, który na 5-ym zjeździe okręgowym rolniczym w Kijowie złożył referat w obronie serwitutów. Na dowód ich zbawionego wpływu na rolnictwo, p. N. przytacza przykład guberni środkowych, gdzie serwitutów nie znają, a gdzie rolnictwo jest w upadku, oraz Galicji, gdzie przed 40 laty serwituty w większości dóbr uregulowano—i oto kraj jest obecnie w nędzy. Niema to, jak dobrze dobrany przykład!

Duża różnica opłat celnych od drzewa w stanie surowym i od półfabrykatów, jak deski, klepki i t. d., zaprowadzona w nowej taryfie rosyjskiej, sprawiła, iż na pograniczu z Austrią i Rumunją powstaje szereg tartaków, zakładanych przez firmy zagraniczne, celem przeróbki drzewa przywożonego z Galicji, Bukowiny i Rumunji. O rozpoczęciu działalności dużego tartaku w Reni, komunikuje właśnie korespondent «Torg.-Prom. Gaz.» nawołując właścicieli lasów w Kraju Zachodnim do liczenia się z tym nowym objawem konkurencji zagranicznej.

Ministerstwo komunikacji postawiło na porządku dziennym ważną kwestję uregulowania Wisły w obrębie Królestwa, na modłę regulacji, dokonanej już w Niemczech. Przy tej sposobności urzeczywistniony będzie projekt stworzenia przystani leśnych w Nieszawie i Włockawku, jako jeden ze skutecznych środków umiędzelenia naszego handlu drzewem od wpływu kupców niemieckich.

Minister rolnictwa, za porozumieniem się z ministrem spraw wewnętrznych, zezwolił na utworzenie się dzisiejszego powiatowego Tow. rolniczego. Przewodniczącym Tow. ma być z urzędu powiatowy marszałek szlachty, członkami zaś mogą być wszyscy, trudniący się rolnictwem, bez balotowania, lecz poleceni przez 3 członków Tow. Opłata roczna stanowi 15 rb., wpisowe—10 rb.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 28 lipca (10 sierp.). Wojna, z natury rzeczy odbijając się ujemnie na życiu ekonomicznem państwa, nie może dawać gruntu do zwykłej spekulacji na giełdzie. Rozpęd podobnej spekulacji podjęty został bardzo w porę, bo inaczej gorzkie jej owoce spożyłaby szersza publiczność. Od tygodnia znowu na giełdzie normalne w obecnych warunkach usposobienie: ograniczony popyt i ostrożność przy większych tranzakcjach. Danych do podnoszenia notowań, zwłaszcza akcji bankowych i naftowych, brak zupełny. We wtorek płacono — banki: międzynarodowy 346, handlowo-przemysł. 220, ross. dla handlu zewn. 281,5 — 280, chiński obniża się silnie — ostatnio sprzedawano po 203, wileński ziemski 510. Listy zastawne banków ziemskich: kijowskiego, charkowskiego i talskiego około 91. Walory naftowe, wobec niepomysłnych wieści z Baku, bez popytu; notowano tylko kaspijskie po 4550 i mantaszewskie około 183; metalurgiczne: putiłowskie 104,5 — 104, briańskie około 111, sormowskie 158,25 — 157, «Feniks» 186 — 183. Kolejki południowo-wschodnie 103,5. Pożyczki premjowe: I — 389,5, II — 299,5, III — 259,5. Renta 92¹/₈—92¹/₄.

Czeki: Bank Państwa sprzedaje: na Londyn po 94,80 za 100 funt. szt., na Berlin 46,30 za 100 marek, na Paryż 37,55 za 100 franków, na Wiedeń 39,60 za 100 koron.

Warszawa, 9 sierpnia. Obroty, zwłaszcza z hipotecznymi, osłabły. Listy zastawne ziemskie 4¹/₃ proc. 93,35, 4-proc. — 88,50 (nominalnie, sprzedawcy). Listy zast. m. Warszawy 5 proc. — 100,25, 4¹/₃ proc. — 91,80, równow. nominalnie. Akcje: Lilpop i Rau 2060, Starachowickie 143, Rudzkie 705.

RYNKI ZBOŻOWE.

Usposobienie rynków międzynarodowych w dalszym ciągu mocne — obroty ożywione. Widoki na urodzaję wogóle nieświeżone. Płacono:

	Pszenica	Zyto	Owies	Jęczmień
w New-Yorku...	127,5	—	—	—
» Londynie...	112,75	—	87,25—90	69,5
» Berlinie.....	134,75	107,5	107,25	—

Ceny w Londynie podane są na ziarno rosyjskie.

Na rynkach rosyjskich mocniej, wobec zmniejszonej podaży i chętnego zapotrzebowania ziarna na konsumcję wewnętrzną. Mocno również w portach, chociaż tam obroty na eksport nieznaczne. Ożywił się ruch tylko w portach czarnomorskich. Płacono:

	Pszenica	Zyto	Owies	Jęczmień
w Warszawie.	104—109	78—80	78—84	—
» Kijowie....	91—94	62—67	56—66	—
» Odessie.....	98	68	82	57
» Libawie....	—	80	—	—
» Rewlu....	—	81—83	78—82	—

CHMIEL. Ceny w Norymberdze z d. 9 sierpnia: halletauer I gat. 160—180, II gat. 140—150, III gat. 110—120; targowy I gat. 180—160, II gat. 110—120, III gat. 100—110 mar. za 50 kilogramów. Usposobienie mocne. Chmiel nowego zbioru jest zupełnie suchy, w przeciwieństwie do zeszłorocznego.

MASŁO. W Rydze — na wywóz: I gat. 34 37 kop., II gat. 32—33 kop., III gat. 28—31 k. za funt. (Sprawozd. Tow. «Samopomoc»).

ZDALEKA I ZBLIZKA.

„Adopté du russe“.

Ucieszny okaz francuskiej blagi przyniosły nam dwa ostatnie (lipiec i sierpień) zeszyty okrutnie poczytnego i popularnego miesięcznika „Lectures pour tous“. Początek powieści w wolnym przekładzie z rosyjskiego—*adopté du russe—d'après Nataly d'Eschstruth!* Pocziwa Natalja (zatem: Natalie) Eschstruth, pisząca mniej więcej od r. 1880 romantyczno-sensacyjno-ekliwe powieści niemieckie na funty i łokcie, ani się może spodziewa łaskawego przeniesienia jej do literatury rosyjskiej! Ale gdy już raz po rosyjsku pisać jej kazano—tedy oczywiście ani wywinać się od zachowania „kolorytu miejscowego“. A jakże!—jest. Rzecz dzieje się w dobrach hrabiów d'Esterloffów „w prowincji kurlandzkiej“, o sześć wiorst od Mitawy, posiadającej wspaniałą „katedrę“ i wysoce dystygowaną „szkołę kadetów“. Zamek majoratu arcy-staroświecki; prowadzi doń „aleja platanów“; w pobliżu zwaliska klasztoru sięgającego bardzo oddalonych wieków; opodal wybiegi „górk Kurlandzkich“; w komnatach zamkowych „*Ces icones des saints patrons de Courlande*“; podczas balów spiętrzone piramidy *de pains au caviar*; niesłychane popisy taneczne „huzarów dorpackich“, zaś w którymś z salonów hr. Lothaire d'Esterloff zapala cygaro banknotem „tysiącroublowym“ (*un billet de mille roubles*)... Naturalnie nie brak „matuszki Soni“ i panny *Nadège*, muzyki cygańskiej (*des tziganes*) na każdym balu, etc., etc. Słowem, braknie jedynie samowaru, o którym oczywiście mniemał pan „adoptator“, że go w dystygowanych towarzystwach nie pokazują zgola. Natomiast inny hrabia, hr. *Dmitri*, ma na piersiach *la plaque des chevaliers de Malte* i nad wszelki wyraz dumny jest z tego orderu.

Gdy się tak pomyśli, że niedoszły książę kurlandzki Maurycy Saski był marszałkiem francuskim, że Ludwik XVIII spędził lat ze trzy w Mitawie, a Faure i Loubet gościli w Petersburgu... nie wspominając o kolejach żelaznych, wykładach geografji w szkołach elementarnych i dostępnych dla każdego enkeyklopedjach! Gdy się tak o tem wspomni... niewiedzieć doprawdy, co bardziej podziwiać, czy ignorancję, czy beczelność czasopisma, liczącego poza Francją samą niechybnie tyśiące prenumeratorów.

J.

Różne.

... Z Belgradu donoszą, że w starym konaku znaleziono tunel podziemny, który miał widocznie posłużyć rodzinie królewskiej do ucieczki w razie potrzeby. Król Aleksander na krótko przed katastrofą, czerwcową, kazał tunel zamurować, obawiając się, że spiskowcy skorzystają z niego. Spiskowcy nie wiedzieli o istnieniu tunelu.

... Łamiemy sobie język nad chińskimi nazwami miejscowości z placu boju. Mały słowniczek niektórych nazw pomoże do zrozumienia. Kin (kin) znaczy dziewięć, Ijen—koryto, czang—rzeczka, a więc Kiuljencang, miasteczko nad Jalu, gdzie była stoczona bitwa, znaczy po polsku: miasto, gdzie się zbiegają koryta dziewięciu rzek. Kin znaczy złoto, czau—prowincja, a więc Kinczau: złota prowincja. Ti—żelazo, szan—góra, a więc Ljutiszan: żelazna góra koło Lju. Yang—strona słoneczna, więc Liaoyang: na stronie rzeki Liao. Dalej chia (kia)—dom, hai—jozioro, hsi—cztery, kao—usta, nan—południe, tau—dziecko, ko—mały, szima—wyspa, yama—góra, wu—pięć, hira—równina i t. d.

... Najnowszym ulepszeniem tramwajów miejskich w Berlinie jest wprowadzenie fonografu. Jest on umieszczony na suficie wagonu. Na 30—40 metrów przed stacją fonograf głośno wywołuje nazwę stacji. Drugą nowością jest zaprowadzenie wagonów, gdzie niema biletów, usiąść zaś można tylko wtedy, gdy się wrzuci do otworu odpowiednią kwotę, ponieważ wówczas siedzenie się opuszcza, a miejsc stojących niema wcale. Obowiązek konduktora polega tylko na tem, że zmienia pieniądze i uważa, aby wszyscy siedzieli.

... W Lecce, we Włoszech, znaleźli lekarze wojskowi przy oględzinach rekrutów u niejakiego de Maggio z Alessano fenomenalny ustrój ciała. Młodzieniec posiada dwa serca, jedno po prawej, drugie, nieczułe, po lewej stronie. Wątroba jest po lewej stronie, śledziona po prawej, żołądek zbacza ku lewej stronie. De Maggio ma dwa żebra więcej, niż u człowieka normalnego; przytem cieszy się wybornym zdrowiem, skończył służbę wojskową w konnicy i traktuje obecnie o sprzedaż swoich zwłok z Muzeum anatomicznym w New-Yorku za 40 tys. lirów, z których połowa ma mu być wypłacona zaraz, a połowa w 45 roku życia.

OFIARY.

Na kościół św. Alberta w Rydze.

Komitet budowy otrzymał w dalszym ciągu następujące kwoty pieniężne, nadsyłane mu za pojedyncze egzemplarze książki p. t. «Notaty o dziejach wiary rzym.-katolickiej w Rydze, 1201—1901», ofiarowanej przez autora na pomnożenie funduszy walczącego z ciągłym niedostatkiem Komitetu.

Nadesłali łaskawie: p. Michałowska z Łucyna 10 rb., r. t. Feliks Stabrowski z Dobroczyzna (po raz drugi za tenże egzemplarz) 50 rb., bar. Szymon Brunnow z Powermenia 5 rb. bar. Marja Brunnow z Grodzieńskiego 5 rb., Redakcja «Kroniki Rodzinnej» 8 rb. oraz 1,000 obrazków, sprzedających się na budowę kościoła; p. Mierziński z gub. mińskiej 10 rb., p. Jadwiga z hr. Potockich bar. Brunnow z Druskiennik 10 rb., p. Krzysztof Kraszewski z Romanowa 10 rb.

Ogółem 108 rb., a z ogłoszonymi w sprawozdaniu Komitetu (w № 45 zeszyt. «Kraju») 1,967 rb. 34 kop., ogółem 2,075 rb. 34 kop., za które, za łaskawym pośrednictwem «Kraju» składa «Bóg zapłać»—czynny członek Komitetu:

Jen.-major Zygmunt Majewski.

Ryga,
Ritterstrasse, 16.

NEKROLOGJA.



Władysław Wieniawski,

urzędnik kolei skarbowych,

po długich i ciężkich cierpieniach, zmarł w Wiesbaden 30 lipca r. b. Pochowany w Warszawie 5 sierpnia r. b., o czem donoszą pozostali w głębokim smutku

Ojciec i rodzeństwo.

LISTA ZMARŁYCH.

† W Warszawie: Benzeł Władysław, przemysłowiec, lat 41. Dmochowski Władysław, przemysłowiec, l. 61. Dołęga-Makowiecki Ludwik, lat 53. Łazarewiczowa Aloiza, wdowa po kasjerze komory wierzbołów., l. 69.

Olszewski Józef, właśc. cukierni. Siedlecki Antoni, właśc. zakładów ogrodn. Stokowski Wincenty, prowizor farmacji, l. 39. Na prowincji: Pstruszeński Julian, ob. ziem. — w Piotrowicach, gub. radomskiej. Kutakowski Aleksander, inż., l. 30—w Petersburgu. Zagranicą: Bilińska Izabela, żona dyrektora poczty p. Marjana Bilińskiego, l. 37, i Homolacs Edward, urzędn. Tow. Wzaj. Ubezpieczeń, l. 69 — w Krakowie. Dunin-Borkowska hr. Marja z hr. Badenich — we Lwowie. Pinowska Felicja, żona b. właśc. dóbr w Król. Pol., l. 82—tamże.

TREŚĆ N-ru 31.

DZIAŁ GŁÓWNY.

Artykuł wstępny: «Życie rosyjskie», p. Bł. K. Artykuły bieżące: «Przesilenie obecne i walka z niem» (l. W Łodzi), p. Varsoviensis'a. «Niezależny głos», p. X. Jedna z konsekwencji». (Rozmowa z politykiem wielkopolskim), p. E—za. Ziemie i osady polskie. Przegląd, p. Ton.

Polityka zagraniczna, p. J. M. Wiadomości polityczne. Wojna. Na widowni wojennej, p. Kar. Notatki społeczne (Kościoł i duchowieństwo. Własność ziemska. Stosunki pracy. Życie włościańskie. Szkoły i młodzież. Ruch kobiecy. Sprawy żydowskie. Wychodźstwo. Zapisy. Z Królestwa Polskiego. Ambulans polski. Wiadomości bieżące. (Fakty. Projekty i wieści. W Petersburgu). Kronika. (Ogólne. Prawo i sady. Osobiste. Wypadki. Uzdrawiska). Z ostatniej chwili. Z miast i wsi. (Piatyhorak, J—f. Drobne). Kraj Zachodni. (Sprawy bieżące, przez Zast. Z nad Niamna, p. Flisa. Z pow. oszmiańskiego, p. Janusza. Rosienie, p. Drzewicę. Z Ukrainy p. Arc. Drobne). Zaślubiny i zaręczyny. Doniesienia. Ekonomista. (Przegląd, p. J. G. Susza w Królestwie, p. Alb. Wiadomości ekonomiczne. Kronika giełdowa. Rynki zbożowe). Zdaleka i zbliżka. Różne. Nekrologja. Ogłoszenia.

ŻYCIE I SZTUKA.

Artykuły: «Djabel w malarstwie», p. J. O. «Spór o ruiny», p. A. Ch. Czytelnicтво w Anglii, p. Prost. «Na otwarcie sezonu» (Stan gospodarki myśliwskiej u nas), p. Ant. Olech. «Wypadek z balonem». «Szlakami postępu», p. Promienia. «Ach! gdybym wiedział...» (Wiersz), p. Kazimierza Łaskowskiego. «Chory kwiat» (Anna Kłopotowska: «Bez treści»), p. Wiktora Gomulickiego. «Feljeton warszawski», p. Albertusa. «Naokoło Mukdena» p. A. Olech. «Zgon jen. Kellera». «Juljusz Mastelski», p. K. S. «Wieczór Szopenowski w Rio de Janeiro», p. S. Rak. «Ubiory ludu polskiego». «Kursa wakacyjne». «Ciężka krzywda» (Humoreska), p. Ludwika Stasiaka. Notatki.

Ilustracje bieżące: Starożytny kościółek św. Idziego w Krakowie. «Aniołowie sądu ostatecznego», obraz J. Zuberera. Dwie ilustracje do art. «Na otwarcie sezonu». Z Dalekiego Wschodu: dwie ilustracje. Teatr ostatnich działań wojennych (Trzy zdjęcia korespondentów «Kraju»). «Knight Commander», statek handlowy angielski. Ogier «Argonaut». Portrety: Konstancy ks. Radziwiłł, Ksawery hr. Branicki, Jan Sztolerman, jen. hr. Keller, Juljusz Mastelski.

Redaktor i wydawca

Erazm Piltz.

OGŁOSZENIA.

TOWARZYSTWO AKCYJNE

Zakładów Przemysłowo-Budowlanych

Fr. MARTENS i Ad. DAAB

w WARSZAWIE,

Czerniakowska № 51. — Telefon № 1838.

Budowa domów w jeneralnem przedsiębiorstwie. (2719)

W 6-KLASOWYM ZAKŁADZIE WYCHOWAWCZYM

ANIELI HOENE

rok szkolny rozpocznie się d. 3 września n. st., egzaminy wstępne 1-go i 2-go. Gimnastyka i śpiew od października. Warszawa, ul. Mazowiecka 4. (2761)

PIERWSZORZĘDNE BIURO NAUCZYCIELSKIE

ANTONINY PIASECKIEJ,

Warszawa, Św.-Krzyska № 20.

polecą nauczycieli, nauczycielki, bony — sprowadza cudzoziemki. (2139)

PIORUNOCHRONY, TELEFONY, DZWONKI ELEKTRYCZNE.

Specjalnie podług najnowszych zasad instaluje

Stanisław STRAUS,

WARSZAWA, Nowy-Swiat № 47, w podwórzu.

CENNIKI BEZPŁATNIE.

(2705)

NOWY HOTEL

„PRETORJA”

otwarty w Warszawie

(Zielna 17, róg Siennej, 3-ci dom od Marszałkowskiej)

Centrum miasta.

— NOWOCZESNY, ELEGANCKI, WYGODNY. —

Światło elektryczne, kąpiele. — CENY UMIARKOWANE. (2613)

W zakładzie 6-klasowym żeńskim

z klasą przygotowawczą i pensjonatem

Józefy Gagatnickiej

Senatorska 32, w Warszawie.

Lekcje rozpoczynają się 1 września, a zapis 20 sierpnia. (2779)

U JUBILERA. — Proszę mi ten pierścionek przysłać dziś o piątej do domu; będą wtedy.

— Przeproszam najmocniej, a czy pieniądze o tej porze tej porze będą w domu? (Kolce)

NAUCZYCIELKA wyższa, dyplom z francuskiej pensji św. Katarzyny; wyborny francuski, rosyjski, polski z historją i literaturą, muzyka artystyczna, malarstwo. Referencje pierwszorzędne. **Biuro Nauczycielskie JAHOLKOWSKIEJ.** Warszawa, Marszałkowska 118. (2769)

Warszawa, Leszno № 33
Zakład Wychowawczo-naukowy z pensjonatem, kl. wstępna i programem gimnazjalnym

Marji-Klary LEDWORUSKIEJ

Zapis uczennic od 20 sierpnia, — lekcje 2 września. (2765)

Pensjonat dla kształcących się panien w inteligentnym domu. **Warszawa, Wilcza 25, m. 7.** (2738)

! Popierajcie przemysł krajowy !

! WAŻNE DLA WSZYSTKICH !

Obicia WODOTRWAŁE „Fenomen” Opatentowane za № 22350.

Myją się z kurzu i brudu zwykłą wodą, przez co są bardzo higieniczne. Oznaczają się gustem i trwałością, chronią ściany od robactwa.

Wyrób warszawskiej mechanicznej fabryki obić papierowych wodotrwałych i zwyczajnych

Władysława Łuczyńskiego i S-ki

Skład fabryczny: WARSZAWA, TRĘBACKA 10, dom dochodowy Teatrów Warszawskich.

Na składzie wielki wybór obić papierowych najmodniejszych deseni i kolorów, w cenie od 7 kop. za rulon 14 lokci.

JEDYNA OKAZJA TANIEGO KUPNA. (2742)

KORZYSTNE KUPNO.

Sprzedam wiók 94, od kolei 10 wiorat szosą, łąki 307 mórg, lasu 430, folwarków 4, wysiew pszenicy 275 mórg, żyta 325, jęczmienia 250, korcy — jary odpowiedni — inwentarz koni 140, wołów 56, krów holenderskich 75, owiec 700, jałowizny 90. Lokomobile, parowy młyn, dwór, budynki murowane, stary park, ogród owocowy, rzeka, stawy. Towarzystwa 104,000, dobrać można 50,000 — po 2,700 rubli wióka. Kantor Wasilewski-go, Marszałkowska 123, w Warszawie.

Rolnik, kawaler, l. 29. Rezerwowy Ukończony zakład rolniczy w Galicji w Czernichowie. Pięć lat praktyki we wzorowych gospodarstwach. Wymagania bardzo skromne. Suwalska gubernia, pocz. Kalwarja, majątek Pogranze. Władysław Lewart. (2733)

USZUŻNY. — Wyobraź sobie, zapomniałem z domu wziąć pugilaresu. Czy nie mógłbyś mi pożyczyć?...
— Owszem, masz czterdzieści groszy na dorożkę; wróć się po niego. (Kolce)

GRAND PRIX PARYŻ 1900.

NOWA

Centryfuga „Perfect”

przewyższa o wiele wszystkie inne

Centryfugi do mleka,

jest bezsprzecznie

Najlepszą Centryfuga

nowego stulecia.

Największa i najlepiej urządzona fabryka centryfug na świecie

Towarzystwo Akcyjne

BURMEISTER & WAIN.

Kopenhaga, Danja.

Filja w Moskwie: Burmeister & Wain, Pokrowska № 2.

Jeneralny Reprezentant na Królestwo Polskie (2713)

Alfred Grodzki w Warszawie.

Okolo 175 1-ych nagród. Dostawcy Dworu Jego Cesar-skiej Mości.

Zapis uczennic codziennie, egzaminy 1, 2, 3; lekcje 5 września n. s.

Kursa wyższe dla kobiet

im. A. BARANIECKIEGO,

utrzymywane kosztem gminy m. Krakowa. Budżet 30 tys. kor. Biblioteka zaopatrzona w najnowszą literaturę. Kurs dwuletni na wydziale literackim i przyrodniczym, na poziomie uniwersyteckim. — Rok szkolny od 15 października. Wydział artystyczny, pod kierunkiem Jacka Malczewskiego, trwa od 1 października do końca czerwca. Informacje oraz plany nauk przez sekretarkę kursów w Krakowie: Karmielicka 36. Dyrektor Józef Rostafiński. (6454)

DRENY

wyrabia w najlepszym gatunku i dostarcza po cenach niskich fabryka parowa dachówek żłobionych Tow. Akcyjnego „PUSTELNIK”.

Zarząd i kantor fabryki w Warszawie, Bracka 16. (2754)
TELEFON № 1160.

Biuro Architektoniczno-Budowlane

ROGÓJSKI, B-cia HORN, RUPIEWICZ

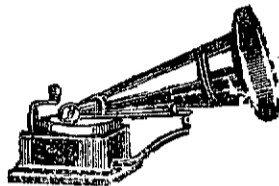
Warszawa, Królewska 5. Telefonu № 1382.

WYKONYWA:

Projekty architektoniczne i budowlano-konstrukcyjne. Dozór techniczny i prowadzenie robót budowlanych. Sporządzanie i sprawdzanie kosztorysów i rachunków budowlanych. Całkowite przedsiębiorstwa budowlane, lub też oddzielne roboty mularskie, ciesielskie i stolarskie. (2723)

NA LETNIEM MIESZKANIU. — Mamusiu, jakie to tu na wsi inne są kurczęta... Tam u nas, w Warszawie, to każde kurczę ma pod pachą wątróbkę i żółtek, a tu to nie! (Kolce)

!!Zamiast 50 tylko 25 rubli!!



Polecamy **Gramofon** amerykański najlepszej konstrukcji z ostatnio udoskonaloną koncertową membraną znanej wszechświatowej marki „The Gramophone Co.”, powszechnie uważany za najlepszy w świecie. — Gramofon ten, pomimo swej tanioci, w niczem nie ustępuje kosztującym rb. 100; niezbędny każdemu żyjącemu uprzejmie sobie i gościom czas, słuchaniem naj-słynniejszych wszechświatowych artystów i orkiestr. Z powodu ogromnego zbytu zniżyliśmy cenę na rb. 25. Do każdego gramofonu dołączamy bezpłatnie 3 płyty (składające się z utworu na orkiestrę, śpiew i kuplety), 100 szt. igieł i ogólny katalog płyt. Wysyłamy do wszystkich miejscowości po otrzymaniu zadatku w sumie rubli 5, reszta za zaliczeniem. **Opakowanie bezpłatne.** Adresować: Skład amerykańskich gramofonów **J. Strumfeld i S-ka, Warszawa, Królewska 20.** (6446)

KORZYSTAJCIE Z RZADKIEJ OKAZJI

Ogromny wybór bezszumnych płyt na składzie!

NIEMA ZIMNYCH I WILGOTNYCH MIESZKAŃ

jeśli obsadzić w piecu

MULTYPLIKATOR * 3 Medale złote. *

Pat. Gasselseder i Niemceczek **OGRZEWANIA**

ogrzewa pokój w 30 m., do samej podłogi, oszczędza do 50% opatu.

PIECE ŻELAZNE MULTYPLIKATOROWE

nie wydzielają swędu, utrzymują ciepło 8 godzin po napaleniu. Biuro Techniczne Dr. W. v. KLOBUKOWSKI, inż.-chemik. Telefon 1502. ♦ Warszawa. ♦ Aleja Jeruzolimka 71. (2782)

Lokomobile i Młocarnie parowe słynnej angielskiej fabryki Richard Garret i Synowie.

Młocarnie Kombinowane do młócenia i bukowania Koniczyny, teź fabryki, bardzo solidnie i starannie zbudowane, oraz lżejszego typu amerykańskie „Victor”, najwięcej w kraju rozpowszechnione.

Siewniki rządowe fabryki Fr. Melichara w Pradze Czeskiej, z powodu wybitnych swych zalet, a mianowicie: prostoty konstrukcji, dokładnego wysiewu i bardzo starannego wykończenia, z pośród siewników niemieckich i amerykańskich bardzo korzystnie się wyróżniające i naczelne zajmujące miejsce.

Siewniki rzutowe patent Beermana.

Nowe Siewniki specjalne do wapna patent Henschmana, dające się zastosować do każdego wozu, w cenie rb. 100.

Pług dwuskibowe patent: Schütz i Bethke, w ilości przeszło 8,000 egzemplarzy w kraju rozpowszechnione, jak to wieloletnie doświadczenie wykazało, najpraktyczniejsze ze wszystkich systemów.

Ulepszone brony sprężynowe oryg. amerykańskie „Syracuse” 17-zębowe, ze sprężynami, osadzonemi na belkach poprzecznych z winklowej stali.

Brony talerzowe amerykańskie.

Maszyny do czyszczenia zbóż i nasion, niezrównane w działaniu, oryg. Braci Röber, z drobiazgową starannością wykończone, a mianowicie:

Młynki „Triumph” z sitami i bez sit. Wialnie „Ideal”, „Simplex”, „Chayton-Röber”. „Cuscuta”, słynna maszyna do najdokładniejszego czyszczenia i oddzielenia kianiaki z koniczyny.

Maszyny do czyszczenia nasion buraczanych.

Centryfugi do zboża, patent Kaysera.

Tryeury oryg. Heida, przewyższające w działaniu wszystkie inne systemy.

Gniotowniki do odgoryczonego łubinu, bardzo praktyczne.

Młynki do mielenia sztucznych nawozów i t. p. praktyczne maszyny rolnicze, po cenach bardzo umiarkowanych, poleca:

K. WASILEWSKI

Warszawa, Miódowa 16. (2751)

DO SIEWU!

Zyto oryginalne Petkuskie, odmianę najwięcej u nas rozpowszechnioną, nawet na lżejszych ziemiach dobre jeszcze wydająca zbiory.

Probsztejskie, Szlansztadtskie, Zeelandzkie, ulepszone przez słynnego hodowcę Heinego i Trzcinowe, oraz reprodukcje powyższych odmian w gatunkach wyborowych.

Pszenice: Puławkę, Wysoko-Litewkę, Genealogiczną.

New Jersey.

Rzepak zimowy.

Jęczmień zimowy oryg. Heinego, b. plenny.

Wykę piaskową.

Zyto S-to Jańskie.

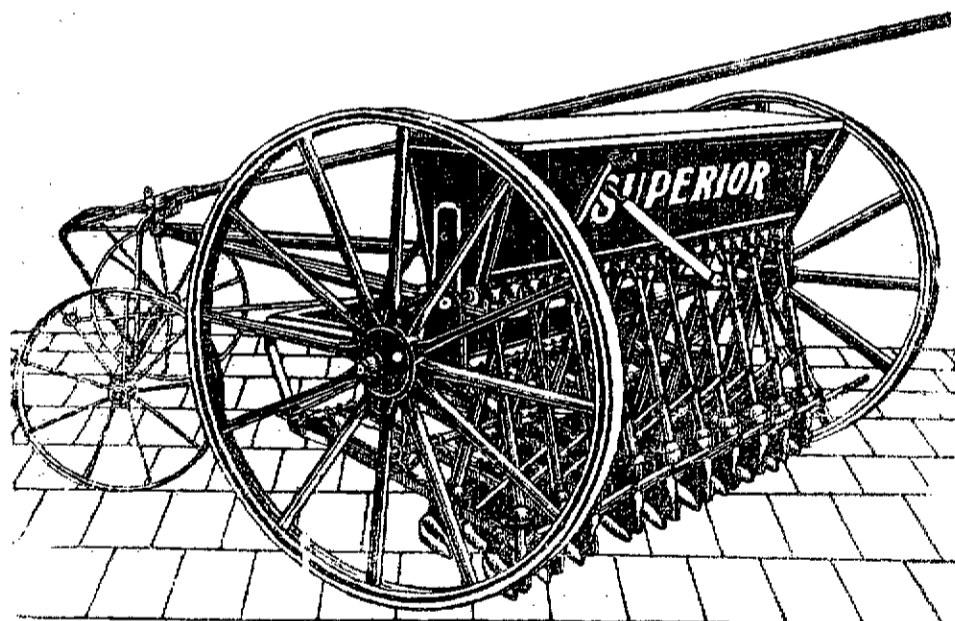
Rzepę ścierniskową.

Poleca i o wczesne zlecenia uprasza

K. WASILEWSKI

Warszawa, Miodowa 16. (2752)

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że zasiew w rzędy przewyższa wszelkie inne sposoby siewu, zapewnia lepsze wzejście i oszczędza tak znaczną ilość zbóż siewnych, że koszt zakupu siewnika wkrótce z lichwą się zwraca. Aby jednak osiągnąć te korzyści, trzeba mieć siewnik dobry, zbudowany bez zarzutu. Takim zaś siewnikiem jest bez zaprzeczenia



SIEWNIK SUPERIOR,

zbudowany w Ameryce, w ścisłym zastosowaniu do potrzeb naszych gospodarstw. Łączy on lekkość z niezwykłą wytrzymałością i mocą budowy, do użycia i kierowania bardzo łatwy, wysiewa i przykrywa ziarno równiej od wszystkich dotąd istniejących. Ilość wysiewu momentalnie zmieniać można w tak szerokich granicach, że zarówno dobrze siać będzie mak drobny, jak i gruby koński żąb.

Wyłączna sprzedaż w Składzie maszyn i narzędzi rolniczych

ALFRED GRODZKI

w Warszawie, Senatorska 33.

Opisy wysyłam na żądanie gratis i franco. (2480)

Anna Jasińska

PRZEŁOŻONA 6-cio KLASOWEGO ZAKŁADU NAUKOWEGO

z pensjonatem i klasą przygotowawczą

Warszawa, ul. Hr. Berka № 8,

ma zaszczyt zawiadomić Szanownych Rodziców i Opiekunów kształcącej się młodzieży, że zapis na rok 1904/5 rozpocznie się 22 sierpnia, Egzaminy 1, 2, 3 września. Kurs nauk 5-go września. Metryka i świadectwo szczepionej ospy wymagane. (2743)

LITOŚCIWY. — Wyobraźcie sobie, Bartłomieju, Jędręk utonął razem z cielcem, z którym się przeprawiał przez rzekę.

— Mój Boże, taki cielak!... Jakieby to z niego krówsko wielgie wyrosło.

(Kolce)

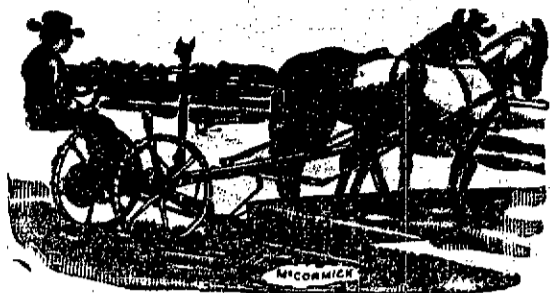
MASZYNY ŻNIWNE

FABRYKI

MC. CORMICKA

W CHICAGO

Wiązałki
Żniwiarki
Kosiarki
Żniwiarki
do kłosów



Grabie
konne
Toczeki
Części za-
pasowe
Szpagat do
wiązałek

Te chlubnie znane maszyny są stale poszukiwane przez rolników w całym państwie. O katalogi, ceny i warunki sprzedaży prosimy się zwracać pod adresem:

CYRUS H. MC. CORMICK

RYGA, ODESSA,
Plac Herdera 8. ul. Pocztowa 10.

Wyłączny reprezentant na Królestwo Polskie:

ALFRED GRODZKI

Warszawa, Senatorska 33.

(2362)

NA WSI. — Jutro wasz ślub—ręczę proboszcz do młodej pary — czy jesteście należycie przygotowani?

— O tak, proszę księdza proboszcza — odpowiada pan młody — ojcowie zabili prosiaka, cielaka i kupili wiadro wódki. (Kolce)

Do wydzierzawienia na lat 12:

Od 11 kwietnia 1905 r.:

- 1) f. Jawiele 172,97 dzies.
- 2) m. Klewica z f. Annpol i Dobromyśl, z młynem, karcz. ucz., Raszkućciańska pasieka 14,34 dz. i Jawielowska pasieka 41,96 dz., ogółem 641,91 dz.
- 3) f. Ludwinow 281,86 dz.
- 4) m. Niałkow z 2 młynami, 343,36 dz.
- 5) m. Puziniewiczze z f. Ottonow, Stary-Dwór, Borek i Nowe-Klimonty, ogółem 1306,82 dz.
- 6) Raszkućciański młyn 10,12 dz.
- 7) f. Rochow 261 dz.
- 8) f. Rockiszki 106,23 dz.
- 9) f. Umiastow 129,13 dz.
- 10) m. Żemłosław z f. Huta 659,26 dz.

W każdej porze:

- a) Żemłosławski młyn z 4 postawami i foluszem 2,08 dz.
- b) Żemłosławski pacht z 94 krów.

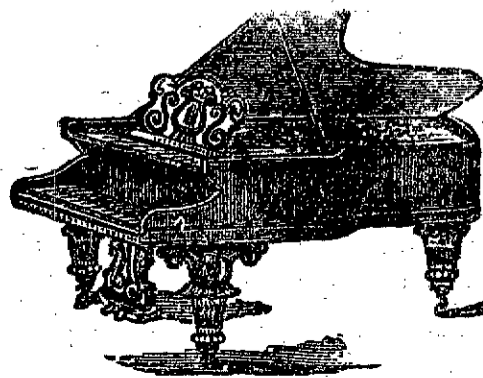
Od 11 kwietnia 1906 r.:

m. Lewkow z f. Humnicze, Siedzica i młynem na 4 postawach, 1142,75 dz. Szczegóły w zarządzie Żemłosławia, poczta i telegraf: Żemłosław (gub. Wileńska). (6440)

GEBETHNER i WOLFF

Krakowskie Przedmieście № 17.

Reprezentanci następujących fabryk:



Fortepianów i Pianin: J. Blüthnera w Lipsku, Chickering and Sons w Bostonie, Gaweau, Pleyel w Paryżu, Małckiego w Warszawie. Melodykonów: Farrand et Votey w Detroit, Mich, Doherty w Clinton, Canada, Teofila Kotykiewicza w Wiedniu. Aeolianów i Pianol: The Aeolian C-o, New-York. Organów kościelnych: Br. Rieger, na Ślązku Austrjackim. (2341)



FRANZ STUCK: „GRZECH“.
ALBUM „KRAJU“.


POŁUDNIOWO-RUSKIE
DNEPROWSKIE TOWARZYSTWO METALURGICZNE

Zakłady Dnieprowskie

Zakłady położone przy stacji „Trytuznaja“, Jekaterynińskiej dr. żel.

Marka fabryczna  żelaza.

ZAKŁADY DNEPROWSKIE WYRABIAJĄ:

Surowiec hessmerowski, biały odlewniczy, spiegel.
Ferromangan, ferro-silicium, surowiec chromowy i fosforyczny.
Szyny wszelkich typów dla dróg żelaznych, parowych, konnych i dla elektrycznych tramwajów.
Szyny profili lekkich dla kopalni i t. d.
Szynowe łączniki.
Szpały żelazne walcowane.
Obcęgi dla kół parowozowych, tendrowych i wagonowych.
Stal resorową.
Belki walcowane, I i kształtu .
Żelazo kolumnowe i kolumny.
Wały walcowane do transmisji.
Blachę stalową i żelazną.

Rury wodociągowe lane od 2" do 12" średnicy.
Żelazo dwukątowe, pługowe, kątowe, teowe T, sztabowe płaskie, obřęczowe, kwadratowe, okrągłe, półokrągłe rusztowe, szprychowe, żelazo lane i stal.
Żelazo kalibrowane.
Drut walcowany do 5 mm. średnicy, z lanego żelaza i stali.
Kotły parowe zwyczajne i wodnorurkowe.
Rezerwoary i kadzle.
Dna sztabowane dla kotłów.
Formy mostowe, włazania dachowe.
Kafary do szybów.
Żelazne wagoniki dla kopalni.
Weksle i krzyżownice.
Cegła ogniowca szamotowa i dinas.

ODLEWY STALOWE I ŻELAZNE. — DOSTAWA RUDY MANGANOWEJ.

Zamówienia przyjmują:

Dyrekcja Zakładów w Kamienskoje

Zarząd Towarzystwa w Petersburgu: Morska № 34, — i AGENTURY w Moskwie: Twerski bulwar № 60; w Charkowie: Sumskaja № 23; w Kijowie: Kreszczatik 12; oraz AGENCI — w Warszawie: A. Zaborowski (Smolna 28); w Wilnie: M. Beskin; w Odessie: L. J. Jakobstam; w Rydze: P. Stolterfoht; w Mikołajewie: F. Frischen; w Jekaterynosławiu: M. Karpas; w Baku: Bracia Goldlust.

Adres dla listów: Zaporozże-Kamienskoje, Jekaterynińskiej dr. żel.
Adres dla depeesz: Zaporozże-Kamienskoje Metal.

(5684)

WŁAŚCIWA PRZYCZYNA. — Wyzywam Stefana na pojedynek...

- Za co?
- Zonę mi porwał...
- Bój się Boga, przecież to było rok temu!
- Istotnie, ale o to właśnie chodzi, że mi ją wczoraj odesłał. (Kolce)

TOWARZYSTWO

„RABOTNIK“

Największy wybór najlepszych maszyn i narzędzi rolniczych.

KIJÓW: Mikołajewska. PETERSBURG: Solanoj-Gorodok. MOSKWA: Sadowaja. (868)

DOM PRZEMYSŁOWO-HANDLOWY

MICHAŁ BUKOWIŃSKI W KIJOWIE,

Kreszczatik № 5. Adr. telegr.: «Embu—Kijów».

REPREZENTACJE:

Budowa Gorzelní, rektyfikacyj, krochmalni, syropiarni. ♦ Brony sprężynowe, resory, osie, ♦ Sławkí, pompy, śruby, nity, rury, bloki, wentylatory. ♦ Armatura: blacha dachowa czarna i ocynkowana. Oferty na żądanie. (854)

Fabryka Tow. Akcyjnego

„PUSTELNIK“

POD WARSZAWĄ

wyrabia: Dachówki żłobione patentowane, trwałe i lekkie, odznaczone na wystawach w Lublinie, Wilnie i Berdyczowie dyplomami uznania i złotym medalem; Cegłę w najlepszych gatunkach: kominową, radialną, gzymsową, maszynową, kanalizacyjną, okładzinową i zwyczajną.

Fabryka podejmuje się krycia dachówką, wraz z łaczeniem w Cesarstwie i Królestwie.

Zarząd i kantor fabryki w Warszawie, Bracka 16. Telefonu № 1160. Cenniki ze wszelkimi informacjami na każde żądanie wysyłają się gratis. (2385)

M. TABECKI

(dawniej W. DURK),
Kijów, Kreszczatik 37, wprost Funduklejewskiej. (862)

MAGAZYN OBUWIA

męskiego, damskiego i dzieciennego.

FABRYKA

A. Wieczorka w Białymstoku

POLECA

TURBINY WODNE

systemu FRANCISA,

z regulacją ręczną i automatyczną. Jedynie racjonalne wyzyskanie siły wodnej. Ważne dla posiadających rzeki, strumienie lub stawy z odpływem.

Jednorazowy koszt urządzenia wraca się w krótkim czasie przez korzystanie z siły wodnej.

Turbiny znajdują zastosowanie: w fabrykach, młynach, tartakach, do poruszania młocarni, siewczarni i t. d.

Turbiny z automatyczną regulacją do oświetlenia elektrycznego. (6214)

S. Hiszpański

szewc z Warszawy,
otworzył sklep i pracownię w Kijowie, Kreszczatik 17,
firma istnieje od 1838 r. (2747)

Folwark 25 włók po 2,400 rb. sprzedam. Las, faka, inwentarz. Gub. Siedlecka, p. Wisznice—w Sapiechowie. (2762)

POMIĘDZY PRZYJACIÓWKAMI.

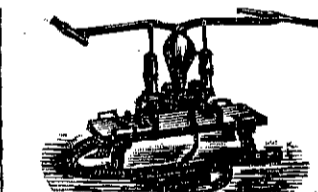
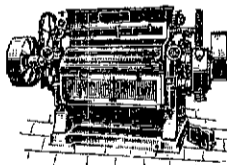
- Praktyczny masz kapeluszał
- Podobaj ci się?
- Pewnie! Gdyby mi się nie podobaj, nie byłabym takiego samego nosiła przed trzema laty, gdy były jeszcze... modne. (Smigis)

Olszewicz i Kern.

Kijów.—Warszawa.—Odesa.—Charków.—Tyflis.—Sielce. Skład i dostawa wszelkich artykułów technicznych.

Urządzenie młynów parowych firmy

„Dobrowych i Nabholz“.



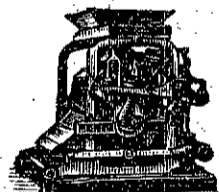
LANGENSIEPEN i S-ka.

Centralne depo Tow. Schaeffer i Budenberg. Kijów, Kreszczatik 25. Armatura: Krany, Wentyle, Manometry, Regulatory, Sławkí i t. d.

Wagi Automatyczne

„CHRONOS“

do zboża, buraków, cukru, węgla i t. d.



Urządzenie Chemicznych fabryk „WEGELIN & HÜBNER“.

Dyrektor 7-10 klasowej Szkoły Komercyjnej

A. UBYSZA

w Warszawie, Ziota № 58, ogłasza, że egzaminy wstępne do wszystkich klas (od wstępnej do 6-ej włącznie) zaczynają się 21 sierpnia (3 września) r. b. Prośby należy składać do 20 sierpnia (2 września) r. b. Szkoła posiada wszystkie prawa szkół rządowych. Przy szkole jest pensjonat i Towarzystwo pomocy dla uczniów niezamożnych. (2775)

WŁ. DOLIŃSKI

Najstarszy w Kijowie Skład narzędzi rolniczych,

zastępstwo pierwszorzędných fabryk zagran. i krajowych.

Poleca szczególnie:

Lokomobile i młocarnie parowe Ruston, Proctor & C'.

Stalowe amerykańskie bronie Rod Leana.

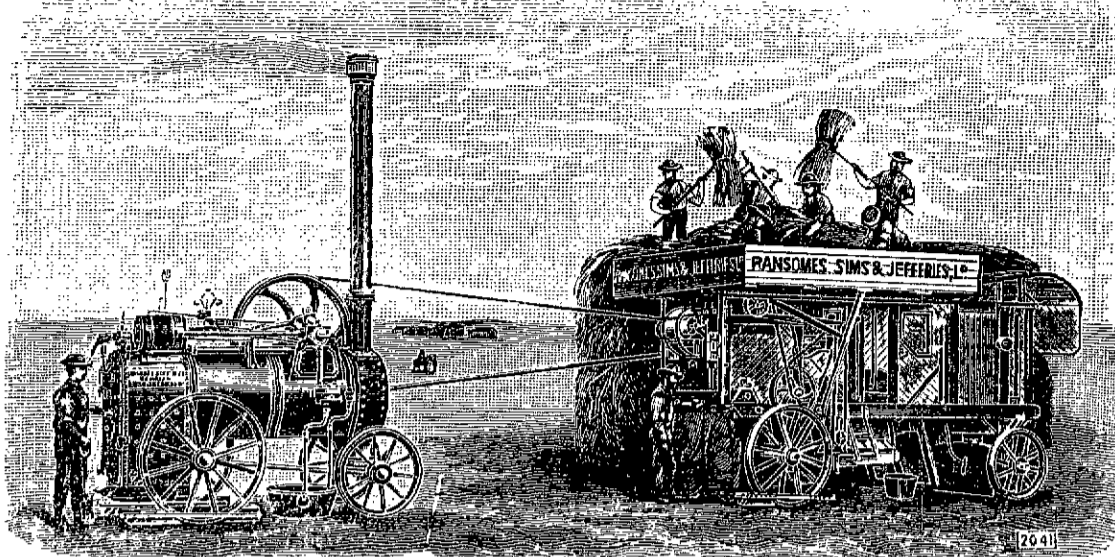
Najnowsze kombinowane siewniki buraczane. (870)

„Patent Dolińskiego“.

NA POWIŚLU. NAJŚWIEŻSZA GROŻBA. — Odknaj, Walek, bo jak ci dam w Saske, Kępe to się wafami pod budowę trzeciego mostu nakryjesz! (Kurj. Św.)

Ostatnie słowo techniki!

W tym roku wprowadzono nowe ulepszenia



w Lokomobilach i Młocarniach parowych
ANGIELSKIEJ FABRYKI

— RANSOMES SIMS & JEFFERIES Ltd. —

REPREZENTANT

ALFRED GRODZKI

Warszawa, Senatorska 33.

Katalogi ilustrowane wysyłają się na żądanie gratis i franco. (2610)

DOM HANDLOWO-LEŚNY
M. Godlewski i F. Dębski
Warszawa, Chmielna № 25.

Telefonu № 2762.
Kupno i sprzedaż lasów, materiałów,
eksploatacje, szacowanie, pośrednictwo.
(2411)

Poszukuje się

osoby średnich lat, inteligentnej,
cierpliwiej, dla dozoru i towarzystwa
dziewczynki chorej, lat 15-u. Wymagana
jest znajomość chociażby jednego języka
obcego. Oferty z curriculum vitae, referen-
cjami i wymaganym wynagrodzeniem
proszę adresować: Wilno—Grazl. (6473)

Poszukuje posady nauczycielki
panna, która świeżo ukończyła w Krako-
wie wydział historyczno-literacki Kursów
Wyższych imienia Baranieckiego, a
uprzednio ukończ. w Rosji 8-kl. gimna-
zjum z dyplomem nauczycielki domowej,
ze specjalnością matematyki; posiada też
język francuzki w zakresie kursu gimna-
zjum i zasady muzyki. Adres: Krasno-
ufimsk (gub. Permska), inspektor. szkoły
przemysłowej—dla Nauczycielki. (6477)



— Gdyby tu ktoś przyszedł, niech po-
czeka.
— A gdyby przyszło dwóch?
— Niech poczeka.

MECENAS SZTUKI. — Śliczny krajobraz!... kupuję go. Ale, ale... a co on
wyobraża? jaką okolicę?
— Pińskie błota.
— Nie chcę, cofam zamiar nabycia. Mógłbym jeszcze malarzi dostać.
(Kolce)

7 kl. zakład wychowawczo-naukowy
z pensjonatem

BRONISŁAWY GOŁAŃSKIEJ
w Warszawie, 80 Marszałkowska 80. (2732)

Pierwszorządne Biuro Kaucjonowane Nauczycielskie
FELICJI GINEJKO

w Warszawie, Nowy-Swiat 21. Poleca nauczycielki, nauczycieli, freblówki, bony,
Francuzki, Angielki, Niemki. (2741)

AGENCI zdolni i odpowiedzialni, z solidnymi referencjami lub kaucją,
są poszukiwani dla rozpowszechniania wody stołowej:

REGINA

na północne i środkowe gubernie. Jeneralny Reprezentant S. K. Sucho-
wiecki w Jekaterynosławiu. (6448)

Prywatny 7-klasowy zakład naukowy żeński

Marji Kaczyńskiej

WARSZAWA, Jerozolimska 51,
(wprost Dworca Wiedeńskiego).

Zapis uczennic od 20 sierpnia, od g. 11 do 5 po p. (2763)

Pensja żeńska
Z KLASĄ WSTĘPNĄ

ANTONINY WALICKIEJ.

WARSZAWA, Krucza 44.

Zapis uczennic do 25 czerwca, a po wakacjach od 15 sierpnia, od 3 do 4-ej w dniu
powszednie. Egzamin 1 września. Lekcje rozpoczynają się 2 września. (2692)

INTERNAT W WILNIE
dla uczących się panienek
J. Maciejewicz i S. Swida
(nauczyc. dom.). Trošk. opieka, prakt. jęz.
fortepian. Na Łukiszkach, Jakóbska ul., d.
Czerniewskiego (naprz. kośc. św. Jakóba).
(6295)

PATENTY
na wynalazki
wyrabia
inż. Kazimierz Ossowski
BIURO PATENTOWE.

PETERSBURG: Wozniesieński просп. 3.
BERLIN: Postdammerstrasse 3. (5745)

NA DWORCU PEWNEJ KOLEI.
Pasażer. Cóż to za perfumy, kwiaty,
lampjony! Czy spodziewacie się przy-
bycia jakiej delegacji?
Zawiadawca. Nie. Urządziliśmy sobie
mały jubileusz. Od czasu istnienia na-
szej kolei, to jest od lat 50-tych, pociąg
przybył wczoraj bez opóźnienia po raz
25-ty. Chcemy więc ten fakt doniosły
skromnie uczcić obchodem jubileuszow-
wym. (Kolce)

PATENTY

na wynalazki w Rosji i zagranicą, MARKI
handlowe i fabryczne wyrabia

M. Skrzypkowski.

Petersburg, Wozniesieński pr. № 51.
(4738)

St. JANICKI i
W. MEYLER

Biuro Melioracyj Rolnych
Warszawa, Marszałkowska 120.

wykonywa projekty: osuszania pól, osu-
szania i nawodniania łąk, stawów ryb-
nych, organizacji gospodarstw, układania
płodowian, żywienia racjonalnego
inwentarzy i t. p. (2460)

Egzystujące od r. 1860 Magazyn i Fabryka

J. Kuczmierowskiego

w Warszawie, Marszał-
kowska № 108,
została nagrodz. złotym
medal. na paryż. wyst.
Poleca: siódła, zaprzęgi,
kufry, walizy, wszelką
galanterję skórzaną, wy-
roby gumowe i sportowe.
Towar wyborowy, ceny
nizkie. Cenniki na żądanie. (2571)

Zakład naukowy żeński
VI-klasowy z internatem
Heleny Kowalewskiej
Warszawa, Marszałkowska 98,
przyjmuje zapisy uczennic codziennie od
g. 4 do 5 po poł. (2659)

W KIJOWIE—mieszkanie i troskliwa
macierz. i mężką opieką dla paru uczni
proponuje za przyst. cenę Stefanja Kaz.
Mostowska. List. of. do 15 sierpn. Kijów,
Proreznia 16, Apt. homeopat., dla S. M.
tamże warunki; od 15 sierpn. osob. widz. się
można—Wiel. Wasilkowska 37, m. 5. (871)

6-cio kl. zakład naukowy z pensjonatem
Haliny Gepnerówny

w Warszawie, został przeniesiony na ul.
Montuski № 8 (wprost Filharmonji).
Zapis codziennie od 20 sierpnia.
Egzaminy rozpoczynają się 2-go, lekcje
5 września. (2771)

Zakład chirurgiczny
D-ra A. Przyborowskiego

Warszawa, Sewerynow 5, róg Obożnej,
przyjmuje chorych na stałe pomieszcze-
nie. Ambulatorjum codziennie od godz.
11—12-ej. (2745)